

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

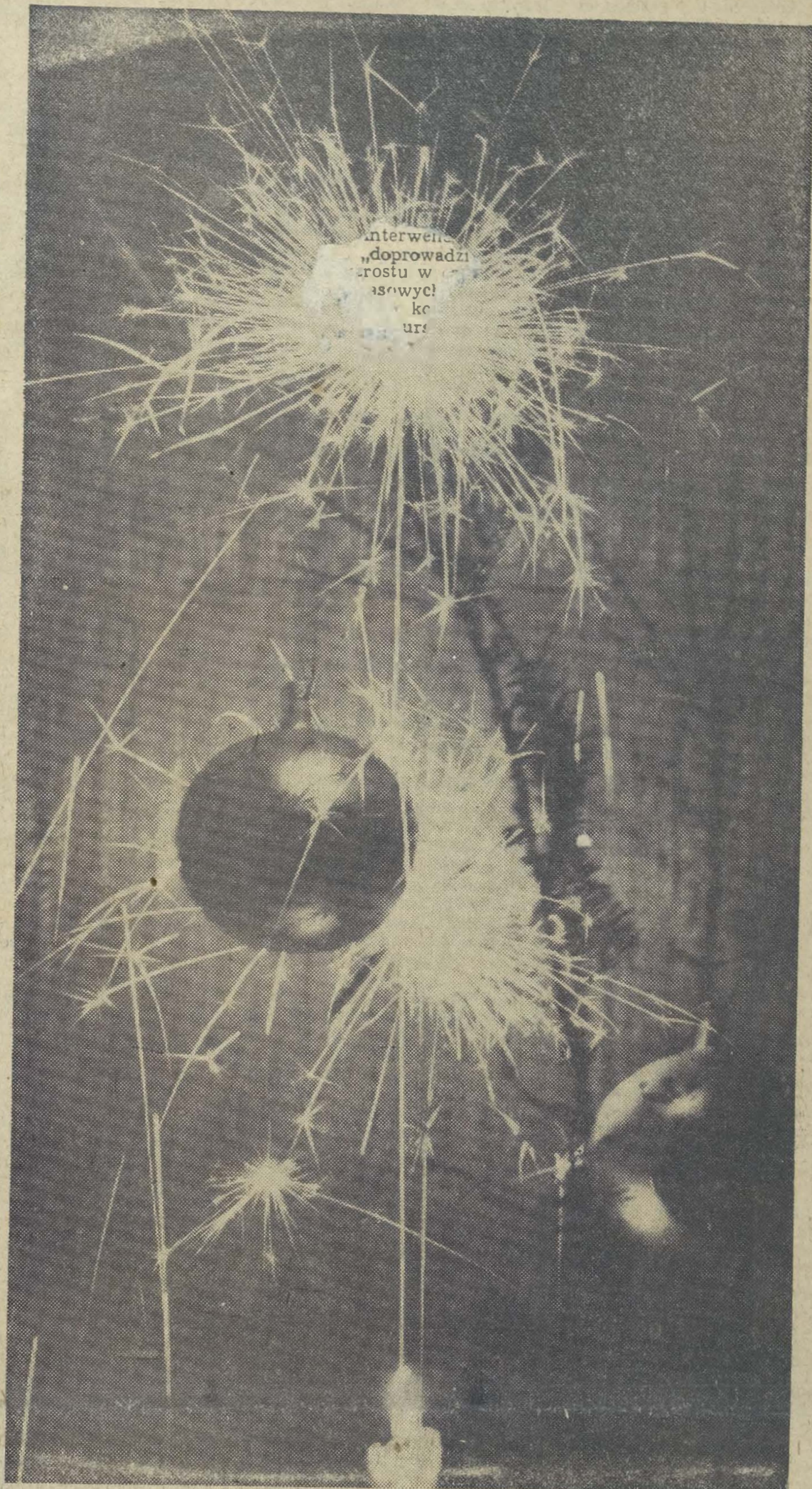
Nr. 51-52 (403-404) Rok XI

21—31 grudnia 1964 r.

CENA 3 zł

POGWARKI

POKOLEŃ



Fot. T. Drankowski

ZA KILKA DNI skończy się rok 1964. Za kilka dni w wieczór sylwestrowy witac będziemy w gronie najbliższych lub przy wspólnej tłumnej zabawie nadchodzący Nowy Rok. Będziemy życzyć sobie nawzajem pomyślności, zdrowia, powodzenia. Na naszych twarzach gościć będzie uśmiech, wyraz rozbawienia i pogody — już choćby z tej przyczyny, że taka jest tradycja i, że nie lubimy, aby nasze trudniejsze i mniej radosne sprawy zaprzątały nam umysł w tę noc i kładły się cieniem na nastroju innych.

Przedtem bowiem — może w czasie któregoś z wolnych dni świątecznych, może na spacerze, w każdym razie w jakiejś chwili samotności, orpnięcia i oderwania od codziennych wydarzeń — większość z nas dokona swego osobistego bilansu zysków i strat, jakie przyniosło mu życie w mijającym roku.

Jest to ten bilans, w który rzadko kogo wtajemniczamy. Bilans naszych ambicji i realnych dokonań, naszych zamierzeń w pracy lub nauce oraz w sferze życia osobistego — i nikt nie jest w stanie nas w tym wyręczyć. Zadajemy sobie wtedy pytania najbardziej osobiste i intymne, najbardziej zasadnicze. Kim chciałem być i kim jestem? Czy przeżyłem ten rok mądrze, zgodnie ze swym powołaniem, czy też marnowałem czas robiąc rzeczy przypadkowe, goniąc za celami doraźnymi? Czy rzetelnie wywiązywałem się z podjętych obowiązków stawiając uczciwie czoła trudnościom i komplikacjom, jakie zawsze niesie rzeczywistość, czy też traktowałem swe życie a więc i siebie byle jak, niedbale i obojętnie?

Nie jest łatwo nawet przed samym sobą odpowiadać na takie pytania: nie zawsze stać nas nawet na ich postawienie. Nasze pragnienia i nadzieje najczęściej mocno wyprzedzają rzeczywistość. Nie zawsze potrafimy sprostać wielomogom sytuacji, zdobyć się na inicjatywę, decyzję albo systematyczność, konsekwencję w postępowaniu i mądrą cierpliwość.

Każdy dojrzały człowiek wie ponadto, że nasze osobiste losy zawierają zawsze pewną sumę niezrealizowanych marzeń, z których w odpowiednim momencie należy umieć zrezygnować, aby nam nie przeszkadzały w wykonywaniu obowiązków, nie odbierały pogodnego nastroju. Jest to zadanie ogromnej wagi dla każdego. Świetny racjonalizator obsypany dyplomami i nagrodami, który jednak chce koniecznie być wynalazcą i gwiazdą na skalę międzynarodową — będzie najczęściej po prostu racjonalizatorem, głośno nieszczęśliwym i najpewniej w niedługim czasie przestanie być świetny.

NA TE więc pytania odnośmy sobie przed Nowym Rokiem sami. Są one na pewno ważne i na czasie. Ważne — ponieważ od nich zależy nasz nastrój, codzienny stosunek do życia i ludzi. Na czasie, ponieważ dla olbrzymiej większości obywateli naszego kraju przestały posiadać palącą aktualność problemy takie jak — gdzie zdobyć pracę, jak zapewnić byt rodzinie i uchronić ją od nędzy i niedostatku, śladzić pieniądze na lekarza lub na naukę dziecka?

Uświadommy to sobie. Zwłaszcza wtedy, gdy pomyślimy o jakimś nie zrealizowanym marzeniu swego życia.

I dlatego właśnie ogromna większość tych naszych osobistych podsumowań minionego roku wypadnie z pewnością dodatnio. Taki bowiem jest również bilans życia naszego kraju i naszego regionu w mijającym roku.

NIE OBITOWAŁ ów rok ani w Polsce ani na świecie — w jakimś zdarzeniu nagłej i ogromnej wagi. Na arenie międzynarodowej przyniósł dalszą stabilizację sytuacji, która nadal, aczkolwiek powoli, zmierza w stronę odprężenia i pokojowego współistnienia oraz rozszerzania kontaktów między krajami o różnych systemach społecznych i gospodarczych. Pogląd ten reprezentowany jest konsekwentnie przez nowe kierownictwo partii i rządu radzieckiego. Również w krajach kapitalistycznych, wyborcy w Anglii a zwłaszcza wyniki wyborów prezydenckich w USA pozwalają żywić nadzieję na pokojowe nadal rozwiązywanie licznych kwestii spornych. Wybory w USA dowodzą także, iż w kraju tym siły chcące liczyć się z realnymi faktami i układem stosunków na świecie są na tyle prężne, aby nie dopuścić do steru nawy państwowej faszyzujących i awanturniczych polityków.

Co do naszego kraju najtrafniejsza wydaje się opinia, że rok 1964 był okresem dalszego wielostronnego rozwoju a przede wszystkim umacniania i porządkowania wielu dziedzin gospodarki. Był rokiem IV Zjazdu PZPR, który stanowił nie tylko doniosłe wydarzenie polityczne, ale którego uchwały posiadają wielką wagę i znaczenie, jeśli idzie o kierunki rozwoju gospodarki i życia społecznego, tempo oraz dynamikę dalszych przekształceń.

Konsekwentna realizacja postanowień umiarkowanych na fall dyskusji przedzjazdowej oraz uchwał Zjazdu wymaga olbrzymiej wielostronnej pracy i głębokich przemysłów a także zaangażowania ze strony społeczeństwa. Lecz wyniki, jakie ma przynieść realizacja uchwał zjazdowych i przemysłów w tych uchwałach zawartych — widoczne są na Dolnym Śląsku już obecnie. Rok 1964 zaczął się w przemysle dolnośląskim radykalną poprawą wydajności pracy, rytmiczności wykonywania zadań produkcyjnych i inwestycyjnych, pozwolił wyeliminować w zasadzie pojęcie niewykonania planu produkcyjnego, niezasadzonego przekraczania kosztów produkcji itp.

Co więcej, stawka na gospodarność i rzetelne wykonywanie obowiązków przez każdego obywatela zaczęła już owoć pod postacią o wiele właściwszej, rzetelniejszej oceny ludzi. Oceny przede wszystkim ich postawy w pracy i kwalifikacji fachowych oraz moralnych.

Walka wydana cwaniactwu, obojętności na dobro społeczne, nieodpowiedzialności lub wręcz złodziejstwu — sprawia, że społeczeństwo odzyskuje jasne kryteria oceny postępowania ludzi. Przybłęd mit wiatłowego życia. Mit cwanika lekceważącego dobro publiczne a pragnącego za wszel-

DZIECI w przedszkolu już za pięć lat mają trzy lata, cztery, pięć, najstarsze sześć. Te czekają niecierpliwie na pójście do szkoły, z dumą obnoszą swoją nazwę „starszaki” i z wyższością patrzą szczególnie na „maluchów”. Ale wszystkie mają swoje kłopoty, poważniejsze niż dorośli, bo są to kłopoty pierwsze i największe w ich krótkim życiu. No, bo kto ze starszych musi się głowić nad tym, co zrobić, żeby z kalendarza nigdy nie zniknęła sobota — dzień, w którym nie ma poobiedniego spania? Malutkie dzieci pełne są takich problemów, że nikt ze star-

szych nie pojmuje. A jeszcze Gwiazdka i co się dostanie pod choinkę, czy aby na pewno tego młsia z okna w MDT-cie. Kiedy się wychodzi z przedszkola, mijają klub i kino, i skreślają na prawo, wybiega naprzeciw miasto, którego rozległości poznać stąd nie sposób, bo ulice wąskie, obrzeżone wysokimi domami; na balkonach choinki czekają na świąteczną szatę i mamy albo babcie krzają się za szybami, i w powietrzu unosi się zapach zielonego igliwia i słodkich ciast.

— Nie można się było wyzbyć tego cuchnięcia, jakby wszystko wokół jeszcze się tliło, a przed miesiącem po wojnie my tu przyjechalibyśmy i przez ten czas

choćby deszcze powinny wszystkie pogasić. — Emeryt Kazimierz K. zaciąga się papierosem w ciemnowisniewej dulce, zatacza ręką łuk. — Te domy były puste, ale nie wyglądało, że na nas czekają, takie martwe, jakby wypatroszone. Ażem się wzdrzygnął, jak nas urzędnik od reparaacji doprowadził i mówił, że tu możemy zacząć mieszkać. A moja, to w głos się rozbeczała, choć przecie krzypka kobieta. Ano, z kobietami tak zawsze. Wpierw jedźmy i jedźmy, życie sobie odmierzy, a potem strach, jak by na nią chałupa zęby szczyrzyła.

— Ale miało być o świątach... — Świąta były później. Najśmiesznie było pół roku, dobrze mówię, bo jakoś tak przed Janem przyjechalibyśmy, pół roku roboty było. Na torach robilem, ze swoim najstarszym, się potem aż w Zie

nił. Córke już w Poznaniu na studiach ma. A na torach, to nie tak, jak czasem widzę. Wtedy wszystko na plecach i rękami; nie jechał za nami ten dźwig, co sam szyny układa. Na święta chcieliśmy jechać do swoich, spałowaliśmy byli, ale kto by się tam z czworgiem dzieciuchów do wagonu dostał. Więc żeśmy wrócili. A mieszkanie pusłe, znaczy bez choinki. To te najmłodsze w bek, że im matka choinkę obiecywała. Cóżem miał robić? Wziąłem siekierkę i, wstyd powiedzieć, do Raszków zawędrowałem i wyciąłem chojkę. I znowu był ambaras, bo co na to zielone powiesić? Gdzieś tam ponoć można było kupić, ale komu było to w głowie, jak mieliśmy do krewnych jechać? To żeśmy z

(Dokończenie na str. 2)

ZADANIA sformułowane dla naszego województwa a zwłaszcza dla Zagłębia Miedziowego w planach gospodarczych na następne pięć lat — są niezwykle obszerne i stawiają przed nami wszystkimi wysokie bardzo wymagania. Że zaś Dolny Śląsk, w tym również Zagłębie, dał dobrą gwarancję wykonania tych zadań — świadczy chyba wymownie rok 1964.

Toteż, gdy w noc sylwestrową życzyć będziemy sobie pomyślności i szczęścia pamiętajmy, że spełnienie tych życzeń zależy w wielkim stopniu od nas samych. Od naszej rzetelności, obowiązkowości i konsekwencji w wykonywaniu przemysłowych postanowień.

Wesołych
Świąt

życzy
REDAKCJA

● 18.I. w związku z mającym nastąpić w dniu 21.I. wznowieniem obrad konferencji genewskiej brytyjska Labour Party przedstawiła rządowi własny plan z dziedziny rozbrojenia. Ogólnie tezy na kreslił przywódca LP Harold Wilson w przemówieniu wygłoszonym 9.I. w Kilburn. Propozycje te są w pewnej mierze zbliżone z pociągającymi proponowanymi przez Władysława Gomułę w grudniu 1963.

● W pierwszych dniach stycznia premier Indii Nehru nagle zachorował, w związku z czym nie mógł wziąć udziału w obradach dorocznego zjazdu Indyjskiej Partii Kongresowej. Premier liczy 74 lata i od dłuższego już czasu zdrowie jego nie jest najlepsze.

● 22.I. kanclerz NRF Erhard zawiesił w czynnościach ministra do spraw przesiedleń Hansa Krügera w związku z wysunięciem przeciwko niemu poważnych zarzutów, dotyczących jego hitlerowskiej przeszłości. Wyjaśnieniami ma zająć się specjalna komisja.

● Opublikowano budżet Polski na rok 1964. Dochody państwa zamykają się kwotą ponad 276 miliardów, zaś wydatki wynoszą prawie 271 miliardów.

● 11.I. Agencja TASS podała do wiadomości, że w Moskwie podpisano umowę w sprawie zakupu przez ZSRR jednego miliona ton amerykańskiej pszenicy. Transakcję tę zawarto na zasadzie zjednoczenia handlu zagranicznego „Exportchleb” z firmą amerykańską „Continental Grain”. Jest to pierwsza na większą skalę transakcja zawarta w ramach porozumienia między ZSRR a USA osiągniętego na jesieni 1963.

● W dniach 19—26.I. przebywał w Wielkiej Brytanii — z oficjalną wizytą na zaproszenie rządu — wicepremier P. Jaroszewicz w towarzystwie przedstawicieli ministerstwa handlu zagranicznego i spraw zagranicznych.

● Z okazji wizyty premiera Kuby F. Castro w ZSRR zawarto w Moskwie radziecko-kubański układ handlowy na lata 1965—1970. ZSRR zobowiązała się do nabycia dużych ilości cukru kubańskiego, co stanowi żywotny problem ekonomiki Kuby.

● 31.I. odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem A. Zawadzkiego — przewodniczącego Rady Państwa i Ogólnopolskiego Kom. Frontu Jedn. Narodu — sesja plenarna OK PZP. Inaugurująca obchody dwudziestolecia Polski Ludowej. Na sesję przybyli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych z Wł. Gomułą i J. Cyrankiewiczem.

● 27.I. rząd francuski oraz rząd Chłńskiej Republiki Ludowej w jednoznacznych komunikatach podały do wiadomości, że postanowiły za obopólnym porozumieniem nawiązać stosunki dyplomatyczne. Decyzja Francji w tej sprawie spotkała się z ostrym sprzeciwem Chin nacjonalistycznych, wywołując też niezadowolone w niektórych państwach NATO, a zwłaszcza USA.

● 31.I. zgodnie z programem badań górnych warstw atmosfery i przestrzeni kosmicznej w ZSRR dokonano pomyślnego wystąpienia zespołu kosmicznego, składającego się z dwóch satelitów — stacji naukowych. Zostały one wprowadzone na różne orbity przy pomocy jednej potężnej rakiety nośnej.

LUTY

● W pierwszej dekadzie opublikowano komunikat GUS o

wynikach wykonania narodowego planu gospodarczego w roku 1963. W PRL. Wartość produkcji globalnej przemysłu polskiego wzrosła w porównaniu z rokiem 1962 o 5,3 proc. Zadania ustalone w NPG zostały wykonane w 100,6 proc. przy niepełnym wykonaniu planu produkcji przedmiotów spożywczych.

● 31.I. grupa generałów dokonała w Wietnamie południowym bezkrwawego zamachu stanu, przejmując władzę w kraju. Nowy przywódca junty wojskowej generał Khanh zadeklarował wzmocnienie walki przeciwko partyzantom Vietkongu. 8.II. utworzony został nowy rząd z Khanhem na czele. Nowe władze uzyskały pełne poparcie USA dla programu swojej polityki oraz obietnicę wzmocnionej pomocy wojskowej.

● 18.II. departament stanu USA

zwołał zjazd na dzień 15 czerwca br. i ustalił zasady wyboru delegatów. Wytyczne te, których najważniejszą częścią stanowią zarysy planu na lata 1966—1970 — podane będą pod publicznej dyskusje.

KWIECIEŃ

● 3.IV. w Moskwie w centralnym organie KC KPZR „Prawda” opublikowano uchwałę lutowego plenum partii oraz referat sekretarza KC Michaiła Susłowa pt. „Walka KPZR o zwartość między narodowego ruchu komunistycznego”. Oba dokumenty dotyczą konfliktu ideologicznego między KPZR i innymi bratnimi partiami a kierownictwem KP Chin.

● W dniach 13—15.IV. na zaproszenie KC KPZR i rządu radzieckiego przebywała w wizytą w Mo-

zachodnich i Północnych 9.V. na wiecu ludności Szczecina zasadnicze przemówienie wygłosił wicepremier Z. Nowak. Wicepremier ten zainaugurował obchody tygodnia.

● W dniach 14—17.V. obradował w Paryżu XVII Zjazd Francuskiej Partii Komunistycznej. Zjazd przedyskutował referat programowy zastępcy sekretarza generalnego FPK W. Rocheta. W wyniku wyborów nowym sekretarzem generalnym został W. Rochet, a dotychczas sprawujący tę funkcję Maurice Thorez objął stanowisko przewodniczącego partii.

● 23.V. w Moskwie zakończone zostały wielostronne rozmowy handlowe pomiędzy delegacjami Bulgarii, CSRS, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRR.

● 14.V. departament handlu USA wydał zarządzenie zacieśniające

nych za naruszenia przepisów o bezpieczeństwie państwa.

● 22.VI. w pogranicznej miejscowości rumuńskiej odbyło się spotkanie z przewodniczącym Rady Państwa Rumunii i I sekretarzem Rumuńskiej Partii Robotniczej G. Gheorghiu-Dejem a prezydentem Jugosławii, sekretarzem generalnym Związku Komunistów Jugosławii J. Broz-Tito.

● W dniach 15—20.VI. obradował w Sali Kongresowej w Warszawie IV Zjazd PZPR. Uczestniczyło w nim 1630 delegatów. Reprezentowali oni przeszło 1500 tys. rzeszę członków i kandydatów partii. Zjazd dokonał wszechstronnej oceny budownictwa socjalistycznego w ciągu XX-lecia Polski Ludowej, wytyczył kierunki rozwoju kraju na lata 1966—1970, dokonał zmian w statucie i wybrał nowe

● Panujące w USA napięcie stosunków między ludnością białą a murzynską doprowadziło w drugiej połowie lipca i w sierpniu do poważnych zamieszek, zwłaszcza w Nowym Jorku.

WRZESIEŃ

● 12.IX. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powołał uchwale o rozpoczęciu w IV kwartale bieżącego roku budowy gazociągu na trasie Jarosław — Rozwadów — Puław.

● W dniach 17—20.IX. na zaproszenie przewodniczącego Rady Państwa przebywał w Polsce z wizytą oficjalną cesarz Etiopii Haile Selassie i wraz z towarzyszącymi mu osobami.

● W dniach 13—21.IX. odbył się w Lublinie XIV jubileuszowy zjazd Związku Literatów Polskich. Na obrady przybyli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych z I sekretarzem KC Wł. Gomułą.

● 21.IX. zmarł w Berlinie w wieku 70 lat wybitny działacz niemieckiego ruchu robotniczego, członek Biura Politycznego KC SED, przewodniczący Rady Ministrów NRD Otto Grotewohl. Izba Ludowa NRD 21.IX. wybrała na stanowisko premiera NRD Willi Stophę.

PAŹDZIERNIK

● Prezydent de Gaulle wyruszył w 26-dniową podróż do Ameryki Łacińskiej, podczas której odwiedzić ma 10 krajów.

● 27.IX. specjalna komisja pod przewodnictwem sędziego Warren'a powołana dla wyjaśnienia okoliczności zabójstwa prezydenta Kennedy'ego przedstawiła prezydentowi Johnsonowi sprawozdanie ze swych dochodzeń. Raport ten wzbudził wiele głosów krytyki.

● 13.X. obradowało w Warszawie X plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych, poświęcone omówieniu nowych zasad organizowania przez związki kontroli społecznej nad działalnością placówek handlowych, gastronomicznych i niektórych usługowych.

● 12.X. potężna radziecka rakietą nośną nowego typu umieściła na orbicie okołoziemskiej pierwszy w świecie statek kosmiczny „Woschod” z trzema osobami na pokładzie.

● 15.X. Agencja TASS podała do wiadomości, że Nikita Chruszczow został na własną prośbę zwolniony ze stanowisk I sekretarza KC KPZR i premiera ZSRR. Na nowego I sekretarza partii wybrano Leonida Breżniewa, a na szefa rządu — Aleksieja Kosyginę.

● W dniach 12—17.X. na zaproszenie KC KPZR i rządu PRL przebywała w Polsce z wizytą przyjaźni delegacja partyjno-rządowa Węgierskiej Republiki Ludowej.

● 15.X. w Wielkiej Brytanii odbyły się wybory powszechne, w wyniku których Labour Party uzyskała nieznaczny przewagę w Izbie Gmin. Po odniesionym zwycięstwie przywódca LP Harold Wilson utworzył nowy rząd.

● W dniu 21.X. Agencja PAP podała komunikat o spotkaniu, jakie odbyło się w rejonie Puszczy Białowieskiej między przedstawicielami PZPR i KPZR.

● W dniach 23—29.X. przebywała w Polsce z wizytą przyjaźni delegacja partyjno-rządowa Mongolskiej Republiki Ludowej pod przewodnictwem przewodniczącego Rady Ministrów MRL J. Cedenbala.

LISTOPAD

● 2.XI. odbyły się w USA wybory, w których kandydujący na stanowisko na prezydenta z ramienia demokratów, obecny prezydent Lyndon B. Johnson odniósł przelatające zwycięstwo nad reprezentującym reakcyjne i zimnowojenne poglądy B. Goldwaterem.

● W dniach 16—17.XI. odbyło się w Polsce pierwsze w sesji jesiennej posiedzenie Sejmu, na którym rząd przedstawił projekt uchwały planu gospodarczego i budżetu państwa na rok 1965.

● W dniach 20—21.XI. obradowało w Warszawie II plenum Komitetu Centralnego PZPR. Plenum podjęło uchwałę w sprawie zadań organizacji i instancji partyjnych w ujawnianiu rezerw produkcyjnych i doskonaleniu metod planowania oraz uchwałę w sprawie rozmów przeprowadzonych przez przedstawicieli kierownictwa PZPR. Plenum wybrało: członkiem Biura Politycznego KC — sekretarza KC KPZR R. Strzeleckiego, dotychczasowego zastępcę członka Biura; zastępcą członka Biura Politycznego KC — sekretarza KC KPZR — B. Jaszczuk; sekretarzem KC KPZR — W. Wichę; plenum powołało na członków KC KPZR dotychczasowych zastępców członków KC: S. Kociółka — I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR i W. Piłatowskiego — I sekretarza KW PZPR we Wrocławiu.

opr. R.K.

ROK 1964 w Polsce i na świecie

podał do wiadomości, że cofnięta została pomoc udzielana W. Brytanii, Francji i Jugosławii, gdyż państwa te nie zakażyły swym liniami okrętowym i lotniczym uczestniczenia w obrocie towarowym z Kuba.

● 3.II. Front Wyzwolenia Narodowego Wietnamu południowego ogłosił oświadczenie, w którym wysuwa projekt minimum jako podstawę dla wspólnej walki wszystkich sił patriotycznych o pokój i neutralność kraju. Program ten formułuje dwa warunki, które są punktem wyjściowym dla innych poczynań: 1) imperialiści amerykańscy zaprzestają działań oraz wycofują wszystkie rodzaje wojska i uzbrojenia z Wietnamu, 2) partię i siły w Wietnamie p.d. nawiązują między sobą rokowania w celu osiągnięcia rozsądnego uregulowania sytuacji kraju na zasadzie pokoju, niepodległości i neutralności.

● 29.II. Ministerstwo Spraw Zagranicznych PRL wreczyło szefom placówek dyplomatycznych szereg państw memorandum rządu PRL w sprawie zamrożenia zbrojeń jądrowych i termojądrowych w środkowej Europie. Zawarte w memorandum propozycje opierają się na koncepcjach zawartych w tzw. planie Gomułki.

MARZEC

● 5.III. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej z udziałem prezesa NIK, przewodniczących Wojewódzkich Komisji Kontroli Partyjnej. Wypowiedzi w dyskusji koncentrowały się na zagadnieniu dalszego usprawniania pracy KKP instytutu partyjnych i POP, na rozwijaniu systematycznej walki o zabezpieczenie mienia społecznego przed marnotrawstwem i rozkradaniem go.

● W dniach 3—11.III. na zaproszenie przewodniczącego Rady Państwa A. Zawadzkiego przebywał po raz pierwszy w Polsce z oficjalną wizytą prezydent Republiki Finlandii doktor Urho Kekkonen.

● W dniach 13 i 14.III. odbyły się w Warszawie obrady XV plenum KC PZPR. Plenum uchwaliło tezy KC na IV Zjazd partii oraz podjęło uchwałę o

skwie delegacji partyjno-rządowej PRL pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR Wł. Gomułki i prezesa Rady Ministrów J. Cyrankiewicza. Celem wizyty było omówienie najważniejszych problemów dalszego rozwoju polsko-radzieckiej współpracy w dziedzinie gospodarczej i politycznej.

● 9.IV. premier W. Brytanii podał oficjalnie do wiadomości, że wybory do Izby Gmin odbędą się na jesieni br.

● 3.IV. prezydent USA Johnson za pośrednictwem sekretarza stanu D. Ruskę poinformował Kongres, że 26.III. postanowił przywrócić klauzulę największego uprzywilejowania w stosunkach handlowych z Polską i Jugosławią.

MAJ

● W dniach 8—9.V. obradował w Pałacu Kultury w Poznaniu VII Zjazd Paryży Ziem Zachodnich i Północnych. Na zjeździe był obecny członek KC PZPR Zenon Kliszko, który naświetlił m.in. funkcje literatury i stawiane jej wymagania ideowe.

● 4.V. Władysław Gomułka przyjął prezydium Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich. W toku bezpośredniej rozmowy omówiono sprawy istotne dla rozwoju kultury polskiej oraz niektóre zagadnienia, dotyczące środowiska literackiego.

● 10.V. dziennik „Życie Warszawy” zamieścił dwa oświadczenia wyrażające stanowisko polskich środowisk piśarskich, naukowych i artystycznych wobec kampanii antypolskiej rozpętanej na łamach prasy zachodniej oraz na falach rozgłośni radiowych. Wolna Europa w związku z pismem skierowanym przez 34 intelektualistów do premiera Cyrankiewicza.

● W dniach 10—13.V. odbyły się w Krakowie centralne obchody 600-lecia rocznicy utworzenia przez króla Kazimierza Wielkiego Akademii Krakowskiej, która od czasów panowania Władysława Jagiełły nosi nazwę Uniwersytetu Jagiellońskiego. W uroczystościach uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych.

● Z okazji Tygodnia Ziemi

embargo w stosunku do Kuby. Wywóz artykułów żywnościowych i leków, które dotychczas nie podlegały embargo będzie obecnie możliwy tylko na podstawie specjalnych licencji.

● 8.V. Agencja Hsinhua opublikowała treść korespondencji między KC KP Chin i KC KP Związku Radzieckiego. W korespondencji tej wynika, że przywódcy chińscy nie godzą się na propozycję radziecką zorganizowania w najbliższym czasie rozmów między obu partiami na temat istniejącego między nimi sporu ideologicznego. Ich zdaniem rozmowy dwustronne będą mogły odbyć się najwcześniej około połowy przyszłego roku, a przewidziana po nich konferencja wszystkich partii komunistycznych — dopiero za 4—5 lat.

● 27.V. zmarł w Delhi na serce w 75 roku życia premier Indii J. Nehru.

● W dniach 18.V.—1.VI. toczyły się w Waszyngtonie rozmowy między delegacjami rządowymi USA i Rumunii. Rozmowy dotyczyły przede wszystkim problemów gospodarczych i obrotów handlowych, jak też innych spraw związanych z układem stosunków między obu krajami.

● Długość końca trzymiesięcznej kampanii politycznej i organizacyjnej poprzedzającej IV Zjazd PZPR. Wyszła ona daleko poza ramy partii i przekształciła się w ogólnonarodową dyskusję nad tezami Komitetu Centralnego. Zjazd stał się sprawą całego narodu.

CZERWIEC

● 7.VI. weszła w życie zawarta między Polską i NRD umowa o zniesieniu wiz.

● 1.VI. przybył do Moskwy z 4-dniową wizytą przywódcą brytyjskiej Labour Party Harold Wilson.

● 2.VI. frakcja parlamentarna indyjskiego kongresu narodowego wybrała L. B. Shastriego przywódcą partii na miejsce zmarłego J. Nehru. Zgodnie z konstytucją prezydent Indii powołał Shastriemu misję utworzenia nowego rządu.

● 16.VI. Rada Państwa Rumuńskiej Republiki Ludowej wydała dekret o amnestii dla osób skaza-

— Dziecko kochane, nic ci nie przyniosłam! Wystąpiłam się po rybę, a i tak nie dostałam takiej, jak chciałam.

— A ja tu właśnie opowiadałam, jak żeśmy pierwsze żółta spędzili. Miałas to rybę wtedy?

— Ty ciągle swoje. On ciągle tak, odkąd na emeryturę poszedł — mówi pani Maria do mnie. — Chodzi i wydziwiał: a przedtem było tak, a siak. Kogo to obchodzi? Jak było można w książkach przeczytać.

— Ech, gadasz, matka, gadasz — obrusza się pan Kazimierz. — Goliemy rękami żeśmy to wszystko... Trzeba młodym przypominać, pan mi przynajmniej rację, bo by uszanować nie umieli.

— Redaktor chce się czegoś prawdziwego dowiedzieć, na co mu twoje porównania, przypominania...

Zamyślam się. Czy pan Kazimierz nie mówił mi samych prawdziwych rzeczy. — Na święta prosimy, cała rodzina się zjedzie, każdy ma coś ciekawego do opowiedzenia — zachęca mnie pani Maria i dodaje: — ale tak po prawdzie, to każdy przetrze te dwadzieścia lat to samo przeżył.

Zbigniew Krempf

Pogwarki pokoleń

(Dokończ n'e ze str. 1)

moja papierków różnych nacieli, dzieciaki pomagały. Różne zwierzęta tam były. Tylko, co jedno powiedział, że wyjęło konia, to drugie mówiło, że to nie koń, a zwiastająca świnka.

— Bo byliśmy już wtedy nowocześniejszymi artystami, tylko nikt o tym nie wiedział — wtrąca, ze śmiechem córka, pani Janina.

— Co ty możesz pamiętać, czubkiem głowy stołu nie przetrastałaś — straszy ją ojciec, ale mruga do mnie, bo z za stołu wyglądają czyjeś wielkie, piwne oczy.

— Pamiętam, pamiętam. Świeczek też nie było. Mama gromnicę pocięła i wiazaliśmy te kawałki do gałązek, ale ciągle się przekrzykiwały i wosk kapął na nasze cudeńka. Nawet się kilka zapaliło.

— No i co z tego? Tylko tyle

pamiętasz? A jak w Nowy Rok strzelać zaczęli, to cię znaleźć nie było można.

— Kto ściał, dziadziu? — rozlega się pytanie z za stołu.

— A różni, córciu. I teraz będą strzelać, na wiwat. Dwudziesty raz będą strzelać.

— Dlaczego dwudziesty?

— Co? Jak ci to, dziecko, wytłumaczyć?

— Wiesz, Ewuniu — pomaga dziadkowi pani Janina — Nowy Rok jest wtedy, kiedy i tobie roczek przybywa. Byłaś malutka, a teraz już urosłaś...

— Dlaczego losłam?

Pani Janina wdycha i usiłuje jakoś córce wytłumaczyć, co to jest ten Nowy Rok, ale już nie może dłużej słuchać, bo pan Kazimierz odwołuje mnie na bok, żebym pomogła mu osądzić: przegryzła się już nalewka, czy się nie przegryzła.

— Młodzi to nie uważają, byle mocna, ale ja zawsze dbam, żeby czystym spirytusem nie traciło. W czterdziestym siódmym, pamiętam, pięć litrów synowi uszykowałam, jakeśmy na to wesele z Zieloną Górą jechali. Mówił, że roboty szkoda, lepiej monopolki kupić. Potem widział, jak goście nie, tylko by chcieli

moje wódki pić. Wcześniej się żenił, musiałem nawet podpisać dokument, bo lat swoich nie miał. Ale nie powiem, udała mi się pierwsza synowa. Lepiej niż druga, znaczy Tadeusza żona. Ta to by chciała, żeby wszyscy koło niej jak sputniki latali. — Pan Kazimierz nachyla się do mnie. — Dziecka nie chce, bo życia jeszcze nie uziła. Mogła tu wcześniej przyjechać, jakeśmy ręce urabiali po wojnie. Na gotowe, to każdy potrafi...

— Co też ta wygaduje? — gorzej się pani Janina. — Przecież zaraz po wojnie, to Stefa miała pięć lat.

— Ano, to i prawda. Leci ten czas, leci, ani się obejrzyż, już ci wnuki głowę przerażają.

— A co tato chciał? Żeby wszystko w miejscu stało?

— E, bajesz. Tak tylko mówię, dla porównania.

— Dziadziu, bajkę, ja chcę bajkę! — wola Ewunia, usłyszawszy słowo, wydające się jej znajome i gramoli się dziadkowi na kolana.

U drzwi rozlega się dzwonek. — Babcia idzie, babcia! — Ewa zapomina o bajce, biegnie do drzwi, czeka niecierpliwie, aż matka otworzy. — Co przyniosła Ewuniu?

Fot. T. Drankowski

W nastroju świątecznym

Szanowny Panie Redaktorze!

Właśnie myślę o czym do Pana napisać. Zazwyczaj w życzliwy sposób staram się informować Pana o dużych, małych i średnich wadach i kłopotach bliźnich. Dziś jestem nastrojony raczej optymistycznie. Zbliżają się święta, trzy beztrudne dni przy stole zastawionym smacznym jedzeniem i butelką dobrego wina. Znajdźcie się także czas na przeczytanie ciekawej książki, prasę, na oglądnięcie programu telewizyjnego.

Czy Pan Redaktor zaopatrzył się już w wino, szyneczkę, cytryny (!), smaczny torcik? Ba ja już. Kupiłem i wystroiłem choinkę, taką plastikową. Co prawda nie będzie pachniała lasem, ale za to wystarczy na wiele lat. (Może nawet skrópić choinkę leśną wodą?).

Kończąc swoją korespondencję i zasyłam Panu oraz całemu zespołowi najserdeczniejsze życzenia z okazji świąt i Nowego Roku. Obiecając na balu sylwestrowym wychylić kieliszek za Wasze zdrowie!

Z choinkowym pozdrowieniem
ZYCZLIWY

W kolorowej fabryce

W STANACH Zjednoczonych, Anglii, Włoszech, Norwegii i Hiszpanii na choinkach zawieszają się kolorowe bombki szklane ze... Złoty. Tulejsza fabryka ozdób choinkowych jest poważnym eksporterem. Rocznie wytwarza się tu blisko 3 miliony sztuk różnokolorowych ozdób wartości 4,5 mln zł. Wszystko jest prze-

znaczane dla zagranicznych odbiorców.

Ale pracownicy złotoryjskiej fabryki nie zapominają o potrzebach krajowych i dlatego wyprodukowali pewną ilość ozdób dodatkowo (wartości około 500 tysięcy złotych). Zostały one rozprawdane w województwach wrocławskim, katowickim i zielonogórskim.

W chwili obecnej fabryka zatrudnia 80 pracowników, przeważnie kobiety. Ponieważ obiekt nie jest całkowicie wykorzystany, w najbliższych latach istnieje możliwość zwiększenia produkcji i zatrudnienia dodatkowo kilkudziesięciu osób.

(lemil)

Fot. Jan Korpala

Reporter Relacjonuje

NOWA KAWIARNIA

Ustalono ostatecznie sposób zagospodarowania nowego budynku przy ul. Rosenbergów. Powstanie tam nowoczesna kawiarnia przewidziana na 140 miejsc oraz sklep „Delikatesów”.

W lokalu, w którym obecnie mieszczą się „Delikatesy” będzie księgarnia „Domu Książki” przeniesiona z ulicy Grodzkiej.

GDZIE PRAC?

Mnóżą się skargi obywateli naszego miasta na brak usług pralniczych. W związku z zblizającymi się świątami warto przypomnieć, że pralnia

miejska pracuje tylko na jedną zmianę.

W ramach inwestycji na rok 1965 planowane jest uruchomienie już w najbliższym czasie diagnostycznej stacji badania samochodów i stacji napraw.

Legnicka Fabryka Fortepianów i Pianin wykonała roczny plan produkcyjny do dnia 12 bm. w 101 proc. Do końca br. założa przekroczyć wykonany plan o dalsze 8 proc. Gratulujemy.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zakupiło za kwotę 350 tys. zł maszyny do szycia, które chatownicy będą mogły nabywać na dogodnych ratach.

ŚWIĘTA to najlepsza okazja do podsumowania dwunastu minionych miesięcy. Zapomnijmy na chwilę o troskach i niepowodzeniach, a pomyślimy o chwilach radosnych i wesołych. Wzorem lat ubiegłych przypadkowo spotkanym czytelnikom naszego tygodnika zadaliśmy trzy pytania:

1. Co w roku 1964 sprawiło Panu (Pani) największą radość?
2. Jak było najzabawniejsze zdarzenie?

nosie dużą płamę od sadzy.
3. Zamienić WFM-kę na „Jawę” lub inny większy motocykl.

IRENA SAWICKA

1. Pomyślnie skończyłam szkołę zawodową.
2. Pracuję w kawiarni „Calyptus” w Złotoryi, kiedyś odwiedziłam nas nieco podstępny konsument. Poradziłam mu by wypił wodę sodową i odmówił. Nie chciał także herbaty z cytryną ani płynnego owocu.
- Może małą czarą? — proponuję.
- To niech pani przyprowadzi — odpowiedział konsument.

Ankieta: rok 1964 w twoim życiu osobistym

3. Jakież plany osobiste wiąże Pan(i) z rokiem 1965?

Oto odpowiedzi:

ALEKSANDER PATER

1. Zdobylem prawo jazdy i po raz pierwszy w życiu zasiadłem za kierownicą swojej FWM-ki.
2. Któregoś lipcowego popołudniu przechadzałem się ulicami Legnicy. Wydawało mi się, że jest to mój najszczęśliwszy dzień w życiu, ponieważ usmiechało się do mnie wiele nieznanymi mi. Moje „powodzenie” wyjaśniło się, kiedy zerknąłem do lusterka. Miałem na

3. Wyjechać do innego miasta; najchętniej do Lubina.

ZBIGNIEW POLKOWSKI

1. Miesiąc urlopu spędzony w Krymicy.
2. Zamierzałem w pilnej sprawie udać się do Wrocławia. Na dworcu w pośpiechu pomyliłem pociąg i w rezultacie... znalazłem się w Marciśzowie.
3. Pojechać na wczasy do Bułgarii lub Jugosławii.

JANINA KOWARSKA

1. Pobyt w strefie konwencyjnej w Czechosłowacji.
2. Udało mi się nabrać sąsiadkę na prima aprilis. Uwierzyła, że w sklepie są cytryny. Do dziś gniewa się na mnie.
3. Kupić telewizor albo pojechać na wycieczkę zagraniczną.

ANDRZEJ KOŁOWSKI

1. Udało mi się kupić w Lubinie elastyczne skarpetki.
2. Byliśmy z kolegą w restauracji i poprosiliśmy młodą kelnerkę o dwa kieliszki „Włókna strażackiego” (w gwarze oznacza to wodkę czystą).

PRZEDWCZESNA „DETRONIZACJA”

W jednej wsi w północnej części powiatu złotoryjskiego odbyło się zebranie mające na celu wybór nowego sołtysa. Pierwszy zabrał głos dotychczasowy sołtys:

— Słuchajcie chłopcy, jak możecie wybierać już dzisiaj nowego sołtysa! Moja kadencja skończy się dopiero za pięć dni!

Zebrani doszli do wniosku, że ich dotychczasowy

WIADOMOŚCI Z AGŁĘBIA

AMATORZY NA START

Z inicjatywy Powiatowej Poradni Pracy Kulturalno-Oświatowej oraz Komitetu Powiatowego ZMS w Lubinie, odbył się tu niedawno — Pierwszy Młodzieżowy Festiwal Recytacji i Piosenki dla młodzieży szkolnej. Impreza była bardzo udana i dlatego zostanie powtórzona w dniu 31 grudnia br., tym razem dla młodzieży robotniczej i wiejskiej. Na festiwalu wystąpi kilkudziesięciu uczestników.

BEZ KORBKI

W 1965 r. dwie wsie w powiecie jaworskim — Mściwojów i Kaczorów, otrzymały centralne automaty. Dzięki temu abonenci będą mogli korzystać z telefonu przez całą dobę. Obecnie znajdują się tam telefony na korbkę, wszystkie rozmowy łączą porty, które są czynne załedwie do godz. 15.

CORAZ WIĘCEJ TELEWIZORÓW

Z początkiem stycznia 1964 r. w powiecie jaworskim zarejestrowanych było 2378 telewizorów i 9969 radioodbiorników. W ciągu jedenastu miesięcy (do 1 grudnia br.) liczba telewizorów znacznie wzrosła i było ich 3130. Natomiast ilość radioodbiorników zmalała do 6758. Notuje się także tendencję do zwiększenia produkcji i zatrudnienia dodatkowo kilkudziesięciu osób.

JAK SIĘ BAWIĆ?

Zbliża się okres karnawału, w wielu miejscowościach powiatu lubińskiego odbywają się bale i zabawy taneczne. Niestety, młodzież nie zawsze potrafi się bawić. Powiatowa Poradnia Pracy Kulturalno-Oświatowej zamierza więc urządzić w jednej z wsi pokazo-

wą zabawę karnawałową. Zaprosi się orkiestrę i 4 pary taneczne z Wojewódzkiego Domu Kultury.

NIE BĘDZIE NUDNO W CZASIE FERII

Nadchodzące ferie zimowe, które będą trwały do 5 stycznia nie będą nudne. Wydział Oświaty i Kultury Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie przygotowuje wczasy w mieście dla około 300 dzieci z Lubina i Chocianowa. Dzieci rodziców pracujących będą się zbierać w szkołach a wychowawcy zapewnią im zajęcia świetlicowe, zorganizują wycieczki oraz wydadzą posiłki.

Natomiast w Polkowicach, Rudnej, Raszówce i innych miejscowościach przewidziane są tzw. małe formy wczasów.

ZIMOWE WAKACJE ZHP

Komenda Hufca Związku Harcerstwa Polskiego w Lubinie też pomyślała o feriach. W drużynach miejskich i wiejskich będą urządzane wszelkiego rodzaju imprezy, kuligi oraz uroczystości chłopkowe w lesie. Dekorować się będzie żywe choinki i organizować przy nich różne zabawy.

CZY WIECIE, 2E...

...w powiecie bolesławieckim czynnych jest 12 Wieczorowych Szkół Aktywu ZMS? Prowadzi się tam wykłady z zakresu materialistycznego światopoglądu, sytuacji międzynarodowej, ekonomii itp.

...w powiecie bolesławieckim pracuje 60 kół Polskiego Czerwonego Krzyża w zakładach i instytucjach i tyleż w szkołach? Należy do nich 6 tysięcy członków. Z tego 450 osób jest objętych szkoleniem sanitarnym, prowadzonym przez lekarzy i pielęgniarki.

Opracował: (L. M.)

Włącz się do akcji Komitetu Pomocy Społecznej

Zygmunt Błaszak, Michał Doma-gała, Michał Kolacz, Edward Pękalski, Stanisław Lesiak, Czesław

Michałowski i Mieczysław Zembru skł wzięli po 100 zł. na konto Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Legnicy dla najbardziej potrzebujących pomocy.

Ofiary przyjmuje sekretariat Rady Powiatowej Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Legnicy (gmach Prezydium MRN pok. nr 11 na parterze). Można również wpłacać datki na Konto Narodowego Banku Polskiego Oddział w Legnicy nr konta 1620-9-418.

Gr

Dar wrocławskich plastyków

W bolesławickim Państwowym Domu Dziecka odbyła się mała uroczystość. Przedstawiciel naszej redakcji w obecności przedstawicieli miejscowych władz wręczył kierownikowi Domu — jako dar wrocławskich plastyków — dziewięć obrazów.

Warto przypomnieć, że w raporcie pt. „Dzieci potrzebują patrona” apelowaliśmy do bolesławickich zakładów pracy o przyjęcie patronatu nad Domem. Ponadto redakcja nasza zwróciła się do wrocławskich plastyków z prośbą o bezinteresowną pomoc przy upiększaniu wnętrza budynku oraz do teatru lalek „Chochlik” z propozycją odwiedzin u bolesławickich dzieci.

Apel nasz nie pozostał bez echa. Plastycy „Szkoły Wrocławskiej” J. CHWAŁCZYK, W. GOŁKOWSKA, K. GLAZ, J. HARAS, K. MALISZEWSKA, A. MAZURKIEWICZ, ZB. PAŁUSZAK i A. WILL, ofiarowali dziewięć swoich prac.

Świąteczne przycinki

W sklepach legnickich daje się odczuć gorączkowy nastrój przedświąteczny. Wskazówki wag uchylnych wskazują 1 kg zamiast jak dotychczas 0,5 dla na niekorzyść kupujących.

Placówki handlu uspołecznionego są wyjątkowo dobrze zaopatrzone w towary. W sklepach męskich jest pod dostatkiem świątecznej kaszanki i wolowiny z kością na rosół. W sklepach galanterijnych można nabyć letnie skarpetki nylonowe, których brak odczuwaliśmy w lipcu, a w sklepach sportowych jest duży wybór kostiumów i czepków kąpielowych. Mój znajomy zdołał nawet kupić lyżwy dla córki. O ile pamiętam, zakupu dokonał w czerwcu.

Młg niespodziankę przedświąteczną zrobili klientom dwie placówki handlowe. W sklepie mięsnym MIM przy ul. Jaworzyńskiej 15 sprzedano w dniu 9. XII. br. 9,5 kg kiełbasy szynkowej, w której kupujący znalazł większą ilość gazu. Taką samą kiełbasę szynkową sprzedano w sklepie MHM przy ul. Rosenbergów w dniu 10. XII. br. Czy jest to jakiś nowy świąteczny gatunek wędliny?

Kioski „Ruchu” otrzymały zwiększony przydział świąteczny papierosów „Sport” i „Mazur”.

Pracowników służby zdrowia i straży pożarnej znowu spotkała niezasłużona kara — będą musieli jak co roku pełnić dyżur. Pierwsi w szpitalach przy płukaniu żołądków, drugi gotowi w każdej chwili do gaszenia pożarów wywołanych płonącymi świeczkami na tradycyjnych drzewkach.

Gront.

4 WIADOMOŚCI

Nr 51—52 (403—404)

Co piszczy w ZAGŁĘBIU?

wy sołtys zasługiwał na zaufanie i wybrali go ponownie.

DLA KOGO FOTEL?

Pewien lekarz — dentysta z Legnicy opowiedział nam taką historię: — Zjawila się kiedyś u

mnie pacjentka z pobliskiej wsi w sprawie leczenia zębów. Poprosiłem by siadła na fotelu. Pacjentka zajęła moje miejsce siadając na bocznym krześle. „Ależ proszę usiąść na fotelu” — mówię, a na to kobieciną: „na takim ładnym fotelu to chyba pan doktor bę-

NA LOKALE

Lokale nasze, przynajmniej otwarcie, najmniejszych by nawet nie miały usterek. Gdyby obficie tak było „żarcie” jak kształty niektórych kelnerów.

dzie siedział, mnie wystarczyło to krzesło”.

WYMIARY BIUROKRACJI

Inspektor Oświaty Powiatowej Rady Narodowej w Złotoryi uskarża się na brak czasu na wizytacje szkół. Naszeniu reporterowi — oświadczył, że padł ofiarą biurokracji, bowiem dziennie otrzymuje około jednego kilograma bieżącej poczty, którą musi przeczytać i załatwić.

(lemil)

O PUSCIŁEM hotel po godzinie dziesiątej. Noc była ciepła: musiałem się czegoś napić. W barze hotelowym było zbyt tłoczno. Opanowali go kreglarze. Idąc wzdłuż Euclid Avenue miało się wrażenie jak gdyby Cleveland opanowane zostało całkowicie przez bractwo kreglarskie, które z wszystkich krańców kraju przybyło tutaj na swe coroczne spotkanie. W każdej knajpie którą mijalem pełno było mężczyzn z podwinietymi rękawami, którzy z dumą nosili na piersiach oznakę „Kongresu Kreglarzy”. Niemal każdy z nich miał przy sobie płócienny woreczek z własnymi, szczęśliwymi bilami. Rubaszny śmiech, wrzaski i pijaństwo — oto sceny, które dominowały we wszystkich restauracjach i barach. Skróciłem w bocznej uliczce, szukając jakiegoś spokojnego miejsca. Ciążył mi już worek z kulami. Początkowo chciałem go natychmiast zanieść na dworzec, oddać do schowka i odebrać go dopiero w chwili odejścia pociągu. Zwyciężyło jednak pragnienie. Nareszcie znalazłem mały lokalik. Nie był zbyt elegancki ale



KAŻDY MA JAKIEŚ HOBBY...

za to pusty. Kelner siedział za kontuarem wsłuchując się w transmisję meczu baseballowego. Usiadłem tuż obok drzwi kładąc worek na sąsiednim krześle. Zamówiłem piwo.

Nie chciałem przeszkadzać kelnerowi. Niestety, tuż po mnie przybył jeszcze jeden gość.

„Podwójną szkodką. Bez wody” — zażądał nowo przybyły. Przyjrzałem mu się — już znowu kreglarz! Mógł mieć około czterdziestki, dość krepły, łysy. Miał także przy sobie nieodzowny worek z kulami, identycznie podobny do mojego. Położył go przy sąsiednim krześle i sięgnął po szklankę. Wypił jednym haustem wskazując kelnerowi puste szkło. „Jeszcze raz to samo, i skreć pan do diabła to radio”. Wyciągnął garść banknotów.

KELNER początkowo wyraźnie zły za przerwanie mu meczu, widząc pieniądze opanował się jednak. Sciszył radio. Druga podwójna szkodka zniknęła tak samo szybko w gardzieli mężczyzny. „Napełnić!” — odezwał się łysy. Kelner błyskawicznie wykonał polecenie po czym znowu przygłaskał uchodem do radiodiodniorka. Kartk przybyła mocno poczerwieniała. Trzy podwójne w ciągu dwóch minut rozpuściły także język jegomościa.

„Baseball!” — odezwał się jak gdyby do siebie. „Nie mogę zrozumieć, jak można się interesować takim głupestwem”. Wytańczo i spojrział na mnie. „Czasami mam wrażenie, jak gdyby na świecie nie było nikogo innego prócz samych wariatów na nie baseballu. Całe lato stadiony pełne są tych idiotów, wrzeszczących aż do ochrypnienia. Jesienią zaczyna się sezon piłki nożnej — taki sam idiotyzm tylko gorszy. A kiedy to mijają nadchodzi znowu basketball. Nie mogę zrozumieć jak można się tym entuzjasmować”.

„Każdy musi mieć jakieś hobby”, stwierdziłem. „Owszem. Ale cóż to za hobby! Kogóż to może interesować kiedy kilka zwiariowanych małych goni piłkę?” Był wyraźnie wściekły. „Nicht mi nikt nie mówi, że zależy im na tym kto wygra! Większość z nich z zupełnie innego powodu zapewnia stadion. Czy przylgali się pan kiedyś takiej grze, Mister?”

„Od czasu do czasu”.

„To wie pan o czym myślę. Słyszał pan zapewne te piękne wrzaski kibiców. A wie pan czego żądają? „Śmierć sędziemu!” oto ich dewiza.

Dopiłem szybko piwo i chciałem opuścić lokal. Mój sąsiad zaoponował jednak. „Kelner, jeszcze jedno piwo dla tego pana. Na mój rachunek”.

Odmówiłem. „Przykro mi bardzo, ale mam o północy pociąg”.

Spojrzał na zegarek. „Jeszcze sporo czasu”. Chciałem zaprzetestować, ale kelner otworzył już następną butelkę piwa, napełniając jednocześnie kielisek sąsiada. Ten odezwał się znowu. „Piłka nożna jest jeszcze gorsza. Można sobie przy niej polecać wszystkie kości. Ale o to właśnie chodzi tłumowi. Kiedy żądają krwi przewracają mi się wszystko w żołądku”.

„Nie wiem!” — odezwałem się — „wydaje mi się, że to dość niewinny sposób przeżywania emocji, pozbycia się zbytniego napięcia psychicznego”.

Zaprzeczył ruchem głowy. „Owszem można się pozbyć napięcia ale nie jest to takie niewinne jak na pozór wygląda. Albo spojrz pan na zapasy lub boks. Czy może to pan nazwać sportem? Czy to jest jeszcze hobby?”

„Hm, ludzie lubią oglądać jak ktoś bierze cięgi”.

„Właśnie, ale któż chce się do tego przynac?”.

Twarz mego rozmówcy stała się czerwona jak pomidor. Pocił się przeraźliwie. Kontynuował jednak z zaciętą determinacją. „A jak wygląda sprawa z polowaniem lub wędkarstwem? Jeśli się przygląda temu z bliska, bardzo podobnie. Tylko, że tutaj zabójstwa dokonuje się własnoręcznie. Bierze się żywego robaka, nadziewa na haczyk, który z kolei rozdziera pyszczek rybie. Wędkarzowi sprawa to przyjemność”.

„Może to i dobrze — wtrąciłem — bo ryba to ryba. Lepiej kiedy wędkarz usmierci rybkę niż...”

„... niż człowieka!” — wpadł mi w słowo sąsiad. Chęć mordowania pozostała, zawsze taka sama. Są tacy, którzy w ten właśnie sposób zabijają ludzi. Czasami bardzo nieprzydatnych np. włóczęgów. Albo prostytutek. Słowem ludzi, których nikt nie zna i o których nikt nie dba. Ich zniknięcie nie wzbudza sensacji. To poniekąd zapewnia mordercy bezkarność.

Spojrzałem na niego z zainteresowaniem. „Doprawdy, tak pan sądzi?”

JEGO spojrzeńże zeszło się po mojej twarzy. Spojrzał na swój worek. „Proszę mnie nie nie rozumieć. Nie jestem mordercą. Przypomniał mi się taki facet, który takie właśnie rzeczy wyrzwał. Działo się to w tym mieście, jakieś

dwadzieścia lat temu.

„Znał go pan?”

„Oczywiście nie! Nikt go nie znał. Na tym polegał cały dowcip. Dlatego był nieuchwytny. Gazety rozpisywały się szeroko na temat każdego morderstwa”. Wypróżnił szklankę kontynuując: „Nazwano go „mordercą z Cleveland”. W ciągu czterech lat zgładził trzysta osób. Policja wprost szalała. Ale złapać go nie mogli. Przypuszczano, że nie pochodził z tego miasta, że spędzał tutaj tylko weekendy. W ciemnych ulicach napadał włóczęgów, to samo czynił z kobietami. Narzędziem zbrodni był nóż”.

„Pan sądzi, że miast dawać upust swoim morderczym instynktom podczas meczów piłki nożnej, sam, dość radykalnie brał się do rzeczy?”

Sąsiad kiwnął potakująco. „Właśnie. Ten nie zadowalał się jakąś namiastką. Musiał mieć prawdziwą zbrodnię. I prawdziwe trofeum. Zupełnie jak dzicy w dżungli. Najpierw ćwiartował swoje ofiary a potem obcinał im...”

Wstałem gwałtownie sięgając po swój worek z kulami. Mój sąsiad roześmiał się.

„Spokojnie, Mister. Tego faceta już dawno nie ma w mieście. Wsiąkł gdzieś w 1943 roku. Być może został żołnierzem, wyładował w Europie lub na Pacyfiku. Tam kontynuował swoje zbrodnicze dzieło. Tylko tym razem jako bohater a nie jako morderca. Rozumie pan co mam na myśli?”

„Owszem, rozumiem pańską teorię”.

Sąsiad zniżył głos. „Teorię? Być może. Ale dziś w nocy przeżyłem coś co wstrząsnęło mną solidnie. Jak pan sądzi. Po jaką cholere pilam wódkę?”

„Wszyscy kreglarze piją”, odrzekłem. „Ale jeżeli pan sądzi, że sport jest w pewnym sensie prowokowaniem instynktu zbrodni to po jakimś licha jest pan kreglarzem?”

Łysy nachylił się: „Jakieś hobby trzeba mieć, w czymś trzeba się wyżyć”.

CHCIAŁEM mu przytaknąć ale w tej właśnie chwili rozległa się syrena. Kelner spojrział zaintrygowany. „Patrol policji. Wygląda na to, że podjadą pod nasz lokal”.

Krepły jegomość podskoczył do drzwi. Podążyłem za nim. „Zapomniał pan zabrać swój worek”. Wyszepiał „dziękuję” i znikł błyskawicznie. Stałem przy drzwiach. Przed lokalem zatrzymał się wóz policyjny. Obok samochodu biegł sierżant.

Patrzył na chodnik, zatrzymał się przed lokalem odzywając się zdyszczanym głosem. „Czy zauważył pan dość krepkę, łysą jegomościa, który miał przy sobie worek z kulami?”

Nie widziałem powodu, żeby ukrywać prawdę. „Tak. Długo pan pyta? Przed chwilą wybiegł z lokalu”.

„Dokąd?”

„Wskazałem mu kierunek. Sierżant wydał jakieś polecenia siedzącym w samochodzie. Odjechali. Sierżant pozostał na miejscu. „Szybko niech pan mówi!” — powiedział energicznie, jednocześnie pchnął mnie do wnętrza lokalu.

„Proszę bardzo, a co właściwie się stało?”

„Popełniono morderstwo! W tym hotelu, gdzie obraduje kongres kreglarzy. Godzinę temu. Chłopiec hotelowy widział go wychodzącego z pokoju pewnej kobiety. Pomyślał, że to złodziej, gdyż zamiast windy korzystał ze schodów”.

„Złodziej hotelowy?”

„Owszem. Zapewne słyszał pan już o tej specjalności. Pełno ich na każdym kongresie lub obradach. Obserwują bacznie pokój i zabierają z sobą co się da. Otóż jak powiedziałem, podejrzanym wybiegł z pokoju a jego zachowanie zaintrygowało chłopaka do tego stopnia, że zawiadomił hotelowego detektywa. Ten zastał niewiastę leżącą na łóżku — zamordowaną nożem. I to w jak bestialski sposób... Niestety morderca zyskał znaczną przewagę w czasie”.

Odetchnąłem. „Ten facet, który tu przed chwilą był, ten krepły, łysy bredził coś o mordercy, który grasował w tym mieście przed laty. Myślałem, że jest tylko pijany...”.

„Opis zgadza się całkowicie z zeznaniem boja hotelowego: niski, krepły, łysy”. Sierżant spojrział na mój worek z kulami. „Swoją zapewne zabrał z sobą?”

Kiwnąłem potakująco.

Sierżant westchnął. „To właśnie pomogło nam znaleźć jego trop, który prowadził aż tu do tego lokalu. To właśnie jego worek sprowadził nas tutaj”.

„Czy ktoś go tak dokładnie opisał?”

„Nie! Opis był zbyt techniczny. Pozostawiał ślad. Zauważył pan jak biegłem obok wozu pilnie śledząc chodnik? Nie wolno mi było zgubić tropu. A tu — proszę spojrzeć na podłogę pod tym kreslekiem. W jego worku nie było kul kreglarskich. Kule nie pozostawiają mokrych śladów”.

Padłem na krzesło, lokal zawirował w moich oczach. Nie zauważyłem przedtem krwi na podłodze. Dopiero teraz... Do lokalu wpadł policjant. Dyszał ciężko, widocznie biegł. Był nie naturalnie blady.

„Złapałście go?” — zapytał sierżant.

„To co po nim zostało. Umykał ile sił w nogach. Stuzeliśmy ostrzegawczo w powietrze. Przeskoczył płot i chciał przebiec tory. Wpadł prosto pod rozpędzony pociąg towarowy”.

POLICJANT kiwnął głową. „Zaraz tu przyjedzie porucznik. Bardzo głupia historia. Zaczęliśmy żeby przyjechał po zwłoki”.

Sierżant zaklął cicho. „Tak, bardzo głupia historia. Nigdy nie będziemy mieć pewności. A może to był zwykły złodziej hotelowy?”

„Zaraz przyjedzie Hanson i przyniesie ten jego worek. Odrzucił go kiedy przeskakiwał przez płot”. W tym samym momencie drugi policjant wszedł do lokalu. Sierżant postawił worek na kontuarze. „Czy to jest ten worek?”

„Tak”. Ledwo mogłem wykrztusić to słowo. Odwróciłem się. Nie mogłem patrzeć jak sierżant otwiera worek. Nie chciałem widzieć ich twarzy, kiedy to zobaczą. Słyszałem, że ktoś wymiotował.

Sierżant zanotował moje zeznanie. Opowiedziałem mu całą historię. Łącznie z dość dziwną teorią tego faceta o popełnianiu zbrodni jako swoistego hobby.

„To brzmi jakoś idiotycznie kiedy się to relacjonuje” — zakończyłem swoje zeznanie. „I proszę wierzyć, że cały czas myślałem, iż ten jegomość sobie po prostu drwi”.

Sierżant spojrział najpierw na obrwany worek a potem na mnie. „Niestety, to nie były kpiny. Prawdopodobnie sprawa wygląda właśnie tak jak to panu opowiedział. Ta dziwna teoria dość dawno wyłęgła się w jego chorym umyśle. Każdy policjant w tym mieście przestudiował dokładnie wszystkie dokumenty dotyczące zagadkowej serii morderstw. Teraz posiadamy ostatnie ogniwo w tym krwawym łańcuchu. Morderca znikł z Cleveland 20 lat temu, gdyż palił mu się już grunt pod nogami. Przypuszczaliśmy także, że zaciągnął się do armii i przebywał z nią w Europie już po wojnie. Widocznie teraz znowu odezwał się w nim instynkt i musiał zacząć od początku”.

„Dlaczego?” — zapytałem.

„Któż to może wiedzieć, być może istotnie zbrodnia była dla niego hobby. Gra z dużym ryzykiem — to go właśnie podniecało. Być może kolekcjonował te trofea. Swoją drogą musiał mieć stalowe nerwy. W hotelu obrzynał ruch w związku z kongresem, a on spokojnie zakrada się do pokoju i dokonuje morderstwa. Nie zapomina przy tym o worku, który w tym wypadku nie wzbudza podejrzeń. W nim to właśnie wynosił...”

CZUŁEM, że robi mi się niedobrze. Zauważył to widocznie również sierżant, gdyż współczująco poklepał mnie po ramieniu. „Mogę sobie wyobrazić co się z panem dzieje. Przecież sam ledwo pan umknął przed tym zbrodniarzem. No a ponadto rozniewa z tak wyrafinowanym mordercą... Był to najbardziej obłądny zbrodniarz jakiego spotkałem w swym życiu. Słowem miał pan szczęście”.

Kiwnąłem głową przyznając racje sierżantowi. Tak miałem piekielne szczęście!

„Szczęście i refleks. W odpowiednim momencie podałem temu krepemu, łysemu facetowi mój worek! który pozostawił krwawy ślad na podłodze. Głupi złodziej hotelowy. Nawet nie zauważył, że zamieniłem worki. Zresztą w poplochu i przy dość identycznym wyglądzie było to zrozumiałe...”

Posłowie redakcji:

Tak brzmiało zeznanie mordercy z Cleveland złożone w komisariacie policji. Został on aresztowany na dworcu dwadzieścia minut przed dwunastą, właśnie w momencie, kiedy wsiadał do pociągu. Małe plamki na marynarce wydały się jednemu z policjantów podejrzanym. Morderca schował bowiem nóż do kieszeni. A ostrze było mocno zakrwawione...

Z serii opowiadań kryminalnych wybranych przez Alfreda Hitchcocka, tłumaczył: RYSZARD POLLAK

Fraszki...*)

LIRYCZNA

Jedno króciutkie zdanie,
które skreślił Twoja ręka
więcej warte czasem dla mnie
niż cała literatura piękna

...wszystkie w numerze pióra red. B. FREIDENBERGA

LISTY do naszego „Pana”

(Dokończenie ze str. 3)

ny. Gruszczyńska w krzyk: „A co to pana obchodzi ile zarabiam, nie pańa rzecz. Pan mnie jeszcze popamięta”. Wiśniewski na próżno usiłował przerwać ten potok wymowy.

Niedługo potem do Ministerstwa Oświaty wpłynął list:

„Podaję do wiadomości, że kierownik się wygłupiał! Opili się wódki i przyjechał do mojego domu i kłócił się i wydzierał, że dzieci się zlekli. To tak kierownik szkoły postępuje? To jaż tak postępuje! Jak jeszcze raz tak przyjdzie bliźny to mi ułga go pogonię. A dziś przyjechali z oświaty z Legnicy i pytali Janka w mojej obecności z rachunków. Ciężkie zadanie mu dali więc się pomylił to mówili, że musi ten rok chodzić jeszcze do trzeciej. To wszystko jedna ręka... Gruszczyńska”.

Listy Gruszczyńskiej przemierzają drogę ze wsi do Warszawy, Włodawia i Legnicy. Inspektorat oświaty sprawdza zarzuty, bada, zbiera opinie, po czym zawiadamia Gruszczyńską, że:

„Inspektorzy szkolni stwierdzili, iż zarzuty postawione przez obywatelkę kierownikowi szkoły nie potwierdzają się. Synowie Jan i Stanisław nie zostali promowani ze względu na słabe wyniki w nauce, a specjalny komisyjny sprawdzian wiadomości posiada-

nych przez syna obywatelki Jana — potwierdził słuszność decyzji rady pedagogicznej”.

W Inspektoracie znajduje się ponadto pismo z PGR-u, zawierające informację, że ob. Gruszczyńska znana jest w gospodarstwie jako intrygantka ze wszystkimi skłóconą. Na kierownictwo PGR również wysłał skargi i zażalenia we wszystkie strony świata.

II

GRUSZCZYŃSKA prócz korespondencji z władzami centralnymi pisuje mnóstwo listów bezpośrednio do nauczycieli:

„Proszę chłopców przesadzić do pierwszego ławki nie żeby całą zimę siedzieli przy oknie a drudzy siedzą przy piecu. Chłopcy nie chcą chodzić do szkoły. Proszę chłopców nie zostawiać po lekcjach, bo oni muszą z mężem chodzić do lasu, Gruszczyńska”.

„Mam pretensje do pani dlatego, że pani wstawia chłopcom po dwie dwójki do dziennika. Nie słusznie, bo dyżurna skłamała, że oni rozmawiali. To jest nieprawda, bo to Józek rozmawiał, a ona ze złości powiedziała na moich. Dlatego jej pani wierzy jak na własne uszy pani nie usłyszała. Gruszczyńska”.

W sterle listów od Gruszczyńskiej są i takie: „Pani nauczycielko, może by pani pożyczyla nam

jeszcze 50 złotych to Zosia pojutrze odda”.

NA TYM historia się urywa, ale to wcale nie znaczy, że Gruszczyńska wyrzuciła przez okno butelkę z atramentem i zaniechała pisanie listów skalujących nauczycieli, albo nagle stała się spokojną, rozsądną kobietą. Byłoby to zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe.

Po co więc to całe opowiadanie? Napisałem o tej sprawie dlatego, że stanowi typowy przykład pracy nauczyciela w dość trudnym często środowisku wiejskim. Niemal w każdej wsi powstają w jakimś momencie próby buntu przeciw nauczycielowi, przeciw jego słusznym i ważnym wychowawczym poczynaniom. Zwłaszcza kobiety wiejskie zwykły częściej obrażać nauczyciela gradem uwag za dwójke postawioną dziecku, za wdrażanie dziecka do posłuszeństwa i punktualności, za uczenie go pracy społecznej.

Nauczyciel wprowadzający we wsi nowe, lepsze obyczaje nieraz jest sabotowany. Nieraz dochodzi do dramatycznych konfliktów nauczyciela z otoczeniem i zdarza

się, że człowiek osamotniony w swej walce o słuszną sprawę — przegrywa.

Dziennikarz czuje się zwolniony od formułowania wniosków. Uważa bowiem, że kwintesencja opowiadania o Gruszczyńskiej zawarta jest w tym, co powiedział nauczycielowi inspektor szkolny: „Ważna ucieczka byłaby waszą osobistą porażką, a przy tym klęską autoru nauczycielskiego na tamtejszym terenie. Ważna jest tylko ogólnospołeczna opinia o Was, więc nie bójcie się, nie pozwólcie „zalać” uczciwego człowieka”.

Na koniec dziennikarz pragnie rozszerzyć nieco to, co uznaliśmy za punkt: w obronie nauczyciela powinny stawać nie tylko władze oświatowe, ale i środowisko wiejskie, a zwłaszcza organizacje społeczne i polityczne istniejące przecież w każdej wsi.

KRYSTYNA FRANUSZ

WIADOMOŚCI 5

Nr 51-52 (403-404)

POCZĄTEK może będzie ba-
nalny. Tak związałny, że
gdyby nie bojaźń o wier-
ność i chronologiczną — podarowa-
libyśmy go sobie zupełnie.

Poznałem ją w latach sześć-
dziesiątych. Kiedy to w jednym
z biur — gdzie na stołach wa-
lały się projekty, a na półkach
ciasno było od miniaturowych
makiet: maś, dzielnic, fabryk
przyglądałem się nowemu osie-
dłu, które wkrótce miało roz-
począć budować w Lubinie.

— Pomysłowe, prawda? —
wskazała na tekturowy funda-
ment, z którego wyrastały przy-
kuwające uwagę maciupienkie,
miniatury „wieżowce”.

— Z polotem zanotowane!
— powiedziałam. N'e zdając so-
bie spraw, że wkrótce przy-
dźże zadziwiać głowę. Zerkać na
te „papierowe” gmachy, na wy-
sokość ósmego piętra. I, że po
tych płaskich, n'icach, które by-
ły łakami i polami beśia spacer-
owali tak pretko ludzie.

Była młodym, dobrze zapo-
wiadającym się, „świeżo uie-
czonym” architektem. Dysten-
wennym, skrytym, chyba za po-
ważnym na swój wiek. Marzy-
ła k'ed'ś o rubieniu „takich
projektów”.

Po raz drugi spotkałem ją w
recenzji nowo wybudowanego
hotelu „Kosmos”. Jeszcze wów-
czas n'e wykończonym, ale już
przyjmującym gości. Choć zrab
ne mebelki, radio na stoliku,
łazienka, telefon, zasłony w no-
woczesne wzory barżiej zachę-
cały do odnowy niż do zwie-
rzeń — d'wieżiałem się sporo.

Pochodziła z małego miastecz-
ka, ukrwtego za horyzontem
szlaków komunikacyjnych, gdzie
„był świat zmurszałych kamieni
i klimatów stułni zlokalizowa-
nych w centrum „Rynku”.

Nie doceniła jednak tych ka-
miennych pozostałości po ja-
k'ed'ś średniowiecznej baszcie i
tego klimatu stułni. Kieśw kto-
regoś dnia s'rożeńwierzyła się
tradycji, postanowiła obejść to-
mę tamtego światka — ludzie
dopadli ją parę kilometrów za
miasteczkiem. Doprowadzili z
powrotem.

— W domu mówiło się, że „ma-
tura to i tak dużo dla dziew-
czyny”. N'e uznawano „jakieś
tam architektury”.

— Śmiesz cię to, prawda?
N'e, nie śmiesz. Boję się jednak, że dalszy tok



Tak przedstawia się wizja Polkowice w roku 1970. Autorem projektu jest mgr inż. arch. Mieczysław Chudzikiewicz z Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej. Fot. Archiwum Woj. Prac. Urbanistycznej.

Przywołany obraz ZAGŁĘBIE — rok 1970

gdzie sporo spraw było przy-
najmniej dla mnie niejasnych,
nie bardzo zrozumiałych. Mówi-
libyśmy raczej o architekturze.

Ostatni raz spotkałem ją czte-
ry lata temu. Kieśw to w „Lu-
binie” fetowano fakt przekaza-
nia 25 proc. zdolności wydobyw-

— Wiesz, na czasie są te to-
asty! — powiedziała.

NIE SĄDZIŁEM, że to wszy-
stko co miało być domem,
z elehcem, ulica — kompe-
zycją światła i przestrzeni —
będzie można podziwiać tak
pretko na b'iwach lubińskich ła-
kach i polach. Może jednak naj-

lepsze bale sylwestrowe. Ktoś
twierdził, że najtańniej bawią
się w polkowickiej „Europie”,
ktoś obstawał przy lubińskim
„Kosmosie”. Upierałem się tra-
dycyjnie przy „Leśnym”. Altern-
atywą pozostała tylko: „Piast”,
czy „Polonia”? Spór toczyłby
się zapewne długo, gdyby...

jacych już osiedli, kopalń, obiekt-
tów...
— Nosisz okulary — zauwa-
żyłem przez grzeczność.

Zasyłała mnie pytaniami:

— Czy budowę zakładu me-
chanicznego przemysłu mieżio-
wego w Leśnym już zakończono?

— Czy winda w gmachu Pre-
zydium PRN w Bolesławcu do-
jeżdża już do ósmego piętra?

— Czy nadal w górniczych
stołówkach w zestaw za nóż
płaci się „kuchę”?

— Czy w Jaworze te nowe
bloki mają równie długą histo-
rię, jak ten pierwszy, co to stał
w Rynku w 1964?

— Czy ulica Reymonta w Zio-
toryi jest już cała zabudowana?

— Czy w leśnickich sklepach
nadal odbijają się tak często
remanenty?

Uff. Ucieszyłem się więc z
zaproponowania na przejażdżkę do
Polkowice.

— Chcę zobaczyć zachwalany
wszędzie bezkolizyjny układ ko-
munikacyjny. Może wybierzesz
się ze mną?

Samochód prowadziła z wpra-
wa kierowcy postać iacego pier-
wsza kategoria. Był to najnowszy
krzyk mody — „Svrena-170”.

— Skąd go masz? Wiesz, tam-
ten konkurs... Nagrodzili.

KRAJOBRAZ swoicki. Naj-
pierw jest zieleń lasów.
Potem są pola. Wstążka to
rów kolejowych Domy. Na po-
czątku niepokojące, nieliczne,
przyklepione prawie do szosy. Te-
raz szluzujące w górę, rozlane
na coraz większej polaci.

— Czy to Lubin?
— Tak.
— Ależ zmiany! — zauważyła
z zachwytem.

Mieśia strobło się odświeżać.
Wszystkie belno p'oborczków i
biało-czerwonych flag. Na sze-
rości ulicy Kościuszkii ktoś roz-
ciąga hasło. Cz'wam: „Górnicy
dotrzymali słowa!”

— Za parę dni „Lubin” da
kralowi do raz pierwszy pełne,
planowane przejeżdżanie wzdłuż
rudy — poinformowałem.

Mijam pawilon, kwiartnie,
restaurację, barw samobsługowe.
Neonowe reklamy — kuszące
smakolymkami witrny sklepów.
W tle pozostały osiedla: „Awa-

ryne” i „Staszica”. Wieżowce i
zielony autobus wiozący na szczy-
tę górników.

Jeździemy do Polkowice.
Na liczniku „setka”. Wieżow-
szybów „szosują” rozmachem.
Sztygarówki, lampiarnia; zakła-
dy flotacyjne, cechowne... „jak-
że to wszystko nieporównanie do
koszmarnego obrazu który gdzieś
w 1964 roku zafundowano nam
na pułkach od zapalek” —
mówiła mimo woli.

— Znasz historię „Lubina”?
— Nową?
— Tak.

— Na pamięć — odpowiadam.
— Były tu jakieś awarie. Tak?
— To stare dzieje.

— Stare?
— Stare, bo dzisiaj jest już
po bitwie. Wygrana przez ludzi
i czas.

Zblżamy się do celu naszej
podróży.

PAMIĘĆ przywołuje obraz
tej wsi. Sprzed lat. Kiedy
wszystko było tu pokrecone
i poplątane wzajemnie: uliczkami,
zaułkami i zaułeczkami.
Ciasnymi i krętymi. Kieśw spo-
ro domów trzymało się tu właś-
ciwie na słowo honoru. Belka-
mi podpierano.

— Ale tego już nie ma. I wsi nie
ma. Jest miasto. Nazywa się
Polkowice.

— Co ci się tu potłoha?
— Nie w'em... opatrzyło się
już — odpowiadam.

Zachwycała się po swojemu:
architektura budynków!
— Te pięciokoniwne są
użane. Te niższe, no, stojące
przy...

— Wielkiej — odpowiadam.
— Właśnie. Są chyba za szare.

Gapi się na balkony i witrny
sklepow. Poziwia franki w
oknach i bogato zaopatrzone
sklepy.

Skądś dobiegała dźwięki naj-
nowszej przeboju lansowanego
od paru tygodni przez zespół
„Złoto-zielonych”. Pustoszcie ki-
no „Górniki”. Ktoś gło'no kłnie.
Ktoś innv uważa, że jenaż
książka jest lepsza. Film nazy-
wa się „Ogniem i Mieczem”.

Na Świątowej wstąpiłismv do
kawiarni „Pod sztygarówką”.

— Tętna?
— Co?
— No kawiarnia.

— Kieśw ją otwarto?
— Pół roku temu — odpowia-
dam.

Kawa była podła, lurowata.
Ktoś brząkał na n'ianie starą
melodię pt. „Pamiętasz była je-
sień”. Słuchać nie można było
tego.

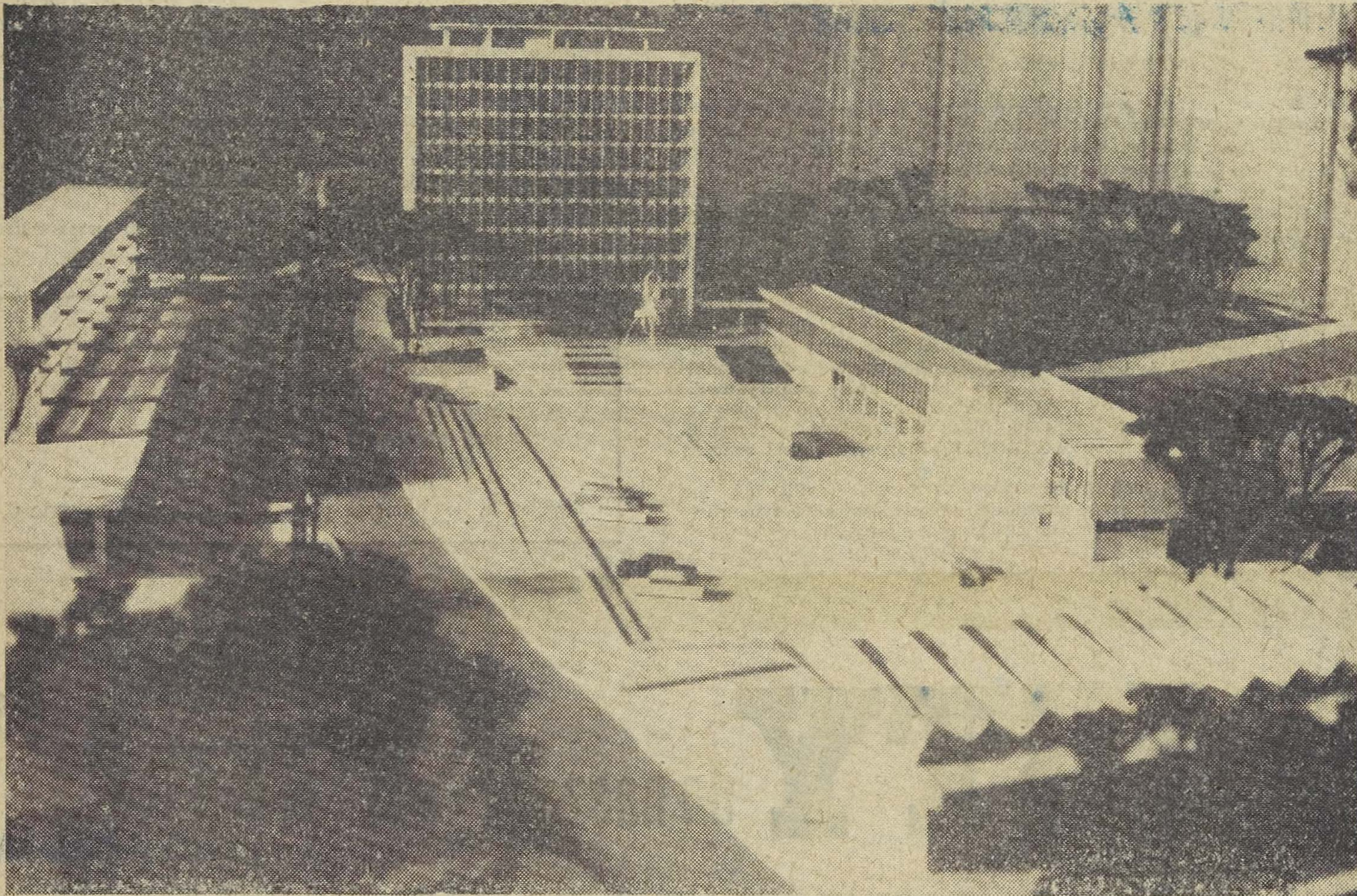
— Późno już — oświadczyłem.
Na ulicy zabłyśły r'ciółówki.

— Późno? — zdziwiła się. —
Na co późno?

— No, na nas! — zażartowa-
łem.

Następnv spotkanie wyznaczy-
libyśmy sobie za pięć lat.

ROMUALD NADER



Prawie jak Hawana choć lecimy nad Bolesławcem

i przebież wypa'ków, relacjono-
wany w ten sposób, mógłby prze-
stąpić właściwy obraz. Opowiem
więc w sposób uproszczony:

KŁÓREGOS dnia „przyszedł
w swaty”. Tak się tam
mówiło. Miał k'ed'żerzawę
czupryną i pustkę w głowie.
To wystarczyło. Spodobał się
rodzicom. „Beżie” — mówili do-
bra partia dla naszej... Odjął
wszystko ot'było się w przyspie-
szonej rotacji. W niecały tydzień
— Klub. Rozwód — po roku.

— Matężństwo było dla mnie
azylem. Wyzwoleniem. Osi'ocz-
nia od klimatów i stułni —
powieźziela.

Odjął widywałem ją często.
Nigdy jednak n'e miałem o-
wagi powracać do tego tematu.

czci kopalni. Był podniosły i
uroczysty nastrój.

— No i jak? — spytała.
—...?

— Czy oryginał kopalni po-
dobny jest do tamtej kopii, jaką
widziałeś u nas, na półce?

— Po prostu, wykapany — bał
nałom.

Przygotowywała pracę na ja-
kiś konkurs. Przyjechała do Lu-
bina, coś „popatrzyć”, „podej-
rzeć”... „skonfrontować”.

— Widziałeś ten wieżowiec, na
Staszica?

— O który ci chodzi?
— No, ten ch'ot szkoły.

— I co?
— Miałam go projektować...
W ostatniej chwili wypadła ja-
kaś inna robota...

Była ambitna — to fakt. Mó-
wiła o niej: daleko zajdzie, bo
ma talent. I ja wierzyłem, że
tak będzie. Powieźzielałem jej o
tym w „Ratuszowej”. Gdzie
wznosił się b'iw pt.: „Niech ży-
ja nam górnik!”

Uśmiechnęła się:

pierw parę zdań tytułem wyja-
śnienia.

Parę dni temu, wiec k'ed'żerzawę
gruźnowo Anno Domini
1970, sprzeczałem się w leśni-
ckiej kawiarni „Stolca” o naj-

Spostrzegła mnie pierwsza.

— Wylysiała! — przywitała.

Zmieniła się. Była nieprzydo-
bna do tamtej z biura, gdzie po
stołach wałaty się projekty, a
na półkach stały makiety istnie-

— Miałem nadzieję, że będzie
coś odpowiedniejszego, ale tru-
dno, zdecyduję się i na to.

— A czy da pan sobie radę?
— Proszę nie żartować, redak-
torze.

— Tu nie chodzi o żarty. Zro-
bimy małą próbę, zgoda?

— Panno Basiu proszę o dzi-
śniejszą pocztę... Z tego pliku
listów wybieramy na chybił tra-
fił. Czytelniczka ze Złotoryi za-
pytuje jak się nazywała masa-
żystka Esterki. Wie pan?

— Niestety, nie.

— To niedobrze. Zobaczymy
drugi list. Rencista z Jawora
pyta ile emerytury rocznie

B. Freidenberg

Próba

— Chciałbym, panie redakto-
rze, pracować w „Wiadomo-
ściach”.

— Co pan umie?

— Chyba wszystko, co mogą
dać ukończone studia uniwersy-
teckie.

— No, zobaczymy. Potrzebuje-
my pracownika w dziale łącz-
ności z czytelnikami.

— Miałem nadzieję, że będzie
coś odpowiedniejszego, ale tru-
dno, zdecyduję się i na to.

— A czy da pan sobie radę?
— Proszę nie żartować, redak-
torze.

— Tu nie chodzi o żarty. Zro-
bimy małą próbę, zgoda?

— Panno Basiu proszę o dzi-
śniejszą pocztę... Z tego pliku
listów wybieramy na chybił tra-
fił. Czytelniczka ze Złotoryi za-
pytuje jak się nazywała masa-
żystka Esterki. Wie pan?

— Niestety, nie.

— To niedobrze. Zobaczymy
drugi list. Rencista z Jawora
pyta ile emerytury rocznie

otrzymywali ci, którzy byli
z Chrobrem pod Głogowem, czy
im potracono i ile na ubezpie-
czenie. Co pan na to?

— Nic.

— Zie. Idźmy dalej. Do jakie-
go gatunku — myślicie — n'ale-
żal, który skusił Ewę i ile miał
długości? To pan chyba będzie
wiedział.

— Nie, proszę pana.

— Fatalnie. Spróbujmy jeszcze
jeden list. Co chętniej jadła
Kleopatra: kawior czy parówki
z musztardą?

— Nie wiem.

— Przykro mi, ale nie nadaje
się pan nawet do dzialu łącz-
ności z czytelnikami. Pan rozu-
mie, tu trzeba wiedzieć wszyst-
ko co było jest i będzie.

— A poprzędnv pracownik wie-
dział?

— Oczywiście. A jeśli nawet
czł'os nie wiedział to myślał,
myślał i zawsze coś wykombi-
nował. Robił to przez dwa lata,
ale niedawno przeniół się.

— Czy można wiedzieć gdzie?

— Gdzie? Do Bolesławca!*)

*) W Bolesławcu znajduje się
jedyny w Zagłębiu Zakład dla
Psychicznie Chorych.

Quiz świąteczny

Co wiesz o Zagłębiu?

KONKURS jest łatwy, szczególnie dla uważnych czytelników „Wiadomości”. Pytania dotyczą powiatów zaliczanych do Zagłębia: Miedziowego a więc legnickiego, lubińskiego, bolesławieckiego, zlotoryjskiego i jaworskiego. Quiz polega na tym, że w zamieszczonych pytaniach podajemy trzy odpowiedzi, z których tylko jedna jest prawdziwa. Zadanie czytelników polega na tym, by na kartce papieru obok numerów pytań wpisać literę właściwej odpowiedzi, np. pytanie nr 30 odpowiedź b.

Rozwiązania — w kopertach lub na kartkach pocztowych — prosimy nadsyłać na adres tygodnika „WIADOMOŚCI” w Legnicy, Rynek 50 lub we Wrocławiu, ul. Podwale 62, w TERMINIE DO DNIA 5 STYCZNIA. Prosimy dopisać na kopercie lub pocztówce „quiz świąteczny”.

Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi zostaną rozlosowane następujące nagrody rzeczowe:

- I Radiodobrynik „Figaro”
- II Aparat fotograficzny „Smiena”
- III Budzik
- IV-VI Komplet (pióro i długopis)
- VII-IX wieczne pióra
- X-XX cenne książki

10 PYTANIA:

1. Ile kopalni miedzi buduje się obecnie w Lubinie?
a) jedną
b) dwie
c) trzy
d) cztery
2. Ile mieszkańców liczy obecnie Legnica?
a) około 30 tysięcy
b) około 70 tysięcy
c) ponad 120 tysięcy
d) ponad 170 tysięcy
3. Ile miast w Zagłębiu Miedzi ma własne tramwaje?
a) jedno
b) trzy
c) cztery
d) pięć
4. W którym mieście dużą atrakcję dla turystów stanowi zabytkowa Baszta Kowalska?
a) Świerżawie
b) Złotoryi
c) Prochowicach
d) Bolesławcu
5. Ile hut miedzi pracuje w Zagłębiu?
a) jedna
b) dwie
c) trzy
d) cztery
6. W którym roku wydobyto w Lubinie pierwszy kubał rudy miedzi?
a) 1960
b) 1962
c) 1963
d) 1964
7. W którym mieście znajduje się muzeum poświęcone generałowi Kutuzowowi, walczącemu w okresie wojny napoleońskiej?
a) Lubinie
b) Jaworze
c) Bolesławcu
d) Złotoryi
8. Gdzie znajduje się kawiarnia „Café-o”?
a) Jaworze
b) Złotoryi
c) Bolesławcu
d) Lubinie
9. W której miejscowości znajduje się uruchomiona niedawno kopalnia i zakład przeróbki kaolinitu?
a) w Odrzychowie koło Bolesławca
b) Kunicach koło Legnicy
c) Kozów koło Złotoryi
d) Kozów koło Lubina
10. Gdzie znajduje się jedno z nielicznych w kraju Towarzystwo Przyjaciół Nauk?
a) Chojnowie
b) Wojcieszowie
c) Legnica
d) Lubin
11. Przez które miasto przepływa rzeka Boba?
a) Złotoryja
b) Bolesławiec
c) Lubin
d) Legnica
12. Kiedy wyzwolona została Legnica?
a) w grudniu 1944 r.
b) w lutym 1945 r.
c) w kwietniu 1945 r.
d) w maju 1945 r.
13. Który zakład przemysłowy w Legnicy zbudowano od podstaw po wojnie?
a) zakłady dziewiarskie „Milana”
b) huta miedzi
c) fabryka nakryć stołowych
d) fabryka nakryć stołowych
14. W którym mieście nie ma Powiatowego Domu Kultury?
a) Złotoryja
b) Legnica
c) Bolesławiec
d) Lubin
15. Ile jest w Zagłębiu miast wydzielonych, podlegających administracyjnie bezpośrednio Wojewódzkiej Radzie Narodowej?
a) jedno
b) dwa
c) trzy
d) cztery

KUPON KONKURSOWY

QUIZU ŚWIĄTECZNEGO PN. „CO WIESZ O ZAGŁĘBIU?”
Imię i nazwisko

Lp.	Rozwiązanie	
	Nr pytania	Litera odpowiedzi
1		
2		
3		
4		
5		
6		
7		
8		
9		
10		
11		
12		
13		
14		
15		

ATAK

na Pearl Harbour

7 GRUDNIA minęła 23 rocznica napaści japońskiej na najpotężniejszą bazę floty amerykańskiej na Pacyfiku — Pearl Harbour. Wiadomość o napaści wstrząsnęła całym światem. Atak miał decydujące znaczenie i wpływ na losy drugiej wojny światowej. Data 7. XII. 1941 r. została wyrzyta w historii wojen morskich i w historii świata. Stany Zjednoczone poniosły największą klęskę w II wojnie światowej. Jak doszło do tej klęski?

PIERWSZE KROKI

BYŁ listopad 1941 r., drugi rok krwawej wojny w Europie. Armie hitlerowskie podbiły i wtargnęły do Polski, Norwegii, Belgii, Holandii, Danii, Francji, Grecji i Jugosławii. Połężna wówczas „Luftwaffe” obracała w gruz London i pozostałe miasta na wyspach brytyjskich, trwała powietrzna bitwa o Anglię, w której triumfowały samoloty z czarnym krzyżem na skrzydłach.

W Afryce północnej i wschodniej wojska włoskie i niemieckie zajęły Libię, Cyrenajkę i parły na Egipt. Hitlerowcy po udanej akcji desantowej zajęli Kretę — ważny punkt strategiczny w basenie morza Śródziemnego. Na froncie wschodnim trwały ciężkie walki. Hitlerowcy posuwali się szybko naprzód i dotarli pod Moskwę.

Był to dla faszystów okres powodzenia na wszystkich frontach. Japonia — trzeci członek tzw. „sprzymierza antykominternowskiego” i uczestnik tzw. „osi Rzym — Berlin — Tokio” zachęcona sukcesami Niemców i Włochów w Europie zdecydowała się przystąpić do wojny. Od tego ostatniego kroku nie mogło zresztą już być odwrotu. Japonia od przeszło 4 lat prowadziła wojnę z Chinami. Okupacja Mandżurii, Korei i przybrzeżnego pasa Chin od Pekinu do Szanghaju oraz kilka baz wojennych w Indochinach nie zaspokajały apetytu Japończyków. W głębi kontynentu chińskiego działały znaczne siły zbrojne, które skutecznie przeciwstawiały się napastniczej armii Nipponu. Na domiar złego w lipcu 1941 r. Stany

Zjednoczone zamroziły aktywność japońską w swoich bankach i zabroniły wywozu ropy naftowej do Japonii. To samo uczyniły później Anglia i Holandia. Był to dotkliwy cios dla Nipponu. Prowadzenie



Hirohito, Syn Nieba

wojny z Chinami było możliwe tylko w oparciu o silną flotę i lotnictwo, te jednak bez benzyny stały się bezużytecznym smekłcem. Japonia pozbawiona surowców strategicznych miała zamkniętą drogę do zwycięstwa i sławy. W tej sytuacji trzeba było wybierać — albo zrezygnować z cpanowania Chin i Indochin, a więc z wielkiego planu podboju kontynentu azjatyckiego — albo rozpocząć wojnę, opartą na indochińskich źródłach naftowych i bazach surowcowych na Filipinach i w południowo-wschodniej Azji. Japonia wybrała wojnę.

Plan podboju był następujący —

flota i lotnictwo miały obezwładnić amerykańskie siły morskie i powietrzne na południowo-wschodnim obszarze Oceanu Spokojnego, a siły lądowe miały opanować południowo-wschodnią Azję, Filipiny i Indonezję. Taki miał być wstęp do umocnienia panowania Japończyków w Mandżurii, Indochinach i całkowitego podboju Chin.

Plan napaści został drobniawo przygotowany przez grupę wyższych oficerów japońskich, którym patronował minister wojny Tojo.

*

Cesarz Hirohito nie podjął jeszcze ostatecznej decyzji. W Waszyngtonie prowadzono tasemcowe rozmowy dyplomatyczne, posel japoński Nomura wydeptywał schody Białego Domu usiłując pertraktować z prezydentem Rooseveltem, który uparcie domagał się wycofania wojsk japońskich z Chin i zaniechania wszelkich agresywnych kroków. Wobec nieprzejednanego stanowiska Roosevelta pertraktacje utknęły na martwym punkcie. Tylko w Japonii wyrażenia rozwijały się z błyskawiczną szybkością.

12. X. 1941 r. odbyła się w Tokio tajna narada rządowa, na której zarysowała się linia podziału między dyplomacją i wojskowymi. Dyplomaci stawiali na pertraktacje, wojskowi domagali się wojny. Poszło do ostrej wymiany zdań i premier Konoje ustąpił. Misję tworzenia nowego rządu powierzył cesarz ministrowi wojny Tojo, który został premierem, ministrem wojny i ministrem spraw wewnętrznych w nowym rządzie.

Teraz wypadki potoczyły się błyskawicznie. Japonia przygotowywała się szybko do wojny z USA.

ATAK Z ZASKOCZENIA

NIE MCY dwukrotnie oszukali świat napadając podstępnie, bez wypowiedzenia wojny na przeciwnika. Było to w 1939 r. w Polsce i w roku 1941 w czasie napaści na ZSRR. Te dwa ataki

z zaskoczenia zostały uwiecznione powrozczeniem.

Japończycy postanowili po raz trzeci powtórzyć ten manewr i jak się później okazało, ułali się on znakomicie. Jeszcze trwały pertraktacje dyplomatyczne w Waszyngtonie, a już w zatoce Tanka na wyspie Itoforu gotowała się do ataku na Wyspy Hawajskie flota japońska składająca się z sześciu lotniskowców z 360 samolotami bojowymi na pokładzie, dwóch pancerników, trzech krążowników, dziewięciu niszczycieli i kilkunastu łodzi podwodnych. W nocy 27 listopada flota japońska zachowując absolutną tajemnicę radiowo opuściła Tanka i skierowała się na wschód, aby po ośmiu dniach zmieścić na pełnym morzu kurs kierując się na Hawaje. Celem ataku miała być najpotężniejsza baza morska USA na Pacyfiku — Pearl Harbour.

GODZINA KLĘSKI

GODZINA 7.02, poniedziałek, dnia 7 grudnia 1941 r. Słońce złotymi promieniami muskało uśpioną cielską pancerników, krążowników i niszczycieli US Navy zakotwiczonych w porcie Pearl Harbour. Większa część załogi była od soboty na przepustce korzystając z hawajskiego weekendu. Dowództwo marynarki wojennej i sił lądowych USA nie wierzyło w możliwość ataku Japończyków. Obecność kilkudziesięciu potężnych jednostek morskich i ponad 200 samolotów w porcie było, w pojęciu dowódców, dostateczną siłą, aby czuli przed nią respekt agresywni synowie Nipponu. A general Short, dowódca okręgu hawajskiego, ani kontradmirał Kimmel, dowódca floty Pacyfiku, zażywający w tej chwili odpoczynku, nie przeczuwali krwawej tragedii, która za kilka-kilaset minut miała rozegrać się w Pearl Harbour.

Tymczasem skradająca się jak

tygrys do ataku flotę japońską dzieli od bazy zaledwie 240 mil. Z sześciu lotniskowców japońskich startuje 360 samolotów. Są to bombowce dalekiego zasięgu do atakowania celów naziemnych i bombowce nurkujące do atakowania jednostek pływających oraz doskonałe myśliwce „zero” przeznaczone do osłony bombowców przed atakiem samolotów nieprzyjacielskich. Były one, jak się później okazało, całkowicie zbędne. Zaskoczenie było kompletne, amerykańskie myśliwce nie zdołały nawet wystartować z lotnisk i nieczadowane „zero” ograniczyły swoją działalność do obserwacji i wykonywania selektywnych zdjęć fotograficznych.

Ryk motorów wibrował w powietrzu. Samoloty i okręty podążały pełną mocą silników w kierunku Wysp Hawajskich, do Pearl Harbour. Kiedy zbliżyły się na odległość 136 mil od bazy amerykańskiej, była dokładnie godz. 7.02. Wiaśnie w tym momencie, dwaj żołnierze amerykańscy — sierżant Elliot i szeregowiec Lockhard z obsługi stacji radarowej zainstalowanej na wzgórzu Opama — zobaczyli na ekranie radaru dużą ilość impulsów, które posuwały się w kierunku bazy. Nie wiedzieli, że były to samoloty japońskie niosące pod skrzydłami śmierć i zagładę dla bazy Pearl Harbour.

Zjawisko na ekranie jest tak intrygujące, że postanawiają zawiadomić o tym swoich przełożonych. Elliot łączy się z bazą. Jest godz. 7.14. Telefon odbiera Mac Donald.

dokończcie na str. 6



„TEN WSTRĘTNY CELNIK”

Scenariusz: CLAUDE CHOUBLIER, PIERRE PIREVET. Re-

Na naszych ekranach

żyseria: MARC ALLEGRET. Produkcja francuska rok 1952.

Film opracowany wg powieści C. Wella — autora popularnych i poszukiwanych powieści „czarnej serii”, u którego intryga sensacyjna na nasyconą jest zwykłe elementami groteski i „czarnego humoru”.

Obsadzenie w tym filmie roli tytułowej znanym i popularnym komikiem Darrym Cowlem z góry przesądziło o wydobyciu na plan pierwszy właśnie perypetii komediowych nadając całej tej gangsterskiej intrydze charakter pastiszu. „Ten wstrętny celnik” oprócz doskonałego scenariusza i reżyserii — obsadzone plejadą świetnych francuskich aktorów komediowych, co zapewnia widzowi dwie godziny bezstresowej, doskonale rozrywkowej.

„AGNIESZKA 46”

Scenariusz: WILHELM MACH i ZDZISŁAW SKOWRONSKI. Reżyseria: SYLWESTER CECILSKI. Produkcja polska rok 1954.

Niedawno ukezała się powieść Wilhelma Macha „Agnieszka córka Kolumba”. Scenariusz filmu „Agnieszka 46” oparty jest właśnie na tej powieści. Film polski jeszcze raz powraca tematyką do okresu narodzin Polski Ludowej, okresu kształtowania się postawy obywateli w świeżo wyzwolonym kraju.

Wprawdzie ta rzeczywistość pokazana w „Agnieszce 46” nie jest tak niespokojna i niebezpieczna jak w „Skapanych w ogniu” czy

„Prawie i pięć” — lecz i w tym filmie, pozbawionym wprawdzie strzelaniny, nie brak dramatycznego napięcia.

W roli Agnieszki Żwaniec zobaczmy Joannę Szezerbie, w roli soltysa Barcza — Leona Niemczyka. W pozostałych rolach: Hanne Skarżankę (Loda), Ryszarda Kotasa (Semen), Jadwigę Chojacką (znachorka) i innych.

„KOMISARZ”

Scenariusz: AGE SCARPELLI. Reżyseria: LUIGI COMENCINI. Produkcja włoska rok 1952.

Tytuł filmu sugeruje, że „Komisarz” jest kryminałem. Jednakże pomimo akcji typowej dla filmu sensacyjnego, trupa, oskarżonego i dochodzenia prowadzonego przez policję — nie jest to film kryminalny. Jest to analiza ohydzajowa, dla której wątek sensacyjny służy za pretekst do pokazania zblurokratyzowanego środowiska policyjnego Włoch roku 1952. „Komisarz” w wykonaniu Alberto Sordi jest poniekąd swego rodzaju kontynuacją bohatera filmu „Mandacik, proszę” — prostodusz-

nego policjanta Otela Coletti wierzącego w swoją najwłaściwość, że prawo jest jednakowe dla wszystkich. Lombard Dozi przekonuje się, że nawet służąc w policji, aby zrobić karierę, należy bardziej niż sprawiedliwości przestrzegać hierarchii społecznej, podziału na świat bogatych i świat ubogich.

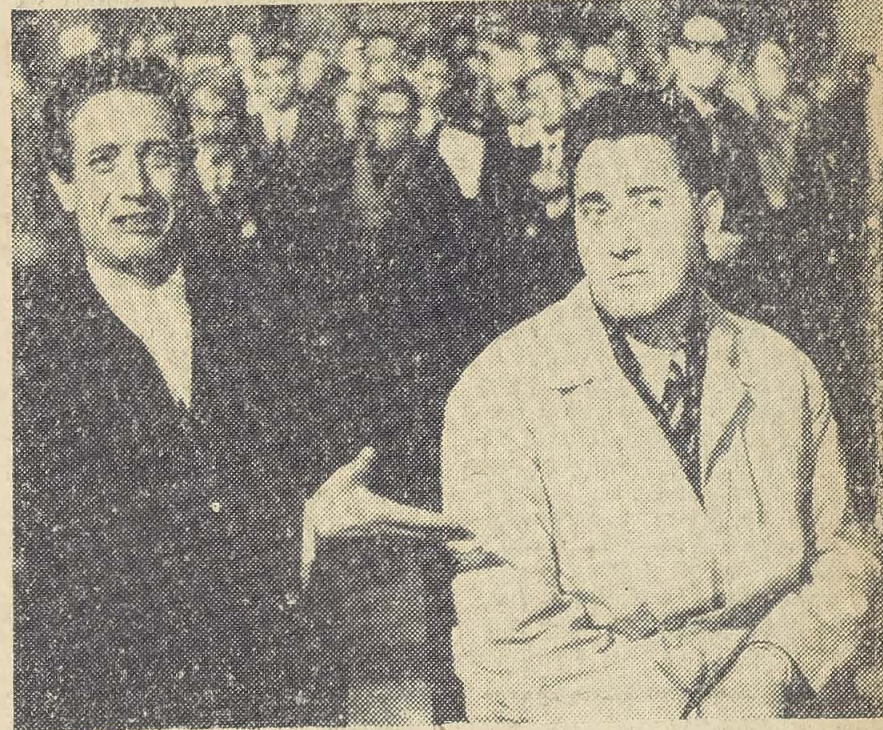
„NIEZNANY”

Scenariusz: JOZEF HEN, Reżyseria: WITOLD LESIEWICZ. Produkcja polska rok 1964.

Nowy film Józefa Hena aczkolwiek zaliczyć go należy do filmów wojennych, odbiega nieco od tradycyjnego przedstawiania wojny. Wyeliminowano malownicze sceny batalistyczne. W „Nieznany” położono nacisk przede wszystkim na pokazanie ludzi. Żołnierzy, z całym bogactwem ich uczuć, myśli i przeżyć.

Wydarzenia są w tym filmie tylko tłem. „Nieznany” to opowieść o 1-dywidzi im. Tadeusza Kościuszki, ukazująca pamiętne, historyczne wydarzenia w Sielecach nad Oką oraz szlak bojowy Kościuszkowców od ich pierwszej bitwy pod Lenino aż do walk w kraju, nad Wisłą.

W ciekawych rolach zobaczymy: Józefa Nawaka (Zawilowski), Bronisława Pawlika (Stanisław Krawczyk), Stanisława Zaczęła (por. Nagrabal), Zofię Niwińska (majorowa), Marię Ciesielską (Ludka) i innych.



NA UROCZĄ PARTNERKĘ W BRYDŻU

Nikt chyba tego za złe mi nie ma, że wolę z nią leżeć niż wygrać szlama

WIADOMOŚCI

Nr 51-52 (403-404)

Drugi kanał

Jeszcze nie zakończył się proces prowadzony w trybie do-
rażnym przez Sąd Wojewódzki we Wrocławiu przeciwko Chru-
ścielowi i kompanom zamieszkanym w aferze skórzaną, a już
kroci się druga rozprawa, która odbędzie się przed Sądem Po-
wiatowym w Legnicy przeciwko pięciu byłym pracownikom Dol-
nośląskich Zakładów Białoskórniczo-Rekawiczych „Renifer”
w Prochowicach. Tym pięciu oskarżonym, a więc LEON MAC-
KOW, technik bhp, JOZEF GANCARZ, ANTONI BURNAT
i STANISŁAW LISOWSKI – magazynierzy oraz JAN KOWA-
LEWSKI – wykrawacz-rekawicznik, wykradali skórę i reka-
wiczki z zakładu „Renifer” i przeliczyli kup STANISŁAWO-
WI SZABŁONSKIEMU – właścicielowi prywatnej wytwórni
rekawiczek we Wrocławiu.

KIEDY CHRUSCIEL pozabawił
Szabłońskiego możliwości za-
kupu kradzionych skór do-
starczanych przez Zygmunta Ma-
drego, kierownika działu wyka-
czalni w zakładach „Renifer”,
Szabłoński zmontował nową grupę
złodziejską. Kiedy grupa za-
częła funkcjonować, zwykły przy-
rządek zdecydował o niepowo-
dzeniu. 20 stycznia b.c. funkcjo-
nariusz Komendy Ruchu Drogo-
wego MO zatrzymał na placu
1 Maja we Wrocławiu taksówkę
prochowską. W samochodzie
oprócz jednego pasażera było kil-
ka dość pokątnych paczek. Pasa-
żerem okazał się Leon Maćkow,
technik bhp z zakładów „Renifer”.
W paczkach znaleziono 145 par re-
kawiczek skórzanych, 10 krupo-
nów skóry rekawicznej, 85 szpul
nici obuwniczych i kilka metrów
podszewki. Choć wszystko wska-
zywało, że zawartość paczek po-
chodzi z zakładu „Renifer”, Mać-
kow nie potrafił wyjaśnić skąd
pochodzą rekawiczki.

Zatrzymany przez MO tłumaczył
początkowo, że paczki znalazł na
ulicy w Prochowicach. Później
przyznał się do wszystkiego i opo-
wiedział o pozostałych członkach
szajki złodziejskiej zmontowanej
przez Szabłońskiego.

LATEM 1959 R. przyjechał do
Prochowic Stanisław Szabło-
ński, aby nawiązać kontakt z
pracownikami DZRB „Renifer”.

Odrzucony od dotychczasowego
„źródła zaopatrzenia” zmontowa-
nego przez Chrusciela i Madrego
musiał szukać nowych możliwości
zdobycia cennego surowca. Szabło-
ński potrzebował skór, aby utrzy-
mać przy życiu własną wytwórnię
rekawiczek i dla zaspokojenia
własnej urażonej ambicji. Przegrał
z Chruscielow i nie mógł spokoj-
nie patrzeć, jak ten zbija majątek.
Czy on Szabłoński, ma być gorszy?

Nawiązał wstępną rozmowę z
Leonem Maćkowem i po kilku
dniach dogadał się z pozostałą
czwórką. Tak powstał drugi zło-
dziejski kanał, którym zaczęły
„przebiegać” do rąk prywatnych
skóry rekawicnicze. Za pierwszą
partię ukradzionych 20 sztuk skór
koźich Szabłoński wypłacił Mać-
kowowi 3 tys. zł. Później nastąpiła
dłuższa przerwa. W latach 1960–61
Maćkow nie mógł zdobyć skór,
gdyż Maćkow, generalny dostawca
kradzionych skór, zwolnił się z
pracy i wyjechał z Prochowic.
Dopiero z początkiem 1962 r. pła-
tka z „Renifera” zaczęła działać
sprawniej. Pracownik działu wy-
krawalni, Jan Kowalewski, dostar-
czył 14 skór koźich wartości 1150
złotych. Magazynier Gancarz „wy-
gospodarował” 50 skór rekawicz-
niczych o powierzchni 20 m kw.,
a później dalsze 30 m kw., 60 par
wykrojów rekawiczek, za które
Szabłoński zapłacił 14 600 zł.

W SZYSTKIE skóry i rekawicz-
ki wynosił z zakładu Mać-
kow. Będąc technikiem bhp
zatrudnionym w biurze nie był
nigdy rewidowany. No bo i po-
co – przecież nie można podej-
rzewać o kradzież pracownika u-
mysłowego nie mającego bezpo-
średniego kontaktu z produkcją.
Takich obdarzano zaufaniem, z
takiego zaufania korzystał Mać-
kow.

Z jego usług korzystali pracow-
nicy zatrudnieni w produkcji. I
złodziejski łańcuszek działał bez-
błędnie. Do paczki złodziejskiej
dodszusował magazynier Lisow-
ski. Z pierwszą partią 10 m kw.
skór i 40 par rekawiczek od Bur-
naty wartości 2400 zł. I tak wszyst-
ko udawało się aż do stycznia.
Gancarz, Burnat, Lisowski i Ko-
walewski kradli z produkcji skóry
i rekawiczki, Maćkow wynosił je
z zakładu, dostarczał Szabłońskie-
mu, inkasował pieniądze i spra-
wiedliwie dzielił je wśród współ-
ników.

I właśnie wtedy w styczniu
skończyło się. Przypadkowo za-
trzymana taksówka na placu
1 Maja we Wrocławiu zdradziła
wszystko. Możliwie montowany
spisek złodziejski pracujący dla
Szabłońskiego przestał istnieć.
Drugi kanał złodziejski w „Reni-
ferze” przestał działać. Maćkow,
Gancarz, Burnat, Lisowski i Ko-
walewski znaleźli się za kratka-
mi aresztu śledczego i oczekują
na rozprawę, która odbędzie się
w dniach 22–23 bm. przed Są-
dem Powiatowym w Legnicy. Sta-
nisław Szabłoński odpowiada, jak
już wspomnieliśmy przed sądem
doraźnym we Wrocławiu.

ZBIGNIEW GRABOWSKI

A T A K NA PEARL HARBOUR

Dokończenie zestr.7)

– Chcę zgłosić meldunek –
mówi Elliot – mam coś ciekawego
na ekranie.

– O’key, zrobi się – pada odpo-
wiedź.

Po upływie trzech minut poruc-
znik Tyler oficer łącznościowy lot-
nictwa myśliwskiego rozmawia ze
stacją radarową.

– Co jest?

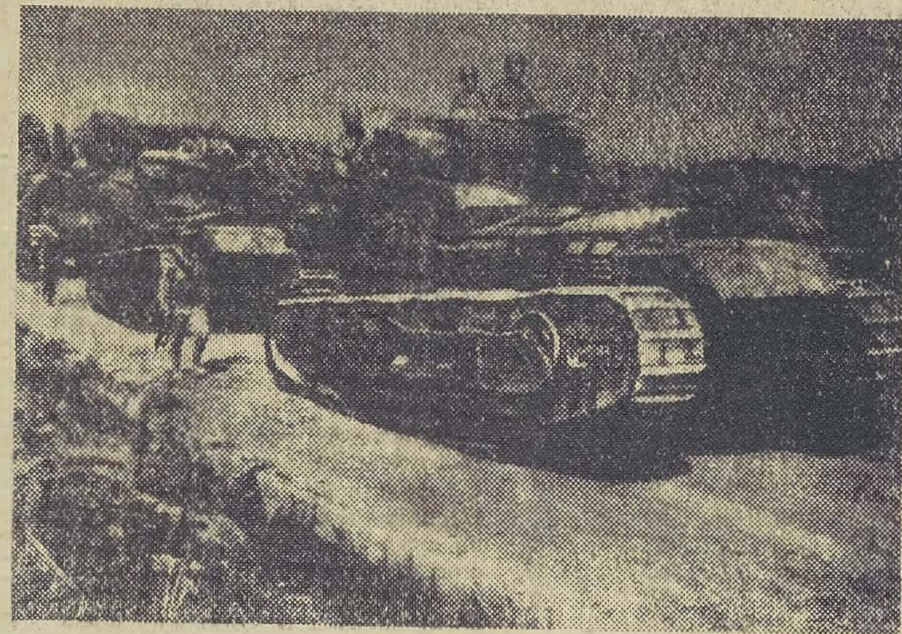
– Mam coś ciekawego na ekr-
anie, poruczniku – mówi szerego-
wy Lockhard – całe stado impu-
sów. Co z tym robisz, poruczniku?

– Nie zwracajcie na to uwagi
– pada bezrocka odpowiedź. –
Dziś jest niedziela, bawcie się
przyjemnie. Good bye.

Telefon zamilkł, Tyler odłożył
słuchawkę. Gdyby w tym momen-
cie poderwać z lotniska uspięne
myśliwiec i zarządzić w porcie
alarm, można byłoby uniknąć kłes-
ki. Tyler był jedynym człowie-
kiem, który mógł uratować od za-
głady Pearl Harbour. Nie uczy-
nił nic w tym kierunku.

Po wojnie zeznając przed komi-
sję śledczą Tyler powiedział: „sa-
dziłem, że są to nasze samoloty ty-
pu B-12, które szły z kontynentu”.

CZAS biegnie szybko. Już ty-
lko minuty dzielą Japończy-
ków od upragnionego celu.
Pada nowy rozkaz i samoloty for-
muja się w nowy szyk bojowy.
Bombowce zaatakują lotniska i
obronę naziemną, nurkowce spad-
ną jak sepy na mierzwiące w por-
cie okręty US Navy, japońskie ni-
szczytelnice i łodzie podwodne, do-
pełnią dzieła zniszczenia rozpo-
czętego przez lotnictwo. Już wyla-
niają się na widnokręgu kontury
wyspy, już widać uspięne miasto
i potężne czołgi stojące w por-
cie okrętów. Pada rozkaz – ata-
kować!



Czołgi japońskie w marszu

Przećniwne wycie silników ma-
szyn nurkujących miesza się z po-
tężnymi wybuchami bomb lotni-
cznych. Bomby i torpedy eksplo-
dują na pokładach, rozrywają ka-
dłuby okrętów, przełamują je na
pół jak dziecinne zabawki, pokry-
wają ogniem, zatapiają.

Zaskoczenie jest całkowite. W
powietrzu nie ma ani jednego
amerykańskiego „Mustanga”. Mil-
czy artyleria przeciwlotnicza. Ty-
lko gdzieś gdzieś odzywa się szyb-
kostrzelne działko lub ciężki ka-
rabin maszynowy.

Jeszcze nie umilkły silniki ata-
kujących samolotów a już nowe
maszyny pojawiają się w powie-
trzu, pikują nurkowce, syją się
setki bomb na lotniska i maga-
zyny naziemne, płoną samoloty,
amerykańskie, płoną okręty w por-
cie. Druga fala samolotów japoń-
skich dokończyła bezkarnie dzie-
ła zniszczenia. Dopiero trzecia fa-
la samolotów japońskich napotyka
na słabą obronę artylerii i nielicz-
nych samolotów, które jakimś cu-
dem zdolały wystartować z pła-
nych lotnisk.

Ciepła chmura ognia i dymu
ogarnia Pearl Harbour. Na obronę
jest już za późno. Eskadry japoń-
skie bez trudu niszczą flotę Pa-
cyfiki, najpotężniejszy port ame-
rykański na Hawajach stoi w pło-
mieniach.

rykański na Hawajach stoi w pło-
mieniach.

Kiedy opadły pierwsze dymy
oczom pozostałych przy życiu uka-
zał się ogrom kłeski i zniszczeń
dokonanych w ciągu jednej godzi-
ny. Z ośmiu pancerników amery-
kańskich pięć zostało zatopionych
a 3 pozostałe poważnie uszkodzone.
Ogółem US Navy straciła 19 okrę-
tów wojennych i 150 samolotów nie
licząc magazynów i urządzeń na-
ziemnych.

Ponad 4 tys. ludzi zginęło w
tym piekle.

Straty japońskie wyniosły zaled-
wie 27 samolotów i sześć „kie-
szonkowych” łodzi podwodnych.
„Pearl Harbour” został całkowi-
cie zniszczony, amerykańska flota
liniowa Pacyfiku przestała istnieć
w ciągu niespełna 60 minut.

Takiej kłeski nie zanotowano
dotychczas w historii USA i w
historii walk morskich.

Następnego dnia rząd cesarza
Hirohita wypowiedział wojnę Sta-
nom Zjednoczonym.

Druga do podboju Filipin i In-
doezji przez Japonię została ot-
warta.

Opracował Z. Gronkowski

*) W roku 1945 Tojo został ska-
zany na karę śmierci przez powie-
szenie.



WENTYLACYJNA

w trzech szybach, jednym przodku i dwóch spągach
ku przestrodze jednym, a uciesze innym przez skry-
bów w miedzi ryła, a upowszechniona, iżby nikt rzecz
nie śmiał, że rok MCMLXIV bez wydarzeń wszelakich
upłynął

(Noc w nie bardzo podłym mieście. Z dala dochodzi huk,
zgrzyt i bełkot. Tu i ówdzie, a także gdzie indziej wi-
dać jak gdyby coś. Wydać się także, jakoby zewsząd
postacie jakoweś do szopki bieżyły).

Trza nerwy mieć ze stali,
włec już się z nami zwiąż!

SKARBNIK:

(z lekkim niepokojem)

Dobrześ powiedział, pieronie!
Ale pamiętaj o dzieciach i żonie!

(na te słowa Monter demontuje się)

SKARBNIK:

(kontynuuje)

Patrzcie! Po śnieżnej zamieci,
znów do szopki ktoś leci!



SKARBNIK:

(Ukazuje się)

Znowu minął rokcek cały,
fragmentami wręcz wspaniały.
Zdziałało się to i owo,
raz prywatnie, raz państwowo.
Nawet mnie, choć włos mój biały,
różne rzeczy zadziwiali.
Toteż w szopce niech podwoje
każdy wnosł sprawy swoje.
Pierwszy zacznie swymi słowy
nasz poeta zagłębiony.



POETA:

(zjawia się jak zwykle nie wiadomo skąd i po co, muzy
wątpliwego pochodzenia holubiąc pod pachą)

Miedź albo nie miedź – oto jest pytanie,
Które zadawszy, ziemię wierceć jęll,
a potem jak jeden krzyknęll:
Eureka!
Znaleźlim i miedź skarbnicę
i lokal, gdzie możem wysuszyć szklanice!

SKARBNIK:

Tamten skończył, lecz po chwili
znowu nam się ktoś wychylił.



MONTER:

(specjalizujący się w budowie wielkich budowli, śpiewa
na mel.: „Czy pani mieszka sama”)

„Dolnośląskie” jest osamotnione,
bo dyrekcji swojej pozbawione.
Patrz tu i patrz tam
i logicznie myślę sam:
co z chaosu tego przyjdzie nam?
Jeśli niedoświada jest dyrekcja,
z odległości dozoruje nas,
to wynika z tego bardzo smutna lekcja,
i zapyta kogoś trzeba tak:

Dyrekcjo, czemuś sama,
nie z ludem swym?
Problemów cała gama,
z twym planem złym!
Robota nam się wali,
bałagan rośnie wciż!

OB. BOŻYDAR LUDOTRUJ
mgr gastronomii i dr h.c.*)

(przyleciawszy nieco zziębnięty, zabiera głos na mel.
charlestona „Dzisiaj, jutro, zawsze”)

Dzisiaj, jutro, zawsze
będę ci życie truć, życie truć,
choćby w garnki ciągle zaglądał PIH kochany!
Kotlet, rybę, zupę
zawsze już z dala czuć, z dala czuć,
nawet gdybyś chustką zakłal swój nos!

Za to wódkę wyborową
stałe u mnie możesz chlać!
Nie zabraknie – daję słowo!
Boć to ga-stro-no-mia!

Dzisiaj, jutro, zawsze
możesz swe nerwy psuć, nerwy psuć,
aż w żołądku twym zalegnie się wrzód wspaniały!

Potem szpital, skalpel
uwięzi ci dzieło me,
Ja przyniosę tobie wieniec na grób!

(Z napisem: „KONSUMENT MA ZAWSZE
RACJĘ”).

SKARBNIK:

Olaboga! Toć truciele!



Kto truciele? Jam tropiciele!

(wpada mu w słowo Tropiciele Kulturalny, tropiący
ślad życia kulturalnego)

TROPICIELE KULTURALNY

(kontynuuje na mel.: „Siedzieliśmy na dachu”)

Siedzieliśmy w „Merkurym”,
aż nagle pękły rury
i woda nam zalała cały klub!

Refren:

Jak tu kulturę szerzyć?
Najlepiej w to uwierzyć,
że ja nam uratuje już tylko cud!

*) h.c. = halucynacja kulturalna, czyli mamigła jadło-
spisowa.



Znalazłem się w LDK-u,
samotny przy stoliku,
żywego znaleźć ducha próżny trud!
Jak tu kulturę... itd.

Nad Bobrę zaś, o rety,
w kulturze trzy kobiety
wyłącznie uprawiały drobiu skup!

Jak tu kulturę... itd.

Kombinat się rozrasta
na chlubę swego miasta.
Technika tutaj, lecz kultury niet.

Jak tu kulturę... itd.

Spytalem się raz dziecka:
coż to za nazwa grecka,
wskazując na legnicki „Parnasik”.

A dziecko powiedziało
(i chyba rację miało)
że wszędzie można dziać tak cud!



SKARBNIK:

(pochwytyuje)

Głoszą się nie dziwie:
za kulturalnej nłwie
dziają już w Zagłębiu ludzi huk...

(przerzuca; bo w odrzuciach szopki pojawia się);

USŁUŻNY RZEMIEŚNIK:

(reklamuje się na mel.: „Jutro będzie dobry dzień”)

Jutro będzie usług dzień,
tylko małą prośbę spełn:
gdy nawalił tobie coś,
przyjdź, przyjdź, przyjdź
z załącznikiem.

To jest prosta, ludzka rzecz.
że gotówkę trzeba mieć.
Nie myślałeś o tym, więc
przyjdź, przyjdź, przyjdź
może jutro.

Zapamiętaj sobie raz,
jaki drogi jest mój czas,
jeśli kłopot jakiś masz,
głowy mi nie zawracaj!
Czy przecieka tobie dach,
czy nawala dzwonek w drzwiach,
chociaż taki jest mój fach,
won, won, won,
mi z głupstwami!

Jak usługi świadczyć mam,
gdy lepiej się na handlu znam,
poprawiaj sobie sam:

radio
telewizor
kran
but
okno
sufit
i
płatę
klepkę
w parkiecie.

PAMIĘTAJ —

Bądź swoim własnym punktem USŁUGOWYM —

tanim, szybkim i solidnym!



SKARBNIK:

O usługach wszystko wiemy
więc czym innym się zajmijmy.
Malkontentów trzech przybywa,
każdy z nich coś nam zaśpiwa.

MALKONTENT I:

(na mel.: „Marjolaine”)

Nad miastem noc,
latarni moc,
a mimo to, wciąż ciemno tam.
Przechodź kłnie, potyka się
i wśród ciemności słychać refren ten:

Złotoryjo! O miasto me,
w dzień rozświecaś złote blaski swe.
Lecz gdy nocy nadchodzi czas
ty też pograżasz w swych ciemnościach nas!



MALKONTENT II:

(na mel.: „Gdy mi ciebie zabraknie”)

Brakowało mi ciebie,
mój biurowcu wysmukły.
Już się w Bobrze przegładasz,
w blasku słońca na niebie.
Dziewięć pięter wyrasta
i dotyka już chmur,
wnet po schodach kłębonych
pomknę petentów sznur.
Gdy w biurowcu zasiąda
Bolesławca ojcowie,
czy wysokość szalona
nie zamęci im w głowie?
Czy zobaczą tam z góry
ludzkie sprawy i stóp?
Czu bujając nad chmury
zapomną o nich po grób?

MALKONTENT III:

(na mel.: „Pola zielone”)

Ulle kopania nadszedł już czas.
Tu wodociąg, telefon, obok gaz,
Kopia osobno dla każdej rury rów,
jeden zasypia, to nowy drażą znów.
Niech tych kopaczy w opiece ma czar!

SKARBNIK:

O! wywołał z lasu wilka!



GANGSTER:

(elegancki i nobliwy, wkracza do szopki, przedstawiając się na melodię songu „Mackie Majcher”)

Prostym majcherem ja się brzydzę,
bom nie bandzior, ani zbój
i rabunkiem się nie trudzę,
znacznie lepszy sposób mój.

Mam koleżków zgranych czterech,
każdy z nich to zany człek.
Jeden srogim buchalterem,
drugi dyrektorem jest.
A ten trzeci w magazynie
nad majątkiem pieczę ma,
zaś ten czwarty konwojuje
i współpraca nasza gra.
Tu do skóry się dobierzem,
opylimy wagon, dwa,
niechaj męczą się frajerzy,
gang nam szybciej forszę da.
Gdzie nie możemy z nami,
trza na raty części brać;
w domu piece złożym sami,
bo i na to jest nas stać.
Kantujemy też przy skupie,
chłop ma wszakże forsy w broń.
My uczciwość mamy w (pogardzie)
więc nad wagą czynim cud.
Lecz już kończą się dni złote
i pod sąd stawiają nas.
W mamrze za krótkami potem
na wspomnieniach milja czas.

bis

SKARBNIK:

Dosyć! Spływaj stąd, gangsterze!
Wnet sportowiec głos zabierze.

SPORTOWIEC I:

(na mel.: „W czasie deszczu”)

W czasie meczu kibic się nudzi,
to ogólnie znana jest rzecz,
choć my trudnim się, choć my brudnim się,
nie zważając na słońce i deszcz

my piłkarze!

W cudze bramki nie trafiamy,
do butelki zagładamy.
Druga liga nam uciekla

bo:

Choć nam stadion zafundowali,
(to ogólnie znana jest rzecz),
my nie trudnim się i nie brudnim się,
lecz potwornie nudzim się też

my piłkarze!



SPORTOWIEC II:

(na mel.: „Widzisz mała jak to jest”)

Miałem wtedy jedenaście lat,
gdy uprawiać zaczął sport.
Bardzo był z pływania rad,
więc pływałem ile sił.
Chciałem, żeby mnie podziwiał świat,
wyjechałem z moich stron —
pływał tu nie opłaciło się,
więc bogatszy klub mnie wziął.

Bo w Legnicy tak już jest
zamiast sportu ważny gest.
Kto talentem błysnął swym,
ten się żegna z miastem tym.

DZIAŁACZ SPORTOWY:

(na mel.: „Zawsze niech będzie słońce”)

Zawsze chcę być działaczem,
zawsze chcę rządzić sportem,
bo sport dla mnie to manna,
więc przy kasie wciąż trwam!

SKARBNIK:

A coż to za facet tłusty
mlaska ogromnymi usty?

MIĘSORÓB:

(włacza się do szopki z melodią „O mnie się nie martw”)

PARLANDO:

Zgoda. Możemy pogadać —
nie będę się kruczowo trzymać receptury.
Nie, nie bój się —
możesz jeść moje wędliny,
nie otrujesz się.
I nie rób takiej obrzydliwej miny!



O mięsie teraz, o mięsie teraz
piosenkę śpiewam wam —
bowiem w butelkę nabił frajera
dla mnie nie wielki kram!
Jeśli chcesz wiedzieć
różne odpadki do wędlin swoich pcham.
O mięsie teraz, o mięsie teraz
piosenkę śpiewam wam.

Kiedy ochotę masz na baleron,
lub na salceson nastrój,
chcesz, aby w ustach ci się rozplynał,
aleś przecenił fach mój.
Zawsze lubiłeś świeże wędlinki —
ja ci dawałem ścierwo!
Więc teraz niech ci płuczą żołądek,
ja zaś powtórzę z werwą:

O mięsie teraz, o mięsie teraz
piosenkę śpiewam wam —
bowiem każdego mam za frajera
jeśli mu w smak mój kram.
Jeśli chcesz wiedzieć,
różne odpadki do wędlin swoich pcham!
O mięsie teraz, o mięsie teraz
piosenkę śpiewam wam!

Produkcji mojej sposób jest taki.
Zdradzić wam sekret mogę:
najlepiej wtedy napełniać flaki
kiedy się myje potłogę.
Różne paskudztwa tam się walają,
euchenne szmaty, szczeciina,
włóczę nosa tak nie zatykaj,
bo to jest ekstra-wędlinka!
O mięsie teraz, o mięsie teraz,
piosenkę śpiewam wam:
jak można forszę z odpadków zbierać
i swój przekraczać plan.
Jeśli chcesz wiedzieć,
zmartwleń bez liku przez twą krytykę mam!
Nie chcesz wyrobów mych — niewdzięczniku,
rób se wędliny sam!

SKARBNIK:

Dziwne jakieś słyszę chody,
Czyż to Cyryl i Metody?

DYREKTOR I SEKRETARZ:

(wchodzą razem, aże godnym krokiem, zaczynają, na melodię „Jak to miko”)

Jak to miko się złożyło,
że do szopki nas,
z Kombinat aż,
zaprosiliście po spoliu...

DYREKTOR:

(na mel.: „Biedroneczki”)

Kombinatu dyrektorem
być, niełatwa sprawa,
abym innym służył wzorem,
goni mnie Warszawa.
Dzień po dniu problemy rosną.

mnoży się ich bez liku.
Lecz spokojnie patrzę w przyszłość,
bo wierzę w trud górników...

SEKRETARZ:

(na mel.: „Rudy rydz”)

Żeby, żeby, żeby, żeby móc
rozwiązać problemy —
często długo, długo, długo w noc,
wspólnie pracujemy.
Bo pogodzić różnych zadań sto —
to jest wielka sztuka,
tam Kombinat, a znów miasto tu —
więc rozwiązań szukam.

DYREKTOR:

(na mel.: „Ramona”)

Kopalnie
przedsiębiorstw moc buduje mi,
Kopalnie —
ich widok się po nocach śni.
Ja drzę wciąż o plany,
i wykonawców zaklinam, by
śpieszyli z robotą,
do miedzi pełną parą szli.

SEKRETARZ:

(na mel.: „Jeszcze jeden mazur dzisiaj”)

Jeszcze jedna konferencja,
choć poranek świta,
znów przyjeżdża delegacja,
trzeba ją powitać.
I tak biegam po Lublinie,
dwójkę się i trójkę,
lecz nie spoczne w swej robocie,
trudu się nie boję!



DYREKTOR I SEKRETARZ:

(na mel.: „Adio, emidory”)

Adio, szopki strzecho,
adio, mili goście,
a w roku nadchodzącym,
zaproszę nas tu znów.

(odchodzą do swoich codziennych spraw)

SKARBNIK:

Gdy już Erazm i Tadeusz
szopkę naszą opuścili,
pora byłmy każeceusz,
redaktorom cnym wręczyli.

REDAKTORZY:

(zgodnym chórem, choć różnej skali głosami na mel.: „Taniec brzucha”)

„Wiadomości”, tygodnik to masowy
czytają go mężowie, białogłowy.
Choć walemi obuchem,
głaszczemy pięknym ruchem,
ruchem, chem, chem, chem,
chem, chem, chem, ruchem!

Piszemy i poważnie i na wesole,
przyjaciół „Wiadomości” mamy wokoło.
Nasze pióro nie zwleka
gdy potrzebna krytyka,
krytyka, ka, ka,
ka, ka krytyka!

Służyliśmy wam wiernie przez rok cały.
„Wiadomości” w potrzebie wam pomagały.
Będziemy w Nowym Roku,
stali przy waszym boku,
boku, ku, ku, ku,
ku, ku, ku, boku!

Więc serdecznie życzymy wam wesolych świąt,
Wszystkie smutki, kłopoty precz odrzućcie w ką!

W Nowy Rok się spotkamy,
pięknie go przywitamy,
przywitamy, my,
my, przywitamy!

(odchodzą ostrzyć pióra)



SKARBNIK:

I tak szopka się skończyła,
choć dobrze nas bawiła.
Mnie — duchowi — odejść czas,
a więc pięknie żegnam was!

KONIEC

TEKST:

Z. Krempf
R. Pollak
RYSUNKI:
M. Fijałkowski

WIADOMOŚCI

Nr 51-52 (403-404)



Sędziowskie słowo

SĘDZIA londyński Artur Davey skrytykował swych kolegów karzących osoby prowadzące samochody w stanie zamroczenia alkoholowego.

Oświadczył on: „prowadzę samochód i piję od 1908 roku – oczywiście nie bez przerwy. Moja dzienna porcja wynosi pół butelki whisky, a

mimo to kładę się spać zupełnie trzeźwy. Nie powinno się karać ludzi, którzy pili alkohol i prowadzili samochód, jeżeli nie byli oni naprawdę pijani”.

Dodajmy, iż sędzia liczy sobie 72 lata, co usprawiedliwia jego dość osobliwy sąd o kierowcach-pijakach.

Ojciec

ALAIN DELON, od sierpnia szczęśliwy małżonek, przebywa obecnie w Hollywood. Pewnej nocy zadzwonił on do swych paryskich przyjaciół, by donieść im, że został ojcem: „mój syn będzie się nazywał Anthony, waży 4 kg i 400 g. Nie wiadomo jeszcze czy jest podobny do mnie czy do mojej żony, ale podoba nam się bardzo”. Alain zdradził również jak uczcił to wydarzenie – samotnie z butelką wina i kawałkiem sera Camembert.

Znawca sztuki

MARLON Brando – występujący ostatnio coraz częściej w przygodowych filmach w roli męskiego, twardego typu udowodnił ostatnio, że jest również... znawcą sztuki. W jednym z nowojorskich salonów zwrócił on uwagę na obraz, który mu się spodobał. Kiedy jednak zapytany sprzedawca wymienił cenę – około 3.000 dolarów – Marlon zwrócił uwagę, że jest ona zbyt wygórowana. Sprzedawca z kolei oświadczył, że Mister Brando nie zna się na sztuce. To wystarczyło. Marlon chwycił obraz i nasadził go sprzedawcy na głowę.



Napoleon padł ofiarą zbrodni?

TAKĄ taką ogłosił naukowiec brytyjski, doktor Hamilton Smith z uniwersytetu z Glasgow. Zbadal on mianowicie włosy Napoleona I pochodzące z okolic kiedy Cesarz Francuzów przebywał jako więzień Wielkiej Brytanii na wyspie św. Heleny (1815-1821). Naukowiec poddał włosy ekspertyzie „bombardując” je neutronami (korzystając z reaktora

atomowego Harwell). Badanie wykazało, zbyt dużą zawartość arsenu we włosach, co z kolei nasuwa wniosek, że cesarzowi w ostatnich latach jego życia aplikowano czterdziestokrotnie większe dawki tej trucizny. Tuż przed śmiercią Napoleon napisał w swoim testamentie: „Umieram przedwcześnie otruty przez brytyjską oligarchię oraz jej płatnych morderców”. Jako oficjalną przyczynę śmierci podano raka żołądka. Obecnie brytyjscy naukowcy żądają ekshumacji zwłok Napoleona co doprowadziłoby do całkowitego wyjaśnienia tajemnicy śmierci cesarza.

Powrót do samotności

WIEKSZOŚĆ byłych mieszkańców wyspy Tristan da Cunha powróciła na swój ojczyzny, samotny atol. Mieszkańcy ewakuowani zostali w 1961 r. do Anglii, gdyż wulkan na wyspie zaczął wybuchać. Mimo przygotowania mieszkań i miejsc pracy, zdecydowana większość z 260 mieszkańców postanowiła opuścić gościnną Anglię. Na wyspie, położonej między południową Afryką i Południową Ameryką czekała ich niespodzianka: prawie wszystkie zwierzęta domowe pozostawione podczas ewakuacji własnemu losowi przeżyły katastrofę.

Podziemny ocean

POD pustynnymi i pępowinami terenami Kazachstanu znajduje się na głębokości tysiąca metrów 7,5 tryliona m sześć wody. Do tego rewelacyjne odkrycia doszli radzieccy geolodzy. Większa część tego podziemnego oceanu składa się ze słodkiej wody. Również zasoby lekkiej słonej wody mogą być wykorzystane dla użytku gleby oraz pojenia zwierząt. Największy rezeruar wodny znajduje się pod pustynią Kyzyl Kum, którą będzie można przekształcić w największe pastwisko środkowej Azji. Według szacunkowych obliczeń naukowców zasoby wody tego basenu są wielkości jeziora Aralskiego.

Ozdobna trumienka

ZWOLENNICY szefa rządu południoworodezjskiego Smitha noszą ostatecznie w klapie marynarki miniaturową trumienkę z literami OMDB (Over my dead body – tylko po moim trupie). Smith zwalcza wszelkimi środkami plany rządu brytyjskiego, zmierzające do nadania Południowej Rodezji niepodległości w wyniku wyborów powszechnych. Jak dążył kraj ten jest kolonią brytyjską z autonomicznym rządem. Smith obawia się nie bez słuszności, że 2,7 miliona Afrykańczyków zdolałoby przeżyć kres brutalnej polityce apartheidu realizowanej przez 225 tysięcy białych.

Wątpliwe czy historyczny proces da się utrzymać przy pomocy miniaturowych trumienek, nie mówiąc już o tym, że ciekawie jesteśmy, czy ostateczny szef rządu Południowej Rodezji dotrzyma słowa. Oświadczył on mianowicie kiedyś: „Jeżeli rząd brytyjski przysłał tutaj członka królewskiej rodziny, który zechce ściągnąć Union Jack (brytyjska flaga) to stanie się to tylko po moim trupie”.

Za dużą konkurencją

PANI Clara Boothe Luce, były ambasador USA, ujawniła obecnie powody wycofania swojej kandydatury na stanowisko gubernatora Nowego Jorku.

Przeglądając książkę telefoniczną i stwierdziłam, iż nazwisko Kennedy powtarza się 227 razy, nazwisko Keating 17 razy (kandydat republikanów), zaś nazwisko Luce jedynie trzy razy. Przekonało mnie to o znikomych szansach mojej kandydatury.

Po stronie wolności

RZAD w Caracas oburzony jest na Jean-Paul Sartre'a. Przy odmowie przyjęcia nagrody Nobla wyraził on mianowicie sympatię dla ruchu wolnościowego Wenezueli. W piśmie przesłanym filozofowi, rząd proponuje mu ironicznie zasi-

lenie szeregów oddziałów partyzanckich walczących o prawdziwą niezawisłość swego kraju. Oficjalne poparcie ruchu wolnościowego zwróciło jeszcze raz uwagę opinii światowej na brutalne metody terroru stosowane przez rząd Wenezueli.



W tropikalnym klimacie

TEGO jeszcze nie było! Scenariusz amerykańskiego filmu „Sylvia” przewiduje stroj weselny składający się z długiego welonu i kostiumu bikini. W roli

panny młodej występuje Nancy Kovack. Na temat stroju pana młodego brak bliższych danych. Nie wiadomo też, czy akcja filmu toczy się w tropikalnym klimacie.



— Zapomniałam ci powiedzieć, że jeszcze nie posprzątałam.



Pigmeje osiągały 120 cm. wzrostu. Autor reportażu (przedrukujemy tu za swajcarskim tygodnikiem „Sie und Er”) Henry A. Hobson rozmawiał z Pigmejka, która nosi swoje imię — jak zwykają każe — na cienkiej lince.

UPigmejów

SWIT POWOLI toruje sobie drogę przez gęstwinę podzwrotnikowej puszczy. Wokół panuje spokój, z rzadka tylko przerywany odgłosami ludzkimi lub krzykami zwierząt. O tej porze dnia panuje bowiem nad puszcza Środkowej Afryki niezamącony spokój. Nagle w ten bezruch przyrody wdziera się pierwotny dźwięk. Szybko pochłania go niezmiernie puszcza. Usłyszeli go jednak Lodi

— duchy leśne Pigmejów. Również Tili święte drzewo wyciąga na ten sygnał swe obrzydliwe konary w kierunku nieba. Krzyk rozlega się po raz drugi. Teraz obudził się również Arumei — czczony przez Pigmejów kameleon.

Poza osadą Pigmejów, na posłaniu z liści, w naprężeniu skłonej chacie leży niewiasta. Jest całkowicie naga, a bół rozrywający jej wnętrzności zmusza ją do przerywania panującego w przyrodzie spokoju. Obok niej kłębi się teściowa i akuszerka. Czeka ją na powicie dziecka. Wreszcie stało się. Akuszerka zwinnymi ruchami odcina pępowinę i wysoko unosząc dziecko pokazuje je matce: „Bwanga jesteś błogosławiona. Urodziłaś chłopaka, silnego, zdrowego. Nie musisz się już trwożyć. Gdybyś urodziła bliźniaki musielibyśmy po-

święcić stać się z nich. Gdyby dziecko było kaleką musielibyśmy je natychmiast usunąć. Twoje dziecko mogło umrzeć, a ty bez czci wróciłaś do swojej chaty. Ty jednak Bwanga jesteś matką zdrowego, silnego chłopaka — bądź szczęśliwa!”

„O tak, bądź szczęśliwa” — teraz również teściowa wypowiada rytualnie brzmiącą formułę. Gdyby urodziła dziewczynę nie byłoby w naszej wsi święta, milczaliby tamtamy. Gdybyś nie mogła urodzić musiałabyś żyć bez czci. Mój syn oddała cię twojemu ojcu, biorąc za żonę inną kobietę. Gdybyś umarła przy porodzie byłoby to twoje zwycięstwo i padłabyś ofiarą wędrownych mrowek, tak jak to się dzieje z kobietami, które są niewierne swoim mężom. Dlatego ciebie się Bwanga!”

Bwanga leży bez ruchu całkowicie wyczerpana. Bóle minęły. Jest teraz naprawdę szczęśliwa.

Niewiasty zajęły się noworodkiem. Trójkrotnie wykapały go w aromatycznej wodzie, następnie matka przyluliła go do piersi. Minęło kilka godzin. W specjalnym wywarze z trzmielców wymieszanych z talkiem kąpie się noworodka powoli. Małe ciało mleczno-brązowego koloru przybiera odcień

raka i sama procedura powtarza się z matką. Ozdobiona zostaje ona jeszcze dodatkowo czarnymi liniami na piersiach i czole.

A teraz trzeba radosną nowinę ogłosić wsi.

BORO, mąż Bwangi musiał pozostać w chacie. Teraz cię się zbliżające się kroki. Obie niewiasty pokazują mu odciętą pępowinę na znak, że jest ojcem zdrowego chłopca i że jego żona czuje się dobrze. Wieść o „szczęśliwym porodzie obiegła osadę lotem błyskawicy. Trwają przygotowania do święta. Rozdzwoniły się drewniane dzwonki, rozpięwały się niewiasty. W półkole wracają Bwanga trzymając w ramionach noworodka. Przy wejściu do chaty przekazują chłopca w ręce męża. Ten pokazuje go wszystkim, oświadcza z dumą: oto mój syn! To jak gdyby sygnał. Odzywają się zawodzenia fletów, przerywane głuchym, rytmicznym dźwiękiem bębnow. Tańczą cała wieś. Rytm staje się coraz szybszy porywcą w swój wir nawet matka noworodka. Muzyka nie milknie przez całą noc. Pigmeje wyrażają w tańcu poszczególne fazy radosnego wydarzenia: naśladowanie zakochanych, okres ciąży, tańczący wiać się w bólach porodowych, by

wreszcie w radosnym uniesieniu, jakimś szaleńczym opętaniu, dać wyraz radości z nowo narodzonego potomka.

Pięć dni od chwili urodzenia pozostaje nowy potomek w cieniu skłonej z liści chaty. Szóstego dnia Boro wynosi go na słońce dokonując nożem sporządzonym z muszli rytualnego obrzezania. Podczas gdy dziecko wije się z bólu, Boro obchodzi go w kółko, nadając mu imię, które odtąd uznane będzie w społeczności szczepu. Doru — przyjęty został do wielkiej rodziny i jest odtąd pełnoprawnym członkiem szczepu. Oczywiście jako osesek korzysta wyłącznie z przywilejów, zarówno u swojej rodziny jak i pozostałych członków pigmejskiej społeczności. Niebawem czekają na niego i obowiązki.

Bwanga przez blisko trzy lata — według obliczeń Pigmejów 12 razy po trzy księżycy — karmi dziecko piersią. Po tym okresie następuje gruntowna rytualna kąpiel oraz przekazywanie dziecka pod władzę ojca.

Od urodzin upłynęło wiele czasu — Pigmeje nie znają kalendarza. Bwanga nie może więc podać dnia urodzin swego syna. Pigmeje potrafią liczyć tyl-

ko do dwudziestu. Korzystając przy tym oczywiście z palców u rąk i nóg. Wszystko co jest powyżej tej cyfry określa się jednym słowem — „dużo”. Dzieciństwo Doru upłynęło podobnie jak wszystkich w tej osadzie. Wyrasta pod opieką rodziców i szczepu. Jego edukacja polega na tym, że uczy się go liczyć do dwudziestu. Oczywiście edukacja w pojęciu naszym, narodów cywilizowanych. Doru przyswaja sobie bowiem w dzieciństwie umiejętności oraz rozwiązania zmysłu o których Europejczycy nie mają najmniejszego pojęcia. Na przykład poruszanie się przy pomocy lian z drzewa na drzewo, strzelanie z męskiego łuku do szczytów. W dzień wychodzi razem z kobietami do dżungli w poszukiwaniu pożywienia. Wieczór zaś spędza w towarzystwie mężczyzn, którzy cniąc pokazują fajki komentując wydarzenia dnia.

Nie brak również dziecięcych zabaw. Doru najchętniej lubi polowanie na słonie — oczywiście w dziecięcym wydaniu. Nic dziwnego, że święty kameleon, który ukazał się podczas jego narodzin jest najlepszą przepowiednią, że Doru będzie wielkim myśliwym. Dzieci zaopatrują się same w swoje przy smaki. Zbierają larwy, owady, mniej

TO MOGŁO stać się wszędzie. W bramie niepilnowanej przez stróża, w której przed północą nikogo nie uwidzisz, bo każdy odspia przepracowany dzień. Mogło być na cmentarzu, gdzie tylko do zmierzchu chodzą pod ziemię ludzie znudzeni udeptywaniem tego świata. Albo na nadbrzeżnych wachach...

Wszystko jedno. Był on, ona, ciemność i radość poznania. To jest ważne. Bodaż najważniejsze. Tak przynajmniej zdawało się wtedy Barbarze. Bo miłość zawsze jest ważniejsza od wszystkich zakazów, nakazów, nawet obaw — zwłaszcza, gdy ma się osiemnaście lat i wszystko jest tak proste, proste aż do końca osiemnastoletniego rozsądku.

O skutkach nie myślała. Myślenie nie było najsilniejszą stroną Barbary.

No i stało się. Barbarze podejrzenie uróś brzech i rósł tak ciągle na kpiny i zgorzenie bliźnich — których należało kochać jak siebie samego — na złość jej samej, na rozpacz i potępienie. Rósł i rosło w nim życie.

Dni Barbary stawały się coraz ciemniejsze, coraz bardziej odgradzały ją od tych wszystkich, którzy latami czekali, aby „to” się stało.

I od tych wszystkich, którzy mówili: „Ala ma tatę”, choć czasami brzmiało to jak — „Ala ma kota” — jako, że z jednego i drugiego pozytyw tak samo. Ale tato All znaczący był wszystkimi sakramentami świętymi, zapisany — jako taki — w księdze parafialnej, ku chwale Boga i w księgach Urzędu Stanu Cywilnego — zapewne ku chwale ludzi i pamięci potomnych; wpisywany był również, od czasu do czasu, w innych, mniej chwalebnych księgach, ale to już inna historia, jak mawiał pewien wielki Anglik.

Barbara wiedziała, że dziecko, które przyjdzie na świat nie będzie miało taty jako, że tato — o imieniu Józef, gdzie Stanisława Kostki i duszy notorycznego łobuza — ograniczył swoje obowiązki do niezbędnego minimum, a następnie poszedł w Polskę i tyle o nim wiedziała.

Józków jest tysiąc — choć nie każdy ma nieodpowiedzialną duszę i uśmiech świętego. Barbara ze swoim nieszczęściem czuła się sama jedna. Jak człowiek przed plutonem egzekucyjnym oczekujący śmierci w imię prawa i sprawiedliwości.

Dobrzy ludzie z ulicy K. gdzieś wyginęli. Najpewniej utonęli w ulewie, która w tym czasie permanentnie nawiedzała miasto. Przybyło za to różnych moralistów cierpkich, jak ocet, siedmiu złodziei i straszących karą bożą niczym szalony mnich z Florencji.

Barbarze potężniały piersi i potężniał w niej bunt przeciw tym wszystkim ludziom, przeciw samej sobie i przeciw dziecku, które nosiła pod sercem i które przez całe życie będzie mówiło do niej „mamo”. A więc nie tylko przypominało, ale i odgradzało od całej reszty leżącego przed nią życia, stawiało za barierą pogardy i potępienia. Tak myślała Barbara, bo w swoim osiemnastoletnim doświadczeniu udoświadczając tych kilka stojących koło kościoła domów przy ulicy K. z jakimiś niezupełnie dla niej skonkretyzowanym ogółem.

A stało to się dlatego, że kiedy zapragnęła bardzo współczucia, dobrego słowa — wszyscy ludzie z tych paru domów przy ulicy K. podurnieli i nikt nie pojmowało, jak można żądać zrozumienia czy współczucia, kiedy się zrobiło to „coś”

Nie pomogły długie, żarliwe modlitwy, płacz i błagania. I Barbara pomyślała, że grzeszne modlitwy nie mogą pomóc, a później jeszcze pomyślała, że modlitwy w ogóle — nawet te niegrzeszne — niewiele pomogą, ale tę myśl szybko wyparła z siebie, bo bała się jeszcze prawie tak samo kary boskiej, jak kary ludzkiej.

W KOŃCU, gdy nie pomogły litanie, łyż i błagania, urodziła córeczkę w szpitalu położniczym, gdzie również leżą czy i gdzie obok biegnie tramwaj, a przy przystanku stoi kiosk.

Barbara nie widziała ni tramwaju, ni kiosku, ni ludzi w białych chalatach, których zwa tu lekarzami i którzy są trochę inni niż wszyscy. Widziała tylko swoje nieszczęście i to kwilące dziecko, też swoje, choć tylko w połowie.

Jakoś trzeciego dnia Barbara wstała i zobaczyła białą mleczną salę, rzędy białych łóżek i białe przeźroczyste twarze. Jedną z tych twarzy śmiała się, lecz Barbara nie wiedziała jeszcze, że śmiech może być różny: nie zawsze wyraża sympatię. I dlatego przez chwilę uśmiechnął się do niej cały świat.

Ala, gdy zbliżyła się do tej twarzy, poznała żonę głównego księgowego i speszona przysta-

nęła: ta żona głównego księgowego pierwsza utonęła w owej ulewie, która nawiedzała miasto w czasie Barbarowego żebrania o współczucie, pierwsza stała się Savonarollą i octem siedmiu złodziei.

A po chwili usłyszała jedno słowo, słowo, które na powrót rzuciło ją w białe łóżko pełne tylko jej własnego nieszczęścia. Zrozumiała, że to słowo będzie za nią sło i dojdzie aż tam, gdzie pracowała ponieważ tak się złożyło, że żona głównego księgowego i księgowy z zakładu — w którym Barbara spisywała w kartotekach hurtem sprzedawane lodówki, radia, odkurzacze i mydło idące aż poza kontynent, do czarnych ludzi, — a więc tak się złożyło, że było to małżeństwo, jedno warcie drugiego.

Barbara nagle zapragnęła umrzeć. Kiedy przyniesiono dziecko do karmienia ciągle jeszcze chciała umrzeć. A człowiek który umiera nie ma głowy do karmienia. Stało się to, co pozornie sprzeciwia się naturze ludzkiej: Barbara nie nakarmiła dziecka. Pod wieczór jednak zrozumiała, że od samego chcenia nie można umrzeć, a dziecku należy się jedzenie. Zrozumiała to sama, bez niczyjej pomocy. Wtedy musiała interweniować siostra oddziałowa, bo część współlokatek pokoju nr 3 szybko i definitywnie przekreśliła Barbarę jako matkę, kobietę, człowieka. A w mieście liczącym parę rzędów ulic opinia kilku osób może zdyskryminować człowieka raz na zawsze. Bo wszystko jest tak jak w młynku: ziarno obija się o ziarno.

NAGLE stało się coś, czego Barbara zupełnie nie rozumiała. Były to trzy astry owinęte kawałkiem celofanu. Barbara dostała kwiaty. Na próżno zachodziła w głowę kto je przyniósł. Siostra oddziałowa tłumaczyła metnle. Trudno było z jej słów coś wywnioskować.

Cóż, siostra oddziałowa nie umiała kłamać. Zobowiązała się jednak milczeć. Nie powiedziała więc nic o mądrym lekarzu, który wręczył jej pieniądze na te trzy astry w celofanie, bo rozumiał czym mogą być kwiaty w pewnych okolicznościach. Nie powiem nazwiska tego lekarza — Barbara była dla niego tylko niezwyklejszą pacjentką. Nie powiem jego nazwiska: niektórzy z nas tak bardzo odwykli od podobnych gestów, że gotowi pomyśleć o nim tylko jako o. I dopiero wyświadczylibyśmy mu przysługę.

W parę dni później Barbara opuściła szpital trzymając na rękach dziecko i wciśnięte między te trzy przywidłe astry — z których zdążył już obleźć celofan — ale ciągle będące dla niej symbolem życia.

Kiedy wszakże doszła do ulicy K. Zrozumiała, że te trzy kwiaty niczego tu nie zmieniają. Bo cała ulica siedziała w oknach i głośno a niepochlebnie komentowała to ponowne pojawienie się Barbary. Nawet piąty spod kiosku przestali żłopać swoje piwo, powypluwali przyłebione do warg pety i dziwili się, że też „taka” miała odwagę wrócić do porządnego ludzi. Tylko jeden stary Marlik, co butelkami handlował, ujął się za nią. Ale z jego głosem nikt się nie liczył: Marlik zeszłego roku wyszedł z Bolesławca i miał wariackie papiery.

PIERWSZE dni były najgorsze. Barbarze brakło odwagi, aby wybrać się do tego swego zakładu, gdzie spisywała sprzedawane hurtem mydło. Zabrakło jej odwagi,

Dzień dobry Małgosiu!

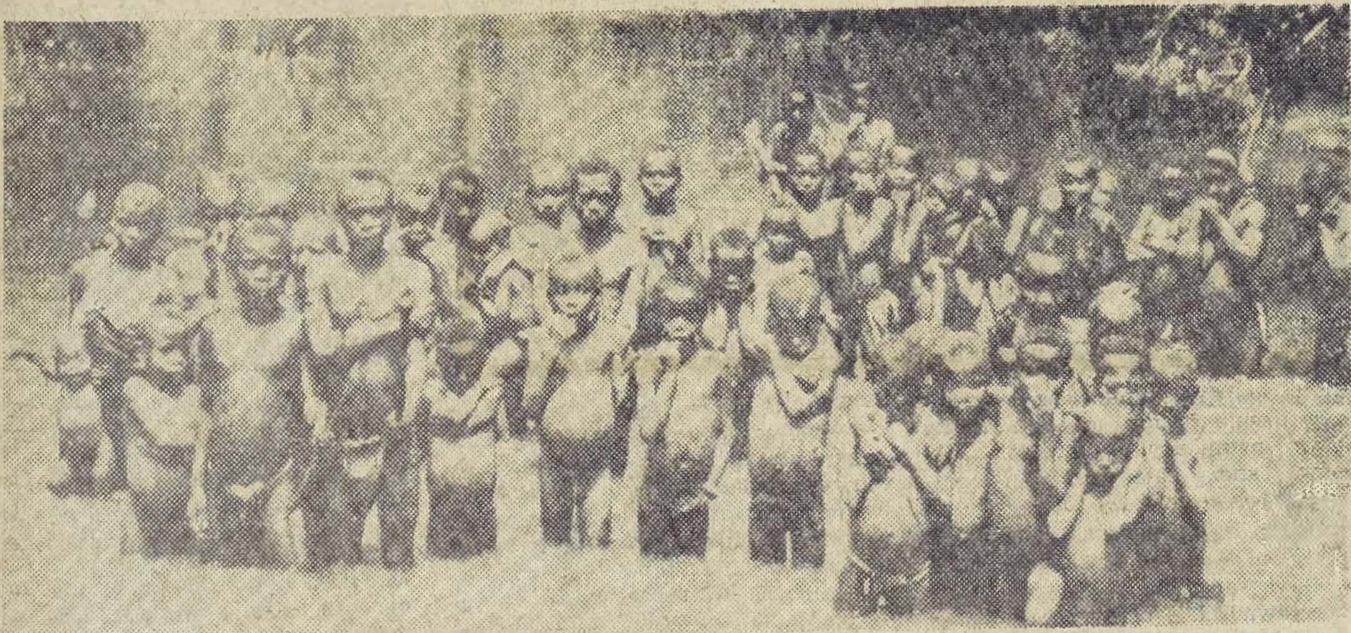
aby pójść po należne jej pieniądze. Dlatego coraz częściej zamykała dziecko i wymykała się na rynek, aby sprzedać to, co jeszcze było do sprzedania: płaszcz, sukienkę, kostium...

Pewnego razu, kiedy wróciła ściskając w ręce kilkadziesiąt złotych otrzymanych z zegarek, zastała drzwi mieszkania otwarte, pokój pełen sąsiadek i wysyłań, insynuacji i podejrzeń. Ba, żeby tylko podejrzeń: wszyscy kategorycznie uznali: „Baśka, ta dziewczka, zesłała na psy. Dziecko zamyka, sama chłopów szuka”. O mało jej nie pobito.

Gdy wreszcie pozostawa sama, długo patrzyła w żarzewioną buzię śpiącego dziecka, potem odnalazła te trzy wciśnięte do obraz zasuszone astry. Jeszcze później zauważała wypełniający kuchnię mrok i pomyślała, że jest to najlepsza pora do umierania. Nakarmiła małą, wyniosła ją do pokoju. Wróciła do kuchni, usia-

rodu. Dla szczerpu mieszkającego w samym środku nieprzystępnej dżungli czas stanął w miejscu. Znajdują się oni w okresie, który leży daleko przed początkami naszej cywilizacji.

c.d.n.



„Zdjęcie rodzinne” szczerpu opisanego przez autora reportażu Pigmieje zamieszkują puszcze Środkowej Afryki. Szczerp, o którym mowa osiedlił się nad brzegiem rzeki Ituri we wschodniej prowincji republiki kongijskiej.

„Sen morza”

Fragment poematu

XXIII

wybrukowany sobą
kamień kamień przy kamieniu
równocześnie zaczęty i skończony
nie mieszczę się w pełni
ale twardo
wychylony poza siebie
przestaję się odnajdywać
poznaję siebie po echu kroków
krążących wewnątrz
po litanii krwi w żyłach
po zacięciach zębów
tylko tak
zbitą w sobie wybrukowany
kamień przy kamieniu
mogę wyluskać z powietrza
zawieszany supel
ja

XXIV

noszę w sobie twoją śmierć
tak miękko ułożoną
że dzień stromy we mnie
graniastolup biały
nie poruszy się
powstałaś ze mnie
w mojej śmierci jest twoja śmierć
jak ty lubisz odradzać się
kochanku pustych nocy
rzęso wieczorów moich
cyganko rozkołysanej talii
komu uróżyysz wieczność ciała
w chwili zapadania twoich włosów w sen
komu każesz uwierzyć w zbawienie
swoich warg

błogosławieństwo oczu
w odpuszczenie grzechów twojej szyi
twoja śmierć coraz pokorniejsza
we mnie
ogłaszam twoją chwałę
bogini przy ołtarzu rozpusty
w zakwitających żyłach mężczyzny

XXV

byłaś napisana we mnie zanim byłaś
teraz słowa są tylko rwaniem przestrzeni
by ciebie zbliżyć
i zająć zmysłami

dla przy kuchence gazowej i długo patrzyła w skaczący błady płomień nim go zdmuchnęła.

Lecz zdarzają się rzeczy, o których nie śniło się filozofom.

W imię człowieka

W imię człowieka
rzekom zawrócono w biegu
w imię człowieka
lasy ponizono
w imię człowieka
morza się przelewa
przywraca się raj utracony na ziemi
odwołuje się planety z nieba
w imię człowieka słońce świeci
gwiazdy zachodzą w sen
powietrze podchodzi do gardła
w imię człowieka
zmienia się człowiek
w imię człowieka
umiera człowiek
w imię człowieka
po obu stronach świata
czuwają wyrzutnie rakietowe
w imię człowieka szeroko otwiera się
usta

Stanisław Srokowski

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Krystynie i Henrykowi S.

Formy ciszy

usychają formy ciszy

ten stół
zdarł sobie głos jeszcze w lesie
za wysoko śpiewał

fotel
dopiero doszedł do formy
przedtem nie miał oparcia
za wiele szumiał

żarówka
straciła kontakt ze światłem
gdy wysadziła siebie pod sufit
za gorąco wierzyła w jasność
nie padnie już żaden cień na podłogę

takie wykształcone rzeczy
a usychają na śmierć

próby z bombą. nad ziemią latał któryś tam z kolei sputnik, doba miała nadal 24 godziny, a tydzień siedem dni. Pozornie nic się nie zmieniło. Kobiety z ulicy K. w ślepej i niezrozumiałej nienawiści pomstowały na Barbarę. Mężczyźni spod kiosku jak dawniej lykali piwo i cmokali znacząco na widok przechodzącej Barbary.

W październiku jakoś to chyba było, przyszedł Kazimierz w nowym garniturze z elany, nakroczonym kołnierzyku i krawacki na gumce. Przyszedł i jak zwykle przysiadł na brzegu krzesła. Siedział tak długo, nim zapytał, ile mała ma, bo według niego wychodzi dwa miesiące, a dziecko jak ma dwa miesiące dawno powinno być zarejestrowane tam, gdzie wszystkich ludzi zapisują: tych odchodzących i tych, którzy się rodzą. Barbara nie powiedziała dlaczego jest inaczej, ale Kazimierz sam rozumiał, jak to przyjemnie iść do obcych ludzi i przyznać urzędowo, że dziecko nie ma ojca. Potem jeszcze zapytał, czy podoba jej się imię Małgorzata. Barbara nie przeciwko temu imieniu nie miała. Wtedy on poszedł po taksówkę

W SIEDLI we troje do czerwonej „Warszawy”. We troje, ponieważ małej nie mieli z kim zostawić i pojechali do takiego budynku na placu przed pomnikiem dwóch żołnierzy strzegących miasta. Więc pojechali do tego budynku zwanego siedzibą Miejskiej Rady Narodowej. A potem, gdy do czekali się swojej kolejką, weszli razem do pokoju, gdzie leżały grube księgi, w których jest wszystko o ludziach nowo narodzonych i umarłych. Kazimierz trzymał dziecko na rękach, Barbara w garści dokumenty.

Nim cokolwiek zrozumiała, Kazimierz przedstawił się jako ojciec i powiedział jeszcze, że życzy sobie, aby jego córka nazywała się Małgorzata Danuta. Potem dał swój dowód, w którym stało jego nazwisko i jego zdjęcie i mówił, że on to właśnie on. I to wszystko podpisał i podpisała Barbara. Wszystko stało się tak szybko, że Barbara ciągle nie wierzyła, czy wolno jej się z tego cieszyć.

RYSZARD ADAMÓW

ZDARZA SIĘ

I życie kawalera ma przyjemne strony.

Jeśli jego koledzy mają ładne żony

★

Niejednemu rzadnie młna

gdy gęstnieje rodzina

WIADOMOŚCI

Nr 51-52 (403-404)

11

KAMIENICA nie mogła pozostać wobec tego faktu obojętna. Więc stało się to, co nie trudno przewidzieć. Ludzka złośliwość ma długie języki. Rozniosły te języki wokół: „Baśka przyjmuje wszystkich chętnych. Po pięćdziesiąt złotych bierze”. Nasyłali amatorów „miłości”. Tak, że zdarzyło się Barbarze dwa razy latać wśród nocy po milicję.

Monter Kazimierz nadal przychodził co popołudnia, śladywał na brzegu krzesła i opowiadał o tym, co dzieje się poza ulicą K. i o ludziach zupełnie innych, niż znała Barbara. Przed zapadnięciem zmroku wychodził całując Barbarę w rękę i Barbara myślała, że bardzo dziwny jest ten Kazimierz.

Na Pacyfiku Amerykanie dokonali nowej



W kinach

OGNISKO

20-27 XII. - „Panienka z okienka” prod. polskiej od lat 12, godz. 16, 19 (kolor - panorama), 28-30. XII. - „Komisarz” prod. włoskiej od lat 16, godz. 15.45, 18.00, 20.15.

PIAST

21-27. XII. - „Zawrót głowy” prod. USA, od lat 16, godz. 16 i 18, 28 XII - 3 I 65 - „Podpisano Arsen Lupin” prod. franc. od lat 16, godzina 16 i 18, 21 XII - 3 I 65 - „Weekendy” prod. polska, od lat 16, godz. 20

KOLEJARZ

21-24 XII. - „Chodząc po Moskwie” prod. radz. panorama od lat 12, 25-27 XII - „Dwa oblicza zemsty” prod. USA od lat 16, 28-30 XII. - „Wiosna we wrzesniu” prod. czeskiej od lat 16, 31 XII - 3 I 65 - „Igraszki miłosne” prod. franc. od lat 18.

BAŁTYK

21-27 XII. - „Nieznany” prod. polskiej od lat 12, 28 XII - 3 I 65 „Chleb, miłość i...” prod. włoskiej od lat 16, 28 XII - 3 I 65 - „30 lat śmiechu” prod. USA od lat 9.

ZEOTORYJA

21-27 XII. - „Żywi i martwi” - (seria I i II, panorama) prod. ZSRR od lat 12, 29. XII. - 1. I. 65 - „Siódem narzeczonych dla siedmiu braci” (panorama) prod. USA od lat 12 kolorowy.

MILKOWICE

22-25. XII. - „Dwa żebra Adama” prod. polskiej od lat 16, 26-27. XII. - „Et cetera pana pułkownika” prod. włoskiej od lat 18, 29-30. XII. - „Pojedynek na wyspie” prod. fr. od lat 16.

W domach kultury i klubach

LEGNICKI DOM KULTURY
Legnica, ul. Mickiewicza

22. XII. nieczynny. Środa 23. XII. godz. 19 - Klub krótkich filmów. Czwartek 24. XII. godz. 18 - świąteczne spotkanie członków klubu seniora. Piątek 25. XII. nieczynny. Niedziela 27. XII. godz. 18 - świąteczny wieczorek taneczny. Poniedziałek 28. XII. godz. 19 - „Zagadnienia polityki międzynarodowej” - red. R. Karpiński. Wtorek 28. XII. nieczynny. Środa 30. XII. godz. 19 - film fabularny. Czwartek 31. XII. godz. 20 - Bal sylwestrowy.

SPÓŁDZIELCY KLUB „PARNASIK”
Legnica, ul. Lampego

Wtorek 22. XII. godz. 19 - film fabularny. Środa 23. XII. - „Wrażenia z pobytu w NRD” - Lesław Miller. Czwartek 24. XII. godz. 11 - muzyka mechaniczna. Sobota 26. XII. godz. 18 - Dancing. Niedziela 27. XII. godz. 18 - Koncert 35-osobowej Orkiestry Młodzieżowej Osrodku K.O. z Ostrowa Wielkopolskiego, godz. 20 - wieczorek taneczny. Wtorek 29. XII. godz. 19 - film fabularny. Środa 30. XII. - Klub nieczynny. Czwartek 31. XII. - Bal sylwestrowy.

DOM KULTURY „KOLEJARZ”
Legnica, ul. Łąkowa

Wtorek 22. XII. godz. 17 - słuchamy najstarszych płyt kolekcjonistów. Środa 23. XII. godz. 17 - filmy młodzieżowe. Czwartek 24. XII. DKK nieczynny. Piątek 25. XII. godz. 20.15 - dyskusyjny klub filmowy.

KLUB SPOŻYWCÓW
Legnica, ul. Jordana 7

Wtorek 22. XII. godz. 16 Próba zespołu tanecznego i muzycznego. 23. XII. - 25. XII. - klub nieczynny. Sobota 26. XII. godz. 16 Program TV. Niedziela 27. XII. godz. 18 - świąteczny wieczorek taneczny. Poniedziałek 28. XII. godz. 20.30 Teatr TV. Wtorek 29. XII. - próba zespołu tanecznego i muzycznego. Środa 30. XII. Klub nieczynny. Czwartek 31. XII. - zabawa sylwestrowa.

MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY
Legnica, ul. H. Sawickiego 25

Poniedziałek 28. XII. godz. 15 - „Śmiech to zdrowie” - wesole gry i zabawy przy adapterze. Wtorek 29. XII. godz. 15 - wyświetlanie filmów. 30. XII. godz. 15 - „Zegnany stary rok” - zabawa taneczna. Czwartek 31. XII. godz. 15 - „Ostatni dzień starego roku” - wesole gry i zabawy.

Dziury aptek

21. XII. - ul. Galickiego tel. 46-16
22. XII. - ul. Powstańców tel. 35-47
23. XII. - ul. Nowotki tel. 38-54
24. XII. - ul. Matejki tel. 39-71
25. XII. - ul. Jaworzyńska tel. 24-36
26. XII. - ul. Galickiego tel. 46-16
27. XII. - ul. Powstańców tel. 35-47
28. XII. - ul. Nowotki tel. 38-54
29. XII. - ul. Matejki tel. 39-71
30. XII. - ul. Jaworzyńska tel. 24-36
31. XII. - ul. Powstańców tel. 35-47



Tajemnice Wschodu

SEKRETARZ stanu w Ministerstwie Marynarki z ramienia brytyjskiej parli pracy - Edward Mallaleu - rozpoczyna codzienne zajęcia od tajemniczych praktyk indyjskich jogów. Zdaniem sekretarza

stanu tylko w ten sposób zdola on wykażać odpowiednią formę, konieczną do realizacji obszernego programu, jaki nakreślił jego szef - Harold Wilson.

KICIA

Ciuchy kupuje by gość czarować
gości czaruje by ciuchy kupować

AWIE ŚWIĄTECZNA

Homo sapiens to brzmi dumnie i szacunek budzi,
jeśli przedtem owo homo nie utonie w wodzi

SMUTNE ALE PRAWDZIWE

Brak wody grozi może mieszkańcom,
Nigdy zebraniom

WTOREK - 22. XII.

16.45 TV Kurier Warszawski. 17.00 Wiadomości. 17.05 Złoty kwiat. 17.15 Co warto zobaczyć? 17.25 Program dla młodych widzów. 17.55 Wszysko o psach - teleturniej. 18.30 Sceny z opery. 19.30 Marynarze - oratorium z Gdańska. 19.55 Dobranoc. 20.10 Dziennik. 20.30 Uśmiech na pięciolinii - program rozrywkowy. 20.50 Mistrzowie sali koncertowej - film. 21.50 PKF.

ŚRODA - 23. XII.

10.00 „Lekarz i znachor” - film serijny. 17.05 Program tygodnia. 17.25 Złoty kwiat. 17.30 Spotkanie z programem harcerskim. 18.10 Spotkanie z programem. 18.20 Wszysko o psach - teleturniej. 18.30 Sceny z opery. 19.30 Marynarze - oratorium z Gdańska. 19.55 Dobranoc. 20.10 Dziennik. 20.30 Uśmiech na pięciolinii - program rozrywkowy. 20.50 Mistrzowie sali koncertowej - film. 21.50 PKF.

CZWARTEK - 24 GRUDNIA

16.40 Tramp - mag. tur.-kraj. 17.00 Przygody Dyla Sowidzkiego - film fab. 18.25 Spotkanie z programem. 18.35 Miś z okienka. 19.10 Poezja i muzyka - koncert wigilijny. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Teatr TV - „Miod kasztelański” - komedia Józefa Krasszewskiego. 21.35 Świąteczna gospoda - film fabularny produkcji USA - od 14 lat.

PIĄTEK - 25 GRUDNIA

13.50 Śniegowa pani - film animowany - baśń dla dzieci. 14.50

Teatrzyk Violinek. 15.25 O dwóch takich co ukradli księżyc - film qd 9 lat. 16.45 „Byle nie o miłości” - program rozrywkowy. 17.30 PKF. 17.40 Capella - film muzyczny. 17.55 Wielokropek. 18.15 Trudna misja - film z serii „Bonanza”. 19.00 Tele-echo. 19.50 Dziennik. 20.30 „Wielki walc” - film fab. muzyczny. 22.10 Teatr TV - „Intryga i miłość” - dramat Fryderyka Schillera. 23.30 Nieuchwytny Ellshow - film fab. prod. ang.



SOBOTA - 26 GRUDNIA

11.30 Tygrysy na pokładzie - film fab. 14.30 Film fab. 16.00 Program dla dzieci. 16.45 Powrót Lesie - film fab. 18.10 Filipinki - film prod. polskiej. 18.35 Mieszanka firmowa. 19.35 Wieczorne rozmowy. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30

POZIOMO: 1) węgiel stosowany w hutnictwie, 9) syn Szarej Wilczy, 10) korek drogowy, 13) paryskie Muzeum Narodowe, 15) zastępcę poczoche, 17) ponoczenie, 18) szeroki kołnierz futrzany, 19) mieszanie kart, 22) część ogumienia koła, 26) Księżyc po ostatniej kładzie, 27) uczucie pustki w żołądku, 28) dorobkiewicz z „Porwacjącej fali” B. Prusa, 29) obrońcę tęczem, 31) bezpowrotne zatrucie, 34) amerykański badacz Arktyki, który w 1909 r. dotarł do bieguna północnego, 35) wypicie, 38) przyswojenie sobie cudzej własności, 40) może być prawodawcą, niebieskie, chemiczne, 41) zepsucie karesami, 44) potrawa z jaj smażonych, 45) ogłoszenia, zawiadomienia, 48) rodzaj szerokiego lekkiego wozu, 51) żądanie, pretensja, 52) krawiarnik, 53) doskonały werniks chiński, 54) filantropka, założycielka pierwszej organizacji kobiecej w Polsce

Legion straceńców - film fab. prod. USA. 22.05 Poznajmy się.

NIEDZIELA - 27 GRUDNIA

11.35 Eliminacje do teleturnieju młodzieżowego. 12.10 Koncert w wykonaniu Kapeli Dzierżanowskiego. 12.40 Klown Ferdynand i chemia - film fab. 13.20 Zabawa dla wszystkich. 14.00 Doświadczenia - z Wrocławia. 15.00 „Świat, onyczące, polityka”. 15.30 Niedzielnia biesiada. 16.20 Tańce polskiego odrodzenia. 16.55 Olbrzymie organy. 17.10 Czeski Zespół Jazzowy - progr. rozr. 17.40 Kwadrans recenzentów. 17.55 Kacza zupa - film fab. 19.10 Spotkanie z poetą. 19.30 Wieczór z Bogną Sokorską. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Śląsk dla miłośników - program rozrywkowy. 21.15 Sportowa niedziela. 21.50 Wieczorna z dobre go domu, film fab. prod. polskiej.

PONIEDZIAŁEK - 28 GRUDNIA

10.00 Szczecińskie w teatrze - film fab. prod. Jug. 16.25 Panorama. 16.55 Program dnia. 17.00 Wiadomości. 17.15 Dziennik TV. 17.05 Połączenie, który jeździł własnymi drogami. 17.20 Szkoła wynalazców. 17.35 I ty zostaniesz czarodziejem. 17.50 TV Magazyn Postępu Technicznego. 18.20 KKF. 18.50 Gawędy wilków morskich. 19.10 Południowe rytmy na Broadwayu. 19.35 Historia na kopercie. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Teatr TV - Kochany kłama - sztuka Jerolme Kilty.

runek, że trzy kilometry od miasta leżą w lesie zwłoki mężczyzny. Natychmiast udała się tam ekipa dochodzeniowa. Ustalono, że zwłoki leżą w lesie około dwóch miesięcy; były już zniekształcone, poszarpane przez lisę. Stwierdzono kilka ran postrzałowych i klutwy w ciele. I przede wszystkim rozpoznano w zabitym zaginionego Olskiego.

Wypytywanie ludzi mieszkających w pobliżu lasu dało miernie wyniki. Ten i ów przypominał sobie, że owszem, jakieś dwa miesiące

pod nazwą Stowarzyszenie Kobiet (1804-96), 56) drzewo o pierzastych liściach i pachnących kwiatkach, 59) do młodości, do sztyletu, do wolności, 59) typ niedużego zagłowca, 60) krasomówstwo, 64) znaczek zastępujący pieniąż w grach, 65) litera - fonet. 66) nabrzeże portowe, 69) imię słynnej Włoszki, 70) nie sen, motocykl lub wyspa, 71) niezgrabiarz, 74) ubezpieczenie się towarzystwa asekuracyjnego przed stratami, 78) angielski zwrot grzeźności, 77) styl w architekturze, 78) oznaczenie przedmiotów liczbami porządkowymi, 80) wystający brzeg dachu, 81) wywar z zieli, 83) objawienie, odkrycie, 85) awantura, burda, 86) przyrządy do przesiewania, 87) wygnanie z kraju, 88) niepoń, 89) przódka, 90) dziedziina wiedzy o przekazywaniu na odległość dźwięków, obrazów, sygnałów itp., 95) niech żyje! 97) włoski policjant, 98) niedziadek australijski, 99) tkacz

WTOREK - 29 GRUDNIA

16.45 TV Kurier Warszawski. 17.00 Wiadomości. 17.05 Proponujemy księżyc - film dla dzieci. 17.20 Na poczek - program z Wrocławia. 18.00 Zorro i inni. 18.15 Film. 18.35 Na półkach księgarskich. 18.45 Rozmowa na mgli - teleturniej. 19.15 Zbliżenia. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Szczecińskie w teatrze

ŚRODA - 30 GRUDNIA

10.00 Pamiętna chwila - film produkcji ang. 17.05 Proponujemy - program publ. 17.25 Gwiazdkiowe życzenia - film z serii „Disneyland”. 18.15 Wrocławskie chwila wspomnień. 18.45 Warszawska jesień 1954 r. 19.20 Młodzieżowy Magazyn Wojskowy. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Pamiętna chwila - film. 21.30 Świat 1964 r. - program publ. 22.25 Szopka noworoczna z Wrocławia.

CZWARTEK - 31 GRUDNIA

SYLWESTER
17.05 Ula z IB - program dla pierwszaków. 17.25 Skrzynki na start - film fab. prod. ang. 18.30 Refleks - program z cyklu „Pomysł na ferie”. 18.45 Spotkanie z przyrodą. 19.15 W kramie walca - program muzyczny-kalejdoskop. 20.00 Przemówienie noworoczne. 20.20 Dziennik. 20.55 Piękności nocy - film prod. francuskiej. 22.20 Wieczorny relaks. 22.25 Teatr - Kobra - „Telepatia” - komedia sensacyjna. 23.30 Pozdrowienia Noworoczne Bratnich Telewizji. 0.00 Zyczenia Noworoczne. 0.05 Szopka Wielokropka. 1.00 French cancan - film fab.

nina bawełnianą z silnym połyskiem, 100) źle gdy trafi na kamień, 101) dział telekomunikacji, 102) współczesny aktor polski, 103) lewy dopływ Dunaju biorący źródła w Lesie Czeskim.

PIONOWO: 1) spis dni w roku, 2) pseudonim Artura Oppmana, 3) przybitek X Muzy, 4) zawodowy gracz w karty, 5) twardy metal, 6) domniemanie, domysłanie się, 7) panika na giełdzie, 8) osnowa, zawartość, 11) wąż lub szal, 12) ból palacy, 13) kłuracja, 14) osada zamieszkiwana przez polników, 16) kanadyjka, lekka koda sportowa, 17) wyzucie z własności, 19) wieczenie, ciągnięcie, 20) psi osek, 21) kres, 22) przenosiny, 23) zmiana mieszkani, 24) góry w Europie, 25) wiązka lykodrewna liscia, 27) uwielbianie, ubóstwianie, 30) zachwyty, ożywienie, 31) zysk z pracy, 32) fujażka, flet, 33) wykluwanie, usunięcie, 36) górna ozdoba balustrady, 37) zasłona z ciężkiej tkaniny, 39) Adam Mickiewicz, 42) śpiewak, pieśniarz, 43) potrzebna do wyjazdu za granicę, 46) szczyt okrętu, 47) otwartość, prostota ducha, 49) znak zodiaku, 50) ludowy taniec polski, 51) bilet Słepiej Fortuny, 53) lotnictwo, 58) imitacja sprzedawanych przedmiotów, 61) snuły do pieczętowania listów, 62) nimfy, wodne w mitologii greckiej, 63) skapieć z komedii Moliera, 67) kraj na Płw. Arabskim, 68) leczenie, 69) wdziek, urok, 72) na choinkę są zimne, 73) grecka Diana, 75) służby do wykonywania działań matematycznych, 76) harcerz, 77) duża łódź bez pokładu, 79) imię żeńskie lub miasto w Grecji, 80) największy instrument muzyczny, 82) zbiór map lub gór w Afryce, 83) żona radcy, 84) twarz, oblicze, 86) zbrocze góry, 87) chód piospiewny, 89) tytuł sztuki G. Z. polskiej, 91) rok jej nie zamponuje, 92) miasto na północ od Glasgow (Anglia), 93) znana jest lubelska, 94) nagłość na płótnie, 95) przynęta, 96) towarzyszy Sawy, 97) na głowie lub okęcie.

W. CZESZEJKO

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 48

Poziomo: Kłaps, krtak, akr, kozak, stos, runo, kompost, Ana, dworzec, ikra, zęza, miecz, ban, farsz, wyrok.
Pionowo: Blask, zakos, aktor, prom, korsarz, rzut, tan, spawacz, Ono, Cezar, liman, dres, zęby, canoe.

swego biura, jeden z milicjantów zameldował mu, że w miescie widziano Jasia.

Marianem Sz. zatrzesło.
- Ten bandziór drwi sobie z nas! - krzyknął. - Włamanie było jego sprawą, za to dam sobie łeb uciąć!

Nic nie pomogło jednak zdenerwowanie. Włamanie dokonano, a przypuszczalnie sprawca znowu znikł.

Mineło kilkanaście dni. Sytuacja powtórzyła się: w miescie widziano Jasia i w jednym z rzeszkań dokonano włamania. Łupeni rabusiów padły kosztowności i pieniądze.

Marianowi Sz. podwładni schodzili z drogi. Zasepili się, prawie nie rozmawiali, lecz całymi godzinami rozważał wszystkie możliwe warianty odnalezienia tropu Jasia.

W OKOŁO wytwórni win była ciemna i ciemność. Dozorca nocy chodząc poizewując między zabudowaniami i z tęsknotą patrzył w niebo szukając szarości, pierwszej oznaki świtu. W pewnej chwili wydało mu się, że od strony biura doleciał go jakiś szelest. Przysnął. Cisza. Chciał już iść dalej, mrużąc w kołnierzu kożucha, że zaczyna mieć przywidzenia, kiedy usłyszał szelest powtórnie. Teraz miał pewność, że to nie halucynacja. Ostrożnie, na palcach, zbliżył się do budynku biura. W ciemności zamajaczyły jakieś postacie.

- Kto tam? - krzyknął dozorca. - Co tam robicie?

Zbigniew Kremecki

Nieuchwytny morderca

szlaki wskazywały bowiem na to, że on ostatni widział w Strzegomiu Olskiego. Podejrzewano go o zabójstwo. Ale brak było najważniejszego dowodu, który dałby początek śledztwu: zwłok Olskiego, jeśli został faktycznie zamordowany. Śledztwo zostało więc umorzone. Nie można nawet najbardziej podejrzanemu udowodnić morderstwa, jeśli nie ma zwłok jego ofiary.

W marcu powiadomiono poste-

temu slychac bylo kilka strzałów, lecz nie przywiązywano do tego większego znaczenia, przypuszczając, że strzelają jacyś szliwi. Nikogo podejrzanego nie zauważono. I znowu sprawa utknęła w miejscu. Pozostawało tylko obserwować Jasia, czy sprzedaż kosztowności. Wieść o znalezieniu zwłok rozeszła się jednak szybko w okolicy, dotarła wiadomość Jasia, bo znikł z miasta, zanim zdołano przedsięwziąć wobec nie-

NA POSTERUNEK przybiegło dwoje wzbudzonych ludzi. Włamanie się do ich mieszkania, zrabowanie futra i biżuterii, Oględziny w miejscu przestępstwa pozwoliły stwierdzić ślady obecności kilku mężczyzn. Spieszyli się najwidoczniej, gdyż mieszkanie było w nieładzie; po podłodze walała się bielizna, szafy i szuflady potwierdzały, lub wylamane.

Ledwie Marian Sz. wrócił do

ROLNICY!

JUŻ SKŁADAJCIE
ZAMÓWIENIA
NA OBORY Z PREFABRYKATÓW

ZAKŁAD USŁUG REMONTOWO — BUDOWLANYCH

PZGS W LUBINIE, UL. TRAUGUTTA NR 2, TEL. 35

W ROKU 1965 WYBUDUJE

O B O R Ę MIESZCZĄCĄ

— 6 SZTUK BYDŁA —

CENA KOMPLETNEJ OBORY WYNIESIE OKOŁO 40 TYS. ZŁ

POZYCZKĘ NA BUDOWĘ UDZIELA BANK ROLNY ALBO

SPOŁDZIELNIA OSZCZĘDNOŚCIOWO-POZYCZKOWA W LUBINIE

WCZESNIEJ ZŁOŻONE ZAMÓWIENIE — TO PRZEDZIE

OBORA STANIE W TWYM GOSPODARSTWIE

457k

CENTRALA MASZYN BIUROWYCH

ODDZIAŁ WE WROCŁAWIU

ZAWIADAMIA

ŻE Z DNIEM 1 STYCZNIA 1965 R. OTWIERA
W LEGNICY, PRZY UL. WROCŁAWSKIEJ NR 39
W OFICYNIE, TEL. 51-29

Punkt usługowy

WYKONUJEMY:



- NAPRAWY I KONSERWACJE MASZYN BIUROWYCH
- KAS REJESTRACYJNYCH
- POWIELACZY

NAPRAWIAMY W RAMACH
GWARANCJI, ORAZ POZA
GWARANCJĄ, DLA JEDNOSTEK
USPOŁECZNIONYCH I
MIESZKAŃCÓW

Punkt czynny w godzinach od 7 do 15 w soboty od 7 do 13

ZAPAMIĘTAJCIE NASZ ADRES

456k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO „ARGED”

Wrocław, ul. Olawska 21—23

ZATRUDNI NATYCHMIAST

PRACOWNIKÓW SPECJALISTYCZNEGO ZAKŁADU —
NASTYCALNI AGREGATÓW SPRĘŻARKOWYCH
W LEGNICY:

1. KIEROWNIKA ZAKŁADU
— wymagane wyższe wykształcenie techniczne i 5-letnia praktyka zawodowa. Wynagrodzenie w granicach 2.500 — 3.500 zł.
2. Z-CE KIEROWNIKA ZAKŁADU
— wymagane średnie wykształcenie techniczne i 5-letnia praktyka zawodowa. Wynagrodzenie w granicach 2.200 — 2.500 zł.
3. MAGAZYNIERA
— wymagane wykształcenie podstawowe i 3-letnia praktyka zawodowa. Wynagrodzenie 1.300 zł.
4. MONTERA — SPAWACZA
— wymagane wykształcenie zawodowe, czeladnicze lub mistrzowskie i kilkuletnia praktyka zawodowa. Wynagrodzenie w granicach 2.200 — 2.800 zł.
5. MONTERA — ŚLUSARZA OGÓLNEGO
— wymagane wykształcenie: kurs czeladniczy lub mistrzowski i kilkuletnia praktyka zawodowa. Wynagrodzenie od 2.200 do 2.800 zł.
6. MONTERA OBRÓBKI MECHANICZNEJ — WIROWEJ
— wymagane wykształcenie: kurs czeladniczy lub mistrzowski. Wynagrodzenie w granicach od 2.200 do 2.800 zł.
7. MONTERA MECHANIKI PRECYZYJNEJ
— wymagane wykształcenie: kurs czeladniczy lub mistrzowski. Wynagrodzenie w granicach od 2.200 do 2.800 zł.

Oferty przyjmuje i informację udziela DZIAŁ ORGANIZACJI —
W. P. „ARGED” WROCŁAW, tel. 350-81 do 85 wewn. 22. K-233

W nowym roku 1965 będziecie zadowoleni z usług stolarsko-tapicerskich

W

SPOŁDZIELNI

P R A C Y

WYROBÓW DRZEWNYCH

W LEGNICY

WYKONUJEMY

ZA GOTÓWKĘ I NA RATY

• NOWE MEBLE

• POJEDYŃCZE

• I W KOMPLETACH

NAPRAWIAMY:

• MEBLE KAŻDEGO

R O D Z A J U

SPRZEDAJEMY:

• OKUCIA MEBLOWE

ORAZ POMOCNICZE MA-

TERIAŁY STOLARSKIE



SALON USŁUG MEBLOWYCH

UL. CHOJNOWSKA 40, TEL. 23-32

W godz. od 9 do 17, w soboty od 9 do 15

450k

POWIATOWY ZWIĄZEK GMINNYCH SPOŁDZIELNI

„SAMOPOMOC CHŁOPIKA W LUBINIE

INFORMUJE ROLNIKÓW

ŻE IŁOŚĆ CZŁONKÓW GMINNYCH
SPOŁDZIELNI, WZROSŁA W 1964 R. O 708
OSÓB I WYNOSI 5.538. W 1964 R. POWAŻNIE
WZROSŁA IŁOŚĆ PŁACÓWEK,
ZAOPATRUJĄCYCH ROLNIKÓW W ARTY-
KUŁY DO PRODUKCJI ROLNEJ

CZŁONKOWIE GMINNYCH SPOŁDZIELNI, CZYNNIE POMAGAJĄ
WŁADZOM GMINNYCH SPOŁDZIELNI W DOSKONAŁENIU
PRACY

ROLNIKU

I TY MOŻESZ ZOSTAĆ CZŁONKIEM GMINNEJ
SPOŁDZIELNI PODPISUJĄC DEKLARACJĘ
CZŁONKOWSKĄ W KAŻDYM SKLEPIE GS-U.
CZŁONKOWIE GMINNYCH SPOŁDZIELNI
KORZYSTAJĄ Z DZIAŁALNOŚCI USŁUGOWEJ,
PROWADZONEJ PRZEZ GMINNE SPOŁDZIELNIE
BIORĄ UDZIAŁ W PODZIALE CZYSTEJ NAD-
WYŻKI WYPRAWOWANEJ PRZEZ G. S.

Z OKAZJI ŚWIAT I NOWEGO ROKU, CZŁONKOM
ROLNIKOM, PRACOWNIKOM — BOGATYM PŁONÓW
ORAZ POMYSŁNOŚCI W ŻYCIU I PRACY ZAWODOWEJ
ŻYCZY

PZGS SAM. CHŁOPIKA W LUBINIE

458k

DOLNOŚLĄSKA FABRYKA



WYROBÓW BLASZANYCH

W CHOJNOWIE

SWOIM PRACOWNIKOM Z OKAZJI ŚWIAT
I NOWEGO ROKU

WYRAŻA PODZIĘKOWANIE ZA WYKONANIE
ZAŁOŻONYCH ZADAŃ PRODUKCYJNYCH W 1964 R.
ORAZ ŻYCZENIA WSZELAKIEJ POMYSŁNOŚCI W PRACY
I ŻYCIU OSOBISTYM W NOWYM ROKU 1965



składa

SAMORZĄD ROBOTNICZY

I DYREKCJA

447—k

Mgr Zygmunt Ostrowski

Dyrektor Liceum Pedagogicznego im. Stanisława Staszica w Legnicy, członek PZPR odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrną Odznaką Miasta Legnicy, Odznaką XV-lecia PRL i Odznaką X-lecia PRL, długoletni więzień obozów hitlerowskich, zmarł w dniu 14 grudnia 1964 r. przeżywszy lat 58.

Zmarły był cenionym i zasłużonym pedagogiem, który swoją wiedzę, umiejętności i umiłowanie zawodu przekazywał młodym pokoleniom nauczycieli.

RADA PEDAGOGICZNA
PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTYTNA,
ZARZĄD OGNISKA ZNP.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

237/460—k

Usłyszał przekleństwa i szybkie kroki. Pobiegł w tamtym kierunku, krzycząc i wymachując kijem. Nagle zobaczył błysk i usłyszał huk. Zatrzymał się przerażony, nie przestając krzyczeć. Błysk powtórzył się jeszcze trzy razy i w tym czasie dozorca poznał strzelającego. — To był Jasio! — stwierdził potem kategorycznie. — Jestem pewny, że to on.

Milicjanci przeszukali cały teren winiarni. Znaleźli cztery łuski z czeskiego pistoletu. Bandyci zaniechali włamania do biura, gdzie była kasa z pieniędzmi na wypłatę.

CAŁA ZAŁOGA posterunku cierpliwie rozsupływała węzeł przestępczych kontaktów. Wywiadowcy zbierali fakty, jak ziarenka i z tych ziarenek wylaniał się powoli obraz bandy Jasia. Udało się ustalić jego współników. Byli to Zbyszek, Witek i Poldek, osobistości znane w światku przestępczym. Ale wiedzieć o kimś, że jest przestępcą, a udowodnić mu to — różnica zasadnicza.

Znowu żmudna praca. Szukanie kontaktów, obserwowanie wszystkich miejsc, gdzie banda mogła się zjawiać, stałe czuwanie.

Pewnego wieczora na posterunku zadzwonił telefon.

— Jasio jest już w Strzegomiu — odezwał się męski głos. Słuchawkę odwieszono.

Natychmiast zarządził ostre pogotowie. Milicjanci w cywilu

wyruszyli do miasta, każdy z rysopisem Jasia i Zbyszka, bowiem poprzedni meldunek uzupełniony został następnym, mówiącym o pojawieniu się dwóch bandytów. Ledwo milicjanci wyszli, wpadł na posterunek dyrektor PGR-u donosząc, że jacyś dwaj mężczyźni próbowali włamać się do jego mieszkania, lecz ich spłoszył. Rysopis? Zgadzał się z rysopisem dwu poszukiwanych.

Akcja nie dała jednak wyników. Choć kilka razy wydawało się, że przestępcy są już osaczeni. Spotkali ich nawet komendant posterunku, Marian Sz. Szedł z milicjantem ulicą, gdy nagle z gruzów wybiegło dwóch mężczyzn. Wezwali ich do zatrzymania się, ale nie usłuchali. Wtedy strzelili z nimi kilkakrotnie. Na próżno.

TYM RAZEM powiadomiono Komendę Powiatową; konieczna szybka pomoc.

Zadanie pomocy podyktowane zostało meldunkiem, że Jasio przebywał w swoim domu, gdzie leczy się z rany, zadanej mu w nogę przez Mariana Sz. A więc jeden strzał był wtedy celny.

Nacierpliwie się przy telefonie. Niedziela. W komendzie oprócz dyżurnych nikogo nie ma. Ale przypadkowo dowiaduje się o sytuacji w Strzegomiu szef służby bezpieczeństwa. Po trzydziestu minutach przyjeżdża z dwoma pracownikami. Szybka narada na posterunku; wezwanie do pomocy kikutu żołnierzy i ORMO-wców.

Dom, zamieszkiwany przez Jasia otoczony zostaje zwartym pierścieniem przez żołnierzy. Milicjanci i ORMO-wcy wchodzi do środka. Przeszukują dom od piwnicy aż po poddasze. Ale Jasia nie ma. Milicjanci spoglądają na siebie z niedowierzaniem. Nikt nie może pojąć, jak Jasio mógł zniknąć, skoro widziano go wchodzącego i od tego czasu nikt domu nie opuszczał.

— Cudów nie ma — mruczy któryś z milicjantów — jak wszedł, to musiał wyjść. Inaczej byłby w środku.

I z tym trzeba było się pogodzić. Ktoś musiał uprzedzić bandytę o oblacie na niego.

ROK JUZ minął od zabójstwa Olskiego, przyszła następna wiosna, a Jasio był ciągle nieuchwytny. Udało się co prawda ująć trzech pozostałych bandytów, ale żaden z nich nie potrafił powiedzieć, gdzie ukrywał się ich herszt. Albo po prostu bali się zemsty i dlatego milczeli.

Bardziej pomocne okazały się obserwacje żony Jasia. Wychodziła ona z dzieckiem w wózku na dalekie spacery, ciągle w tę samą stronę. Przed każdym spacerem robiła większe zakupy. Nasuwało to proste wnioski, że zaopatruje ona w żywność swego ukrywającego się męża.

Kilka razy próbowano śledzić ją, lecz zawsze potrafiła zmylić trop. Spacerzy urywały się i ponawiały.

A kiedyż Jasia nie chodziła

na spacer, lubiła się pasjami kapać. Zastanowiło to listonosza, że kobieta nie wpuszcza go do kuchni, lecz wskazuje na stojącą pośrodku wannę z wodą, tłumacząc, że zaraz będzie się kąpać. Listonosz twierdził, że woda jest zimna, bo w kuchni nigdy nie widać ani śladu pary. A zatem — Jasio odwiedzał swoje mieszkanie.

Tutaj pomóc mogła tylko zasadzka. Przygotowano ją, gdy kobiety nie było w domu i istniała także pewność, że Jasio jest poza domem. Kilku młodych mężczyzn rozpoczęło jałże roboty, co nikogo nie powinno dziwić, bo wszędzie było wówczas coś do naprawiania, czy do rozebrania.

Późną nocą do budynku zbliżył się ostrożnie jakiś cień. Powolnie wsunął się do korytarza nasłuchując bacznie.

Marian Sz. skierował w stronę cienia światło latarki i lufę pistoletu.

— Ręce do góry! — rozkazał.

Cień usiłował odskoczyć w bok, lecz i tam rozbłysły latarki: to „robotnicy” nie odeszli z miejsca pracy, czekając na przybysza. Jasio próbował jeszcze wydobyć broń. Nie zdążył.

Proces udowodnił bandzie morderstwo na Olskim oraz wszystkie napady i włamania. Jasio skazany został na karę śmierci, dwaj bandyci na karę po 15 lat więzienia; ostatni z nich na 8 lat.

ZBIGNIEW KREMECKI

RADA I ZARZĄD SPOŁDZIELNI PRACY

WYROBÓW DRZEWNYCH

W LEGNICY, UL. REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ 35

ogłasza konkurs

NA STANOWISKO

kierownika spółdzielni

OD KANDYDATÓW WYMAGANE SĄ KWALIFIKACJE:

Wykształcenie wyższe ekonomiczne plus 2 lata praktyki na stanowisku kierowniczym, lub wykształcenie średnie ekonomiczne plus 5 lat praktyki na stanowisku kierowniczym. PODANIA z opisami dokumentów, prosimy składać na wymieniony adres do dnia 23 grudnia 1964 r.

451k

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAM sypanię komplet, dwa fotele i zegar stojący z podwójnym biciem. Wiadomość: tel. 20-18 do godz. 10. 35087-G

POSZUKUJE pokoju sublokatorskiego dla dwóch uczniów od pierwszego stycznia. Wiadomość: tel. 20-18 do godz. 10. 35088-G

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Łukowski Władysław. 35080-G
ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Ekonomiczne w Legnicy na nazwisko Bogumiła Król. 35070-G

ZGUBIONO pieczęć: bagażówka nr 17 na nazwisko Sybirska Jakub, Legnica, ul. Galińskiego 2 m. 3. 35071-G

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Przemysłu Spożywczego w Legnicy na nazwisko Wiciak Zenon. 35074-G

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Energetyczną na nazwisko Stanisław Turalik. 35075-G

ZA WYLECZENIE mnie z ciężkiej choroby oraz dobrą opieką lekarską serdecznie podziękowanie dyrektorowi szpitala dr Abraszko, dr Bukowskiemu, dr Dziubli, siostrze oddziałowej III piętra oraz pozostałemu personelowi składa Teresa Otwinowska. 35076-G

ZGUBIONO pieczęć: kółko rolnicze w Janowicach Dużych, poczta Krotoszyce, pow. Legnica. 35077-G

ZGUBIONO legitymację nr 1586 wydaną przez L.Z.P.O. w Legnicy na nazwisko Senyszyn Kazimiera. 35079-G

ZGUBIONO prawo jazdy samochodowo-motocyklowe i legitymację szkolną wydaną przez Technikum Ekonomiczne C.R.S. w Legnicy na nazwisko Halina Duszeńska. 35080-G

ZGUBIONO legitymację P.Z.P.R. na nazwisko Górecki Bronisław. 35081-G

ZGUBIONO świadectwo ukończenia III klasy Technikum Rachunkowości na nazwisko Maria Pastula. 35082-G

SPRZEDAM Jawę 350. Lubin, ul. Wolności 1/9. 35083-G

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Liceum Ogólnokształcące nr 2 w Legnicy na nazwisko Zdzisława Gołębiewska. 35084-G

SWOIM
KLIENTOM

pomyślności
zadowolenia

z udanych zakupów

w sklepach M.H.D. Jawor

W NADCHODZĄCYM

1965 ROKU

życzą

PRACOWNICY

oraz

DYREKCJA



448k

WODA SODOWA

Balon się nadyma zanim wleci do góry
odwrotnie dość często z człowiekiem niektórym

Z WESTCHNIENIEM

Całując Twój pyszczek wdycham błędny
ach, czemu usta mam tylko jedne

DNI TATY

I z stałecznego nieraz taty

wariata robią dni wypłaty

WIADOMOŚCI

Nr 51—52 (403—404)

13

KALENDARZ

WIADOMOŚCI

1
9
6
5

STYCZEŃ

1 P Nowy Rok, Mieczysława
2 S Makarego
3 N Genowefy
4 P Eugeniusza
5 W Edwarda
6 S Trzech Króli, Andrzeja
7 C Lucjana
8 P Seweryna
9 S Juliana
10 N Jana
11 P Feliksa
12 W Arkadiusza
13 S Weroniki
14 C Hilarego
15 P Pawła
16 S Marcelego
17 N Antoniego
18 P Piotra
19 W Henryka
20 S Fabiana
21 C Agnieszki
22 P Wincentego
23 S Marii
24 N Tymoteusza
25 P Pawła
26 W Pauliny
27 S Jana
28 C Augustyna
29 P Franciszka
30 S Marianny
31 N Ludwika

LUTY

1 P Ignacego
2 W Marii
3 S Błażeja
4 C Andrzeja
5 P Agaty
6 S Doroty
7 N Romualda
8 P Jana
9 W Cyryla
10 S Jacka
11 C Świętochny
12 P Modesta
13 S Katarzyny
14 N Walentego
15 P Faustyna
16 W Julianny
17 S Zbigniewa
18 C Symeona
19 P Konrada
20 S Leona
21 N Feliksa
22 P Małgorzaty
23 W Damiana
24 S Macieja
25 C Cezarego
26 P Aleksandra
27 S Gabriela
28 N Romana

MARZEC

1 P Albina
2 W Heleny
3 S Popielec
4 C Kazimierza
5 P Wacława
6 S Wiktora
7 N Józefa
8 P Wincentego
9 W Franciszka
10 S Cypriana
11 C Konstantego
12 P Bernarda
13 S Krystyny
14 N Matyldy
15 P Klemensa
16 W Hilarego
17 S Zbigniewa
18 C Cyryla
19 P Józefa
20 S Aleksandra
21 N Benedykta
22 P Oktawiana
23 W Pelagii
24 S Macieja
25 C Marii
26 P Emanuela
27 S Lidii
28 N Jana
29 P Eustachego
30 W Anieli
31 S Balbiny

LIPIEC

1 C Haliny
2 P Marii
3 S Ananiasza
4 N Innocentego
5 P Antoniego
6 W Dominika
7 S Cyryla i Metodego
8 C Elżbiety
9 P Zenona
10 S Filipa
11 N Pelagii
12 P Weroniki
13 W Eugeniusza
14 S Bonawentury
15 C Henryka
16 P Marii
17 S Bogdana
18 N Szymona
19 P Wincentego
20 W Czesława
21 S Wiktora
22 C Święto Odrodzenia
23 P Apolinarego
24 S Krystyny
25 N Krzysztofa
26 P Anny
27 W Natalii
28 S Wiktora
29 C Marty
30 P Julity
31 S Ignacego

SIERPIEŃ

1 N Justyna
2 C Stefana
3 W Nikodema
4 S Dominika
5 C Marii
6 P Jakuba
7 S Kajetana
8 N Emiliana
9 P Romana
10 W Wawrzyńca
11 S Zuzanny
12 C Klary
13 P Hipolita
14 S Euzebiusza
15 N Marii
16 P Ambrożego
17 W Jacka
18 S Heleny
19 C Ludwika
20 P Bernarda
21 S Joanny
22 N Cezarego
23 P Filipa
24 W Bartłomieja
25 S Grzegorza
26 C Konstantego
27 P Józefa
28 S Augustyna
29 N Jana
30 P Róży
31 W Rajmunda

WRZESIEŃ

1 S Bronisława
2 C Stefana
3 P Izabeli
4 S Rozalii
5 N Doroty
6 P Bolesława
7 W Reginy
8 S Marii
9 C Piotra
10 P Mikołaja
11 S Jacka
12 N Gwidona
13 P Eugenii
14 W Cypriana
15 S Albina
16 C Justyny
17 P Franciszka
18 S Ireny
19 N Januarego
20 P Eustachego
21 W Mateusza
22 S Tomasza
23 C Tekli
24 P Gerarda
25 S Ładysława
26 N Cypriana
27 P Kosmy i Damiana
28 W Wacława
29 S Michała
30 C Hieronima

KWIECIEŃ

1 C Teodora
2 P Urbana
3 S Ryszarda
4 N Izydora
5 P Ireny
6 W Celestyna
7 S Rufina
8 C Dionizego
9 P Marii
10 S Michała
11 N Leona
12 P Juliusza
13 W Przemysława
14 S Justyna
15 C Anastazji
16 P Julii
17 S Roberta
18 N Wielkanoc
19 P Wielkanocny
20 W Agnieszki
21 S Anzelma
22 C Łukasza
23 P Jerzego
24 S Grzegorza
25 N Marka
26 P Marceliny
27 W Teofila
28 S Pawła
29 C Piotra
30 P Katarzyny

MAJ

1 S Święto Pracy
2 N Zygmunta
3 P Marii
4 W Floriana
5 S Ireny
6 C Jana
7 P Benedykta
8 S Stanisława
9 N Dzień Zwycięstwa
10 P Izydora
11 W Filipa
12 S Pankracego
13 C Serwacego
14 P Bonifacego
15 S Zofii
16 N Andrzeja
17 P Weroniki
18 W Iwony
19 S Piotra
20 C Bernarda
21 P Tymoteusza
22 S Heleny
23 N Michała
24 P Joanny
25 W Grzegorza
26 S Pauliny
27 C Jana
28 P Augustyna
29 S Magdaleny
30 N Feliksa
31 P Anieli

CZERWIEC

1 W Dzień Dziecka
2 S Marceliny
3 C Klotyldy
4 P Aleksandra
5 S Bonifacego
6 N Zielone Świątki
7 P Roberta
8 W Medarda
9 S Felicjana
10 C Małgorzaty
11 P Barnaby
12 S Onufrego
13 N Antoniego
14 P Bazylego
15 W Jolanty
16 S Aliny
17 C Boże Ciało
18 P Marka
19 S Gerwazego
20 N Sylwiusza
21 P Alicji
22 W Pauliny
23 S Wandy
24 C Jana
25 P Łucji
26 S Jana i Pawła
27 N Władysława
28 P Ireneusza
29 W Piotra i Pawła
30 S Lucyny

PAŹDZIERNIK

1 P Remigiusza
2 S Sławomira
3 N Teresy
4 P Franciszka
5 W Arnolda
6 S Artura
7 C Marii
8 P Brygidy
9 S Ludwika
10 N Paulina
11 P Aldony
12 W Maksymiliana
13 S Edwarda
14 C Kalksta
15 P Jadwigi
16 S Gawła
17 N Małgorzaty
18 P Łukasza
19 W Ziemowita
20 S Ireneusza
21 C Urszuli
22 P Filipa
23 S Ignacego
24 N Itala
25 P Krystyna
26 W Wawrzyńca
27 S Sabiny
28 C Tadeusza
29 P Teodora
30 S Edmunda
31 N Antoniego

LISTOPAD

1 P Wszystkich Świętych
2 W Dzień Zaduszny
3 S Huberta
4 C Karola
5 P Elżbiety
6 S Leonarda
7 N Jana, Rew. Paźdz.
8 P Seweryna
9 W Ursyna
10 S Andrzeja
11 C Bartłomieja
12 P Mateusza
13 S Stanisława
14 N Wawrzyńca
15 P Eugeniusza
16 W Marka
17 S Grzegorza
18 C Anieli
19 P Elżbiety
20 S Ananiasza
21 N Janusza
22 P Cecylii
23 W Klemensa
24 S Aleksandra
25 C Erazma
26 P Konrada
27 S Waleriana
28 N Zdzisława
29 P Saturnina
30 W Andrzeja

GRUDZIEŃ

1 S Natalii
2 C Pauliny
3 P Franciszka
4 S Barbary
5 N Zachariasza
6 P Mikołaja
7 W Marcina
8 S Marii
9 C Leokadii
10 P Julii
11 S Damazego
12 N Konstantego
13 P Łucji
14 W Alfreda
15 S Celinny
16 C Euzebiusza
17 P Łazarza
18 S Bogusława
19 N Dariusza
20 P Juliusza
21 W Tomasza
22 S Beaty
23 C Wiktora
24 P Adama i Ewy
25 S Boże Narodzenie
26 N Szczepana
27 P Jana
28 W Antoniego
29 S Dominika
30 C Eugeniusza
31 P Sylwestra

Młodzicy wystartowali

Do rozgrywek w piłce ręcznej o puchar przechodni PKKFIT w Bolesławcu wystartowały drużyny młodzików reprezentujące szkoły podstawowe.

Najlepiej zareprezentowali się młodzi zawodnicy z Piaskowic, którzy pokonali swych kolegów ze Złotoryi i Wilkowa.



Hasło: Igrzyska Zagłębia

Propozycje działaczy

BARDZO dobrze się stało, że redakcja „Wiadomości” wystąpiła z inicjatywą zorganizowania Igrzysk Sportowych Zagłębia Miedziowego. Jest to na pewno bardzo słuszną propozycją, zwłaszcza, że poziom niektórych dyscyplin sportu w Zagłębiu jest wprost kompromitujący. Wprowadzenie stałych, długoterminowych Igrzysk na pewno w dużej mierze przyczyniłoby się do wzrostu poziomu sportu we wszystkich powiatach Zagłębia a przy tym popularyzowało jeszcze bardziej nieznane szerszemu społeczeństwu dyscypliny.

Ze swej strony proponuję by rozgrywki w spotkaniach zespołowych odbywały się systemem grupowym — drużyny rozgrywałyby mecz i rewanż. Natomiast sporty indywidualne systemem dwudniowym w różnych miejscowościach Zagłębia. Do Igrzysk Zagłębia proponuję dopuścić tylko zawodników nie zrzeszonych w związkach sportowych, którzy zakwalifikują się do reprezentacji powiatu.

Dlaczego reprezentacje powiatu? I dlaczego tylko zawodnicy niezrzeszeni?

O ile chcemy uzyskać dobre wyniki rozgrywek to tylko zespół złożony z najlepszych zawodników powiatu może nam zagwarantować najlepszy poziom. A oto przecież wszystkim chodzi. Taka drużyna przygotowana przez Społeczne Sekcje poszczególnych PKKFIT może po jednorocznym cyklu rozgrywek przejść do klubu sportowego na własnym terenie i w miarę wykazanych umiejętności zgłosić się do rozgrywek mistrzowskich, mając okres przygotowawczy już po za sobą, co jest na pewno bardzo ważne dla wszystkich debiutujących drużyn. Zawodników niezrzeszonych postuluję dlatego, że poziom między powiatami w poszczególnych dyscyplinach sportu jest bardzo zróżnicowany i dopuszczenie do Igrzysk zawodników zrzeszonych mogłoby w pewnym sensie zniechęcić słabsze zespoły do gry. Bo cóż za szansę ma na przykład Jawor czy Złotoryja w spotkaniu z Legnicą w piłce siatkowej, szachach czy też kolarstwie. Na pewno w chwili obecnej żadnych.

Odnosnie dyscyplin sportu, które winny znaleźć się w programie Igrzysk to sprawa do dyskusji. Sądzę jednak, że winno to być takie dyscypliny jak: lekkoatletyka, pływanie, strzelectwo, podnoszenie ciężarów, piłka ręczna, piłka siatkowa, narciarstwo, sanecz-

karstwo, szachy, tenis stołowy i ewentualnie kometka oraz brydż sportowy.

By jednak zrealizować ten niezwykle pożyteczny projekt trzeba jak najszybciej przystąpić do jego wykonania. Pierwszy etap pracy nie będzie na pewno zbyt łatwy i komitet organizacyjny Igrzysk czeka moc pracy. Oby nie skończyło się wszystko tylko na „słomianym zapale” — naprawdę byłoby bardzo szkoda. Myślę, że o realności zorganizowania Igrzysk winni w pierwszym rzędzie wypowiedzieć się przewodniczący PKKFIT, bowiem bez ich pomocy

nie ma co nawet marzyć o zrealizowaniu projektu.

Mam nadzieję, że nie będę odosobnionym sprzymierzeńcem Igrzysk. Z niecierpliwością będę śledził wypowiedzi innych działaczy sportowych Zagłębia. Apeluję do wszystkich, którzy są związani społecznie lub zawodowo ze sportem by zabrali głos na temat Igrzysk Sportowych Zagłębia Miedziowego — 1965. a więc w XX rocznicę wyzwolenia Ziemi Zachodniej.

J. PIECHOWIAK
(instruktor organizacyjny POSTiW Złotoryja)



Uroki zimy...

Idealne proporcje koszykarzy

Koszykarze legnicki na sześć rozegranych spotkań mistrzowskich trzy wygrali, w trzech pozostałych ponieśli porażki. Zwycięstwa zanotowali nad takimi przeciwnikami jak: „Victoria” Wałbrzych, AZS Ib i Gwardia Ib Wrocław.

Właśnie ostatni mecz rozegrali z rezerwą Gwardii Wrocław. Mimo, że wystąpili w nieco osłabionym składzie po pasjonu-

jącej walce odnieśli zdecydowanie zwycięstwo 62:75.

Koszykarze Dziewiarza grali w składzie: H. Wolanin, A. Nabor, H. Chojecki, W. Markietow, T. Zieliński, H. Pliński, M. Budny, S. Paczyński, Z. Mazurek.

Najrowniejszą formę we wszystkich spotkaniach zademonstrowali: H. Wolanin i W. Markietow.

Już 40 drużyn bokserskich

Już w tej chwili z wszystkich entuzjastów pięściarstwa, którzy zgłosili się w MKKFIT można by skompletować czterdziestu drużyn. Na liście zgłoszeń znajduje się już bowiem 400 nazwisk.

Oczywiście przy tym przewidywanym kompletowaniu drużyn byłyby kłopoty z wagami cięższymi — jak było do przewidzenia przeważają kandydaci raczej o lżejszych wagach ciała.

Dodać należy, że lista zgłoszeń nie jest jeszcze zamknięta i w ostatnich dniach wpisze się nań jeszcze sporo nazwisk. Przyszłym pięściarzom należy więc

żyć pilności w treningach i wystrzegania się za wszelką cenę „sodowiarstwa”.

Jesteśmy głęboko przekonani, że wśród prawie pół tysiąca młodych zdrowych mężczyzn znajdą

PODDAŁEM SIĘ, niewesołym refleksjom. Bowiem wszystko wskazuje na to, że w Zagłębiu mecze piłkarskie na dobrym poziomie będziemy w dalszym ciągu oglądać tylko na małym ekranie. Stagnacja — to chyba za delikatne określenie sytuacji, jaka wytworzyła się w ostatnich trzech latach w światku piłkarskim naszego podokręgu.

Nie może też cieszyć fakt, że podokręg nasz to świetnego rodzaju unikat. Jedyny w kraju, który nie posiada drużyny III-ligowej. Ostatnio, jak wiadomo, Bolesławiec włączony został do podokręgu zgorzeleckiego. I chyba długo jeszcze przyjdzie nam czekać na tę szczyśliwą chwilę, kiedy któraś z jedenastek Zagłębia znajdzie się wśród najlepszych zespołów województwa, bowiem koncepcja powiększenia III ligi Dolnego Śląska nie jest zbyt popularna wśród naczelnych władz piłkarskich — PZPN-u.

Nie chcę być złym prorokiem, ale z przeformowaniem jej będą spore trudności. Skazani więc znów zostaniemy na oglądanie najlepszych drużyn... Chocianowa, Malczyc czy Świerawy. Trudno, „gdy się nie ma co się lubi...”

Już tak się utarło, że na różnych naradach, odprawach czy zebraniach podkreślamy z uporem fakt uprzywilejowania sytuacji piłki nożnej we wszystkich klubach sportowych. Hegemonia tej — szczerze trzeba tu przyznać — najpopularniejszej i najbardziej widowiskowej dziedziny sportu — będzie nadal trwała. Nie można przecież zapominać, iż jest to jedna z nielicznych sekcji, które nie przynoszą deficytu, mało, które utrzymują inne.

To prawda, że chcielibyśmy, aby reprezentowały niewspółmiernie wyższy poziom, że z zadumą wspominam nie tak dawne czasy, gdy podokręg nasz należał do najsilniejszych w województwie, kiedy to do reprezentowania barw Dolnego Śląska powoływano wielu pił-

Piłka na choince?

Podokręg unikat

karzy Legnicy, Chojnowa, Jawora. Niezwykle silny zespół Gwardii Jawor reprezentował bardzo wysoki poziom. Wygrywał z czołowymi drużynami kraju. Wokół tej jedenastki powstał nawet mit niepokonanej na własnym terenie. Bo rzeczywiście gościom bardzo rzadko udawało się wywieźć punkty z Jawora.

Dziś Jaworzanka boryka się z różnymi trudnościami, a jej piłkarze walcą bez większego powodzenia w klasie B.

Chojnowska Garbarnia z czasów Burzyńskiego, Zaborniaka, Artmana, Rabandy to drużyna, która zdolna była do największych niespodzianek. Przez długie lata była prawdziwą wylęgarnią talentów. Jeszcze dziś wielu jej wychowanków gra w czołowych zespołach naszego województwa, np. Kicior i Kubiak w „Thorezie”, Gallus w BKS-ie.

Obecnie drużyna Chojnowianki zaczyna znów powoli podnosić swój poziom i znajduje się w czołówce klasy A.

Dziewiarz Legnica przeżywał czasy świetności w latach pięćdziesiątych. Najstarszy klub Zagłębia dysponował wyrównaną drużyną, w której obok starszych, rutynowanych zawodników grało wiele młodzieży. Takie połączenie rutyny i techniki z młodością dawa-

ło piękne rezultaty. Wielu sympatyków sportu przychodziło na stadion tylko po to, aby obserwować grę Hochla, Knebla czy śledzić „atomowe” strzały B. Fedyna. W zespole tym obok starej gwardii coraz bardziej zyskiwali na wyróżniać piłkarze młodzi: W. Urbanowicz, Koltuniak, Sala, potem jeszcze młodzi: Krzymiński, Bausz, Walczak.

Dziś Dziewiarz przechodzi wyraźny kryzys. Chociaż nowy zarząd klubu zaczyna działać coraz energiczniej przełamać impas będzie jednak bardzo trudno, a przynajmniej będzie to wymagało trochę czasu.

Na pytanie dlaczego poziom piłki nożnej wyraźnie obniżył się w ciągu ostatnich kilku lat w naszym podokręgu trudno znaleźć wyczerpującą odpowiedź. Dużą winę za ten stan ponoszą same kluby. Oto na przykład w ubiegłym tygodniu na corocznym zebraniu sprawozdawczym podokręgu reprezentowane były tylko dwa kluby spoza Legnicy.

Fakt ten dobitnie wskazuje na to, że przy takim dalszym zainteresowaniu ze strony klubów sprawami piłkarskimi, nie ma co na razie mówić o uzdrowieniu piłki nożnej w Zagłębiu.

B. FREIDENBERG

Najsilniejsi z silnych w akcji

Złotoryjanie mistrzem Legnicy?

TAK nieznaną jeszcze do niedawna w Zagłębiu dziedzina sportowa jak podnoszenie ciężarów zyskuje sobie ostatnio coraz większą popularność. W Legnicy ożywioną działalność przejawiają trzy sekcje: LZS, Kabewiak i Hutnik. W Lubinie zaczynają notować coraz poważniejsze sukcesy sztafietki Górnik. Nie pozostaje też w tyle sekcja najsilniejszych BKS Bolesławiec.

Otwarte mistrzostwa Legnicy, które odbyły się 12 bm. w sali sportowej Szkoły Podstawowej nr 1 zgromadziły na starcie rekordową ilość zawodników — 35. W imprezie tej startowali również ciężarowcy Złotoryi.

Walki najsilniejszych sportowców Zagłębia stały na bardzo wysokim poziomie. O dużą niespodziankę postarał się w wadze piórkowej Henryk Zdaniuk ze Złotoryi, który pod nieobecność Krawczyka zdobył wynikiem 222,5 kg w trójboju tytuł mistrza Legnicy.

A oto najlepsi w poszczególnych wagach: kogucia — Kazimierz Niebrzydowski — LZS Legnica — 200 kg, Kazimierz Dudek — Złotoryja — 167,5 kg, Stanisław Woźnica — Hutnik 130 kg.

W wadze piórkowej pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski zdobył wspomniany już Henryk Zdaniuk. Na drugim miejscu uplasował się Jan Kamiński — Kabewiak — 258 kg, na trzecim Andrzej Chomiczewski — Złotoryja 230 kg.

W wadze lekko ciężkiej pierwsze miejsce wywalczył Bronisław Żołnieruk — Kabewiak — 280 kg. Drugie miejsce zdobył Zbigniew Wieczorkiewicz — Hutnik — 250 kg, trzecie Wojciech Braun — Hutnik — 237 kg.

W kategorii najcięższej znów doszło do niespodzianek. Najlepszy dotychczas zawodnik Franciszek Seredyszyn — LZS Legnica musiał uznać wyższość, swego klubowego kolegi Tadeusza Stępnia. Mistrz Legnicy w wadze ciężkiej uzyskał 275 kg zaś zdobywca II miejsca 265.

Turniej najsilniejszych cieszył się olbrzymim zainteresowaniem publiczności. Sala przy ul. Kamiennej nie mogła pomieścić wszystkich chętnych oglądania pasjonujących pojedynków. W parze z dobrym poziomem sportowym kroczyła

Trzecie miejsce zdobył Stanisław Łukasiewicz — Kabewiak — 165 kg.

Warto wspomnieć, iż zawodnik ten nie zaliczył żadnego podejścia w wyciskaniu. Miał bowiem realne szanse na pierwsze miejsce.

W wadze lekkiej triumfował Aleksander Brzeźniakiewicz — LZS Legnica osiągając całkiem przyzwoity wynik 297,5 kg. Drugie miejsce zajął Lucjan Czyżewski — Hutnik — 230 kg, trzecie Józef Hawryszczuk — LZS — Legnica — 220 kg.

Boje w wadze średniej zakończyły się zwycięstwem Wiktora Gubermana — LZS Legnica — 260 kg. Drugie miejsce zajął Alojzy Sieka — Kabewiak — 260 kg, trzecie Jan Gmerek — Złotoryja 218 kg.

W wadze półciężkiej tytuł mistrzowski zdobył Stanisław Szybiński — Kabewiak — 273 kg. Na drugim miejscu uplasował się Jan Kamiński — Kabewiak — 258 kg, na trzecim Andrzej Chomiczewski — Złotoryja 230 kg.

W wadze lekko ciężkiej pierwsze miejsce wywalczył Bronisław Żołnieruk — Kabewiak — 280 kg. Drugie miejsce zdobył Zbigniew Wieczorkiewicz — Hutnik — 250 kg, trzecie Wojciech Braun — Hutnik — 237 kg.

W kategorii najcięższej znów doszło do niespodzianek. Najlepszy dotychczas zawodnik Franciszek Seredyszyn — LZS Legnica musiał uznać wyższość, swego klubowego kolegi Tadeusza Stępnia. Mistrz Legnicy w wadze ciężkiej uzyskał 275 kg zaś zdobywca II miejsca 265.

Turniej najsilniejszych cieszył się olbrzymim zainteresowaniem publiczności. Sala przy ul. Kamiennej nie mogła pomieścić wszystkich chętnych oglądania pasjonujących pojedynków. W parze z dobrym poziomem sportowym kroczyła

również wzorowa organizacja turnieju. Niemala w tym zasługą zarówno sędziego głównego Czesława Szczepańskiego jak i dwóch pozostałych arbitrów Ryszarda Puławskiego i Bronisława Świtlika.

b.

Górnicy już na drugim miejscu

Coraz lepiej grają tenisiści stołowi Górnik Złotoryja w rozgrywkach Ligi Okręgowej. Po trzech porażkach poniesionych na początku rozgrywek, górnicy notują obecnie same zwycięstwa. I to w pięknym stylu. Ostatnio wygrali dwa ciężkie mecze wyjazdowe i zajmują aktualnie drugie miejsce w tabeli rozgrywek.

W pierwszym pokonał w wyjazdowym meczu Jedliniankę „Jedlina Zdrój 6:1, a w drugim goście w Cieplicach rozgromili tamtejszą drużynę „Fam-py” również 6:1.

Najlepszą formę w obu spotkaniach zademonstrował Kuśmerek.

f.

Waldemar Kuczyński bezkonkurencyjny

Drugi indywidualny blyskawiczny turniej szachowy o propozycję przechodził przewodniczącego Prezydium MRN w Złotoryi, mimo, że zgromadził na starcie tylko miejscowych zawodników stał na dość wysokim poziomie i przebiegał pod znakiem zwycięstw pojedynków. Aż w trzech wypadkach o kolejności miejsc zdecydował wartościowy system ocen Bergera.

Bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Waldemar Kuczyński, który nie poniósł porażki. Do niespodzianki zaliczyć należy zdobycie drugiego miejsca przez Tadeusza Szumiańskiego. Trzecie miejsce wywalczył Zbigniew Królowski.

Na dalszych miejscach uplasowali się: Robert Malek, Władysław Sydorczak, Zygmunt Kaniewski, Stanisław Roslan, Wiktor Borawski, Franciszek Polański.

b.

LZS Lubomierz triumfuje w Bolesławcu

Rozgrywki drużyn niezrzeszonych w piłce siatkowej — kobiet o przechodni puchar PKKFIT Bolesławiec dobiegły do półmetka. Szkoda jednak, że nie spełniły one dotychczas swego zadania, bowiem LZS Rolnik Chojnów po pierwszym trójmeczu rozegranym na własnym terenie nie stawiał się na zawody ani w Bolesławcu ani w Lubomierzu oddając tym samym aż cztery mecze walkowerem.

Mistrzem rundy zostały bezapelacyjnie siatkarki LZS Lubomierz, które zdecydowanie górują nad swoimi przeciwniczkami i w całych rozgrywkach nie straciły ani jednego seta.

A oto ostatnie wyniki: LZS Lubomierz — MOWFIS Bolesławiec 2:0 (15:1, 15:2), LZS Lubomierz — LZS Chojnów 2:0 vo, MOWFIS Bolesławiec — LZS Chojnów 2:0 vo.

TABELKA I RUNDY:
LZS Lubomierz 6 12 12:0
MOWFIS Bolesławiec 6 8 4:8
LZS Rolnik Chojnów 6 3 2:10

MŁODY OBIECUJĄCY ZAPASNIK

Niejedną zachwycił, gdy chwycił

WIADOMOŚCI

15

— Nr 51—52 (403—404)

W-4/5/9

USMIECH NIGDY NIE

PRZEBŁYSKI

Oczy są aktorami na scenie twarzy.

*

Zbudował zamek z kamieni, którymi go obrzucono.

*

Pechowiec i w ostatniej desce ratunku znajdzie bolesną drzazgę.

*

Niejednemu wybieg wydaje się drogą życiową.

*

Bywa i tak: wilk głodny i owca zjedzona.

*

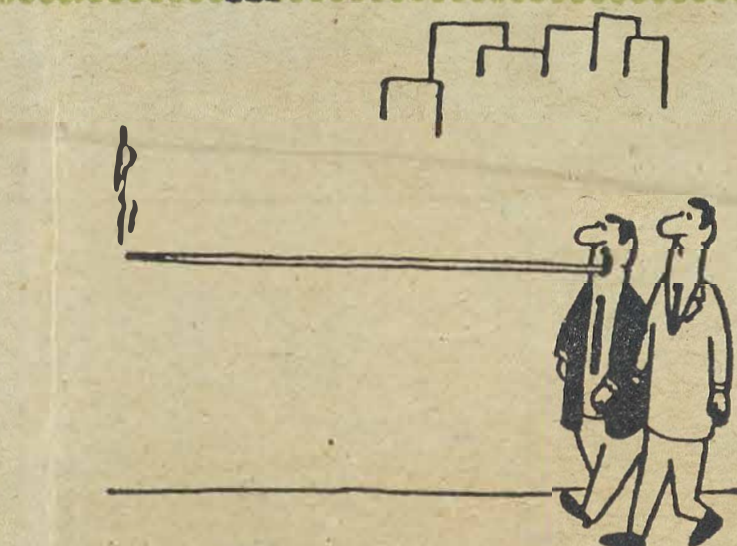
Małżeństwo: izba wytrzeźwień dla pijanych miłośców.

HENRYK JAGODZIŃSKI



Bez podpisu

ZASZKODZI



— Lekarz pozwolił mi palić tylko jednego papierosa dziennie.

FRASZKI

SARMACI

Jednak ten duch sarmacki w narodzie nie ginie: jeszcze większość Polaków mówi po... łacinie.

OPIEKA

Kto swą żonę się ośmiela dać w opiekę przyjacielowi, nie wart człowiek ten szalony przyjaciel mieć ni żony.

HENRYK JAGODZIŃSKI



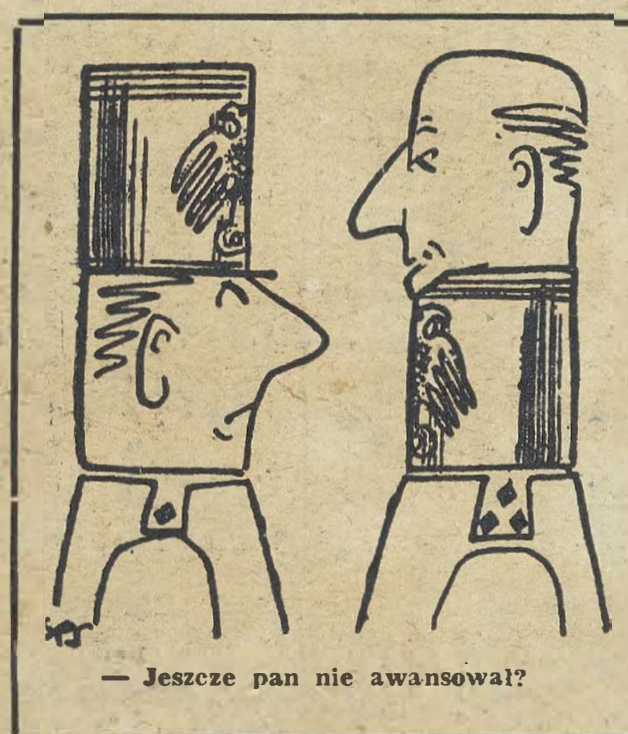
Racjonalizator.

Marzenia



SPOSÓB NA SZEFA

— Pułapka na myszy skutecznie chroni dekolt kobiety pracującej.



— Jeszcze pan nie awansował?



Gwiazdkowe życzenie

RÓŻNYCH rzeczy życzą sobie różni ludzie na gwiazdkę. Ja życzyłem sobie zawsze jakiegoś zwierzątka domowego. Niestety, żona moja zawsze kupowała mi krawat, albo chusteczki do nosa. Prosiłem ją, żeby pozwoliła mi kupić sobie zwierzątko samemu, ale i na to nie chciała się zgodzić. Kiedyś jednak moja żona tak fatalnie przesoliła cały obiad, że był nie do zjedzenia. Jej pewność siebie została poważnie nadszarpięta; patrzyła na mnie z poczuciem winy i prosiła o przebaczenie. Ujrzałem w tym swoją szansę i postanowiłem dyplomatycznie osiągnąć cel.

— Jeśli ci to leży tak bardzo na sercu — odpowiedziała moja żona — nie będę się sprzeciwiała.

Kiedy usłyszałem te łagodne słowa, o mało nie podskoczyłem z radości. Ależ ktoś zna kobiety? Następne minuty pouczyły mnie, że cieszyłem się zbyt wcześnie.

— Trzymaj sobie, co chcesz — powiedziała moja żona. — Musisz wziąć tylko pod uwagę kilka drobiazgów: nie możesz zwierza trzymać ani na uwięzi, ani w klatce. Nie możesz mu też pozwolić swobodnie biegać. Nie wolno ci go nigdzie kłaść. Ani na stół, ani na krzesło i oczywiście nie na łóżko. Możesz sobie trzymać zwierzątko tak długo, jak długo nie będzie fruwało, czołgało się, biegło, czy lizało naszego małego po rękach. I zgodzisz się chyba z tym, że nie powinno ani brudzić, ani wydzielać jakiegś woni, ani szczekać, miauczeć, rzeć, wyć czy

gwizdać. Wyszukaj sobie, co tylko chcesz. Byle by tego nie glaskać, pielęgnować, czy wyprowadzać na spacer.

Rozumiecie chyba, że te „drobiazgi” doprowadzały mnie do rozpacz. Długo wertowałem wszystkie możliwe książki o zwierzętach, żeby znaleźć takie, które by odpowiadały wymaganiom mojej żony. Wreszcie przyszła mi myśl: akwarium! Wiedziałem, że ryby ani nie szczekają, ani nie fruują, że są całkowicie nieme i ciche.

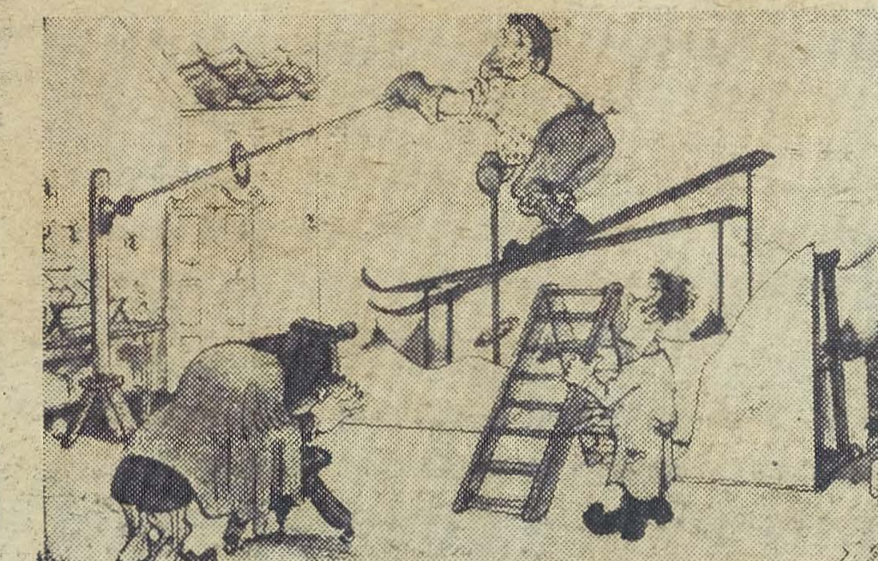
A więc kupiłem sobie akwarium i kilkanaście ślicznych rybek. Szybko polubiłem rybki, a po kilku dniach nastąpiło wzruszające zdarzenie: jedna z rybek obdarzyła mnie potomstwem — sześcioma maciupeńkimi rybkami. Inne rybki nie pozostały w tyle i już po dwóch tygo-

dniach musiałem kupić dwa nowe akwaria, żeby móc pomieścić ten wyś* demograficzny.

Po czterech miesiącach musieliśmy sprzedać większość naszych mebli. Moją opowiastkę piszę na pokrywie akwarium zastępującego stół. Siedzę również na akwarium, bo krzesła nie mieszczą się już w pokoju.

Mego synka trzymam w klatce, żeby nie przeszkadzał mi i rybkom. A żonę wykwatowałem mimo jej sprzeciwu do kuchni. Czasem dziwię się, że obrzuca mnie i moje rybki jadłowitym, nienawistnym spojrzeniem. Wypełniłem przecież wszystkie jej warunki. Rybki nie polizaty nawet rączki naszemu małemu. Kiedy wypijał wodę z akwarium.

Z niemieckiego: Z. K.



Najbezpieczniejszy sposób.



Chrońmy sabytki